



Dziś na stacjach paliw

• Benzyna 95

5,95 zł

• Olej napędowy

6,75 zł

To maksymalne ceny obowiązujące dziś na stacjach paliw

Sport

Piesiewicz musi zostać wyrzucony

Polski Komitet Olimpijski nigdy nie był w większym kryzysie – spowodował go jeden człowiek demolka: Radosław Piesiewicz. PKOl powinien się od niego uwolnić – pisze Radosław Leniarski. ► 23



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polityka

DWA PŁUCA PIS

Partia będzie miała dwa płuca – to przekaz po nocnej siedmiodzinnej rozmowie Jarosław Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim, którego stowarzyszenie ma działać w ramach PiS. Pokazem jedności było wspólne wtorkowe oświadczenie Morawieckiego i Kaczyńskiego. W samo południe – z siedziby PiS przy Nowogrodzkiej – ogłosili, że jest kompromis. Wspólny komunikat obu polityków spokojnie w partii jednak nie zapewnił – pisze Agata Kondzińska. ► 6

Wygrany Morawiecki i długa lista przegranych – nocne negocjacje podsumowuje Wojciech Maziarski.

• Komentarz ► 2

Służba zdrowia

Będą kolejne cięcia

Po obcięciu wydatków na badania diagnostyczne NFZ zapowiada cięcia w finansowaniu operacji usunięcia żączy.

Judyta Watóła

W budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia zabraknie w tym roku co najmniej 23 mld zł. Złą sytuację pogorszą jeszcze obowiązkowe podwyżki wynagrodzeń. Ministerstwo Zdrowia chciało je ograniczyć, ale ostatecznie postanowiło tego nie robić. NFZ szuka więc oszczędności w wydatkach na leczenie.

Zapłacą część. W przyszłym roku

1 kwietnia wprowadził ograniczenia w finansowaniu gastrokopii, kolonoskopii, tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego. Od kilku lat badania te były nielimitowane. NFZ płacił 100 proc. za wszystkie wykonane badania. Nadwykonania, czyli badania wykonane ponad kwotę zapisaną w pierwotnym kontrakcie, fundusz rozliczał co kwartał. Teraz za dodatkowe gastrokopie i kolonoskopie będzie płacił tylko 60 proc. wyjściowej stawki, a za dodatkowe badania TK i RM – zaledwie 50 proc. Poza tym będzie się rozliczał z tych badań nie co kwartał, ale po zakończeniu roku.

– W praktyce oznacza to przywrócenie limitów. Dlatego, że 50 proc. za badanie to stawka poniżej kosztów.

NFZ zapłaci więc za nie tylko częściowo, na dodatek – najwcześniej za rok. Szpitali nie stać na takie kredytowanie funduszu – mówi prof. Michał Podgórski, radiolog z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

NFZ szykuje kolejne cięcia. Jeszcze w marcu ogłosił, że w podobny sposób zmieni finansowanie porad specjalistycznych. Na nie też kilka lat temu zniesiono limity. Ich liczba się zwiększyła, ale kolejki pozostały. Teraz fundusz chce płacić za porady po-

nad kwotę zapisaną w kontrakcie jedynie 50 proc. wyjściowej stawki. To oznacza, że dodatkowych porad nie będzie wcale, bo przestaną się opłacać.

Z żączą znów do Czech

Kolejne cięcia będą w żączy. – Będziemy płacić za operacje żączy wykonywane ponad ustalony limit, ale nie w 100 proc. jak dotąd. I rozliczymy je na koniec roku – zapowiedział w rozmowie z portalem Medonet wiceprezes funduszu Jakub Szulc. Zapytaliśmy w NFZ o szczegóły, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

– Ponadlimitowych operacji żączy nie było już ostatnio dużo, bo wieloletnie kolejki udało się rozładować jeszcze przed pandemią, kiedy NFZ płacił praktycznie za wszystkie operacje, jakie wykonywaliśmy. Obecne zmiany mogą sprawić, że kolejki znów się pojawią. Firmy, które organizują pacjentom wyjazdy na operacje żączy do Czech, zapewne już zacierają ręce – mówi prof. Dariusz Dobrowolski, szef oddziału okulistyki w Szpitalu św. Barbary w Sosnowcu.

Podobne są przewidywania innych specjalistów. Cięcia w diagnostyce i poradach specjalistycznych sprawiają, że finansowo tracą publiczne poradnie i szpitale, zyskają prywatne, które udzielają świadczeń na komercyjnych zasadach.

„Czarny tydzień”

Planowane i wdrażane przez NFZ cięcia w wydatkach będą najdotkliwsze dla szpitali powiatowych, które w poniedziałek rozpoczęły „czarny tydzień”, czyli protest przeciw polityce finansowej NFZ, która powoduje, że coraz bardziej się zadłużają. – Kiedy w grudniu podpisywaliśmy aneksy na ten rok, godziliśmy się na mniejsze kwoty w kontraktach, bo fundusz zapewniał nas, że będzie finansował dodatkowe świadczenia tak, jak było to do tej pory. Teraz się okazuje, że mamy się zmieścić w tych pomniejszych limitach. To nie w porządku i odbija się na pacjentach – mówi Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wojciech
Maziarski

Wygrany Morawiecki i długa lista przegranych

Mateusz Morawiecki jest wygranym nocnych negocjacji, bo tak chyba należy nazwać jego rozmowę z Jarosławem Kaczyńskim.

W ostatnich dniach prezes PiS postawił bylemu premierowi ultimatum: ma rozwiązać swoje stowarzyszenie „Rozwój Plus” albo wyleci z partii, a jego ludzie nie znajdą się na listach w przyszłorocznych wyborach do Sejmu. Morawiecki nie posłuchał, a prezes musiał się z tym pogodzić.

Trudno mieć wątpliwości, kto tu zwyciężył. I nie zmienia tego internetowe wpisy Adama Bielana, który próbuje zachachmęcić, wmawiając nam, że to nie była próba sił i wszyscy są wygrani: „Są pomysły, jest porozumienie i wspólny kierunek. A że czasem iskrzy? Kto się lubi, ten się czubi” – napisał Bielan na portalu X.

Zwycięzca jest jeden, ale lista przegranych – znacznie dłuższa. Otwiera ją sam Kaczyński, który musiał pogodzić się z tym, że w swoim obozie nie jest już władcą absolutnym, a jego podkomendni coraz częściej okazują nieposłuszeństwo. Także z powodów psychologiczno-osobowościowych to bardzo trudny moment dla dobiegającego 77 lat lidera, który w końcowym etapie kariery chciałby utrzymać choćby pozory niepodzielnego panowania.

Przegrany jest Przemysław Czarnek i stojąca za nim frakcja antyeuropejskich prawicowych radykałów, zwanych „maślarzami”, która miała nadzieję zdominować PiS po wypchnięciu z partii

ludzi Morawieckiego. Nocne porozumienie pokrzyżowało im szlaki.

Przegrał również Karol Nawrocki, który jest naturalnym kandydatem na przywódcę całego obozu prawicy konfederacko-pisowskiej w przyszłości.

Kaczyński musiał pogodzić się z tym, że w swoim obozie nie jest już władcą absolutnym

Na razie nie obnosi się z tymi ambicjami, czekając, aż sytuacja sama dojrzeje. Znacznie łatwiej byłoby mu jednak zbudować blok nacjonalistyczno-prawicowy, gdyby PiS miał oblicze bliskiego mu ideowo autorytarnego radykała Przemysława Czarneka, który swego czasu był nawet typowany na szefa prezydenckiej kancelarii. Pozostanie w partii silnej frakcji Morawieckiego, który stara się pozyskać bardziej umiarkowanych wyborców, to dla planów Nawrockiego duże utrudnienie.

Ale przegrani są nie tylko po tej stronie barykady. Pozostanie Morawieckiego w PiS zmniejsza pole manewru PSL, któremu sondaże każą szukać nowego wehikułu, by pokonać próg i wejść do Sejmu. Debata Morawieckiego i Kosiniaka-Kamysza w Jasionce 1 kwietnia pokazała, że w grę mogą wchodzić bardzo zaskakujące alianse, choć oczywiście dziś uczestnicy tamtego spotkania nigdy by się do tego nie przyznali.

Także dla całej koalicji Donalda Tuska nacjonalistyczny, radykalnie antyeuropejski i autorytarny PiS Czarneka byłby znacznie łatwiejszym – bo budzącym większy strach wyborców – przeciwnikiem. ●



*„I'm in love with Gdańsk”
– taką fajną wiadomość wysłał
mi w nocy prezydent Emmanuel Macron.
Rozumiem go*

DONALD TUSK
na X

Lublin Egzamin radcowski



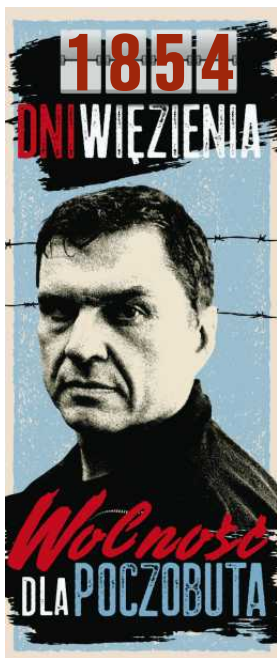
21.04.2026 roku, Hotel Atelia w Lublinie. Pierwszy dzień egzaminu zawodowego dla przyszłych radców prawnych. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

177

TYS.

**Tyle mieszkań
(i – dodatkowo – 2,4 tys.
lokali użytkowych) kupili
obcokrajowcy w Polsce
w 2025 roku**
► Wyborcza.biz



www.nekrologi.wyborcza.pl/34431248

Mikołajowi Chrzanowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Dziadka

koleżanki i koledzy z „Gazety Wyborczej” i Gazety.pl



www.nekrologi.wyborcza.pl/34431262

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Piotrowi Osęce

koleżanki i koledzy z Instytutu Studiów Politycznych PAN



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34431297

ODESZLI.pl

**Stwórz
Miejsce Pamięci**

Wejdź na serwis odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

**Wyciąg z ogłoszenia
Prezydenta Miasta Opola**

**o I przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż niezabudowanej
nieruchomości gruntowej położonej w Opolu przy ul. Leona
Wyczółkowskiego, obejmującej działkę nr 1169 o pow. 0,0480ha,
obręb Szczepanowice, KW OP10/00015769/1**

Przetarg ogranicza się do właścicieli działek sąsiednich ze względu na brak dostępu do drogi publicznej.

Uzbrojenie techniczne: telekomunikacja, en. elektr., gaz, wodociąg, kanalizacja (w ulicy Leona Wyczółkowskiego).

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Przedmiotowa działka leży na terenie nieobjętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, natomiast zgodnie z planem ogólnym Opola (Uchwała nr XXIV/399/25 Rady Miasta Opola z dnia 18.12.2025r.), przedmiotowe działki leżą w strefie oznaczonej symbolem 54SJ teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, teren usług, teren komunikacji, teren zieleni urządzonej, teren ogrodnów działkowych, teren infrastruktury technicznej.

Przedmiotowa działka leży na obszarze objętym Uchwałą Rady Miasta Opola nr LXX/1234/23 z dnia 30.03.2023r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Zaodrze I” w Opolu.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 150.000,00zł. wadium: 15.000,00 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 8 czerwca 2026r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Opola – sala nr 311, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Zgodnie z art. 70[§] 3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze,
ul. Zjednoczenia 104**

**podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokali mieszkalnych**

Do sprzedaży oferowane są:

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 4 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/13 i 156/14 o pow. 0,2241 ha, obręb 0010, gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr JG1B/00053644/2:

- Lokal nr 4A/8** o powierzchni użytkowej **46,33 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na III piętrze) i powierzchni przynależnej **2,61 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4894/203977. **Cena wywoławcza: 106 900 zł.** Wadium: 10 700 zł. Godzina przetargu: 9:00.
- Lokal nr 4C/6** o powierzchni użytkowej **45,60 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,00 m² i 2,20 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 5080/203977. **Cena wywoławcza: 107 800 zł.** Wadium: 10 800 zł. Godzina przetargu: 9:45.

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 8 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/9 i 156/10 o pow. 0,2450 ha, obręb 0010, gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr KW nr JG1B/00053463/9:

- Lokal nr 8B/10** o powierzchni użytkowej **45,31 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na IV piętrze) i powierzchni przynależnej **2,00 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4731/200707. **Cena wywoławcza: 102 900 zł.** Wadium: 10 300 zł. Godzina przetargu: 10:30.
- Lokal nr 8C/5** o powierzchni użytkowej **43,28 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **2,14 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4542/200707. **Cena wywoławcza: 111 700 zł.** Wadium: 11 200 zł. Godzina przetargu: 11:15.
- Lokal nr 8C/6** o powierzchni użytkowej **45,22 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,13 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4835/200707. **Cena wywoławcza: 106 900 zł.** Wadium: 10 700 zł. Godzina przetargu: 12:00.

Lokale będące przedmiotem przetargu stanowią własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego i wolne są od wszelkich ciężarów, ograniczeń, praw i roszczeń osób trzecich. Do ceny sprzedaży zostanie zastosowana stawka podatku od towarów i usług zgodnie z przepisami obowiązującymi na dzień transakcji.

**Przetarg odbędzie się w dniu 25.05.2026 r. w wyżej wskazanych godzinach,
w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Zielonej Górze,
ul. Zjednoczenia 104**

- Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest m.in. zapoznanie się przez uczestników z warunkami przetargu podanymi w ogłoszeniu przetargowym, wpłacenie wadium w formie pieniężnej w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 20.05.2026 r.**, na rachunek bankowy Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Zielonej Górze: **nr 48 1130 1222 0030 2042 7820 0014 BGK**, oraz okazanie komisji przetargowej niezbędnych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu przetargowym. Za datę zapłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego OReg AMW w Zielonej Górze.
- Osoby zwolnione z obowiązku wniesienia wadium, winny zastosować procedurę opisaną w ogłoszeniu przetargowym.
- Pełna treść ogłoszenia przetargowego została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze oraz opublikowana na stronie internetowej Agencji: www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, a także przestana do Urzędu Gminy Osiecznica, celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń.
- Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 104, tel. 68 411 96 41 i tel. 68 411 96 15.

ODDZIAŁ REGIONALNY W ZIELONEJ GÓRZE

**65-120 Zielona Góra • ul. Zjednoczenia 104, tel.: +48 68 411-96-00 • fax.: +48 68 411-96-12
e-mail: zielonagora@amw.com.pl • www.amw.com.pl**

Wrocław/344310

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze,
ul. Zjednoczenia 104**

**podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokali mieszkalnych**

Do sprzedaży oferowane są:

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 4 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/13 i 156/14 o pow. 0,2241 ha, obręb 0010, gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr JG1B/00053644/2:

- Lokal nr 4A/8** o powierzchni użytkowej **46,33 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na III piętrze) i powierzchni przynależnej **2,61 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4894/203977. **Cena wywoławcza: 106 900 zł.** Wadium: 10 700 zł. Godzina przetargu: 9:00.
- Lokal nr 4C/6** o powierzchni użytkowej **45,60 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,00 m² i 2,20 m²** (pomieszczenia w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 5080/203977. **Cena wywoławcza: 107 800 zł.** Wadium: 10 800 zł. Godzina przetargu: 9:45.

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 8 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/9 i 156/10 o pow. 0,2450 ha, obręb 0010, gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr KW nr JG1B/00053463/9:

- Lokal nr 8B/10** o powierzchni użytkowej **45,31 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na IV piętrze) i powierzchni przynależnej **2,00 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4731/200707. **Cena wywoławcza: 102 900 zł.** Wadium: 10 300 zł. Godzina przetargu: 10:30.
- Lokal nr 8C/5** o powierzchni użytkowej **43,28 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **2,14 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4542/200707. **Cena wywoławcza: 111 700 zł.** Wadium: 11 200 zł. Godzina przetargu: 11:15.
- Lokal nr 8C/6** o powierzchni użytkowej **45,22 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,13 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4835/200707. **Cena wywoławcza: 106 900 zł.** Wadium: 10 700 zł. Godzina przetargu: 12:00.

Lokale będące przedmiotem przetargu stanowią własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego i wolne są od wszelkich ciężarów, ograniczeń, praw i roszczeń osób trzecich. Do ceny sprzedaży zostanie zastosowana stawka podatku od towarów i usług zgodnie z przepisami obowiązującymi na dzień transakcji.

**Przetarg odbędzie się w dniu 25.05.2026 r. w wyżej wskazanych godzinach,
w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Zielonej Górze,
ul. Zjednoczenia 104**

- Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest m.in. zapoznanie się przez uczestników z warunkami przetargu podanymi w ogłoszeniu przetargowym, wpłacenie wadium w formie pieniężnej **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20.05.2026 r.**, na rachunek bankowy Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Zielonej Górze: **nr 48 1130 1222 0030 2042 7820 0014 BGK**, oraz okazanie komisji przetargowej niezbędnych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu przetargowym. **Za datę zapłaty przyjmie się dzień uznania rachunku bankowego OReg AMW w Zielonej Górze.**
- Osoby zwolnione z obowiązku wniesienia wadium, winny zastosować procedurę opisaną w ogłoszeniu przetargowym.
- Pełna treść ogłoszenia przetargowego została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze oraz opublikowana na stronie internetowej Agencji: www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, a także przesłana do Urzędu Gminy Osiecznica, celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń.
- Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 104, tel. 68 411 96 41 i tel. 68 411 96 15.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.05.2026 r. w wyżej wskazanych godzinach, w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Zielonej Górze, ul. Zjednoczenia 104

1. Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest m.in. zapoznanie się przez uczestników z warunkami przetargu podanymi w ogłoszeniu przetargowym, wpłacenie wadium w formie pieniężnej **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20.05.2026 r.**, na rachunek bankowy Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Zielonej Górze: **nr 48 1130 1222 0030 2042 7820 0014 BGK**, oraz okazanie komisji przetargowej niezbędnych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu przetargowym. **Za datę zapłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego OReg AMW w Zielonej Górze.**
2. Osoby zwolnione z obowiązku wniesienia wadium, winny zastosować procedurę opisaną w ogłoszeniu przetargowym.
3. Pełna treść ogłoszenia przetargowego została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze oraz opublikowana na stronie internetowej Agencji: **www.amw.com.pl** i w Biuletynie Informacji Publicznej, a także przesłana do Urzędu Gminy Osiecznica, celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń.
4. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 104, tel. 68 411 96 41 i tel. 68 411 96 15.

W terminie ustalonym przez organizatora, wadium przepada na rzecz Gminy Miasto Rzeszów. Kwota wadium zostanie zaliczona w poczet ceny w dniu zapłaty pełnej należności. Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług obowiązujące w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży.

Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po jego zakończeniu nie później niż w terminie 3 dni. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3 oraz opublikowane na stronie BIP <https://bip.erzeszow.pl/pl/115-biuro-gospodarki-mieniem-miasta-rzeszowa/6701-sprzedaz-nieruchomosci.html#trecsc> **Organizator zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów i z tego tytułu nie przysługuje żadne roszczenie przeciwko sprzedającemu.**

Służba zdrowia

Tych cięć nie da się obronić

– To prawda, że wykonuje się niepotrzebne badania, ale drastyczna obniżka stawek to wylewanie dziecka z kąpielą. Kolejki tylko się wydłużą
– mówi prof. Michał Podgórski.

Judyta Watōła

1 kwietnia NFZ obniżył stawki za badania gastrokopii i kolonoskopii, tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego. W przypadku TK i RM za badania wykonane ponad kwotę zapisaną w kontrakcie fundusz zapłaci tylko 50 proc. obowiązującej stawki.

W projekcie zarządzenia prezesa NFZ w tej sprawie zapisano, że chodzi o oszczędności, ale przed Wielkanocą ministerstwo zaczęło głosić, że badań wykonuje się za dużo i to szkodzi pacjentom, bo są niepotrzebnie narażani na promieniowanie. Narrację ministerstwa podjął w serii wpisów na platformie X generał prof. Grzegorz Gielera, kardiolog i dyrektor Wojskowego Instytutu Medycznego. W ubiegłym tygodniu napisaliśmy w „Wyborczej”, że to „ściema”. Badań w Polsce robi się mniej, a nie więcej, niż w np. w Niemczech, a korzyści dla pacjentów z tomografii komputerowej wielokrotnie przewyższają ryzyko. Poza tym w badaniach RM oraz kolonoskopii i gastrokopii nie używa się promieniowania. Gen. Gielera zareagował na nasz tekst serią wpisów na X o „marnujących się” rezonansach.

ROZMOWA Z

PROF. MICHAŁEM PODGÓRSKIM

radiologiem z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

JUDYTA WATOŁA: Zdaniem gen. Gielera marnujemy w Polsce aparaty do rezonansu magnetycznego, robiąc na nich proste badania zamiast skomplikowanych.

PROF. MICHAŁ PODGÓRSKI: Każda legenda szpiegowska ma w sobie ziarno prawdy. Nie znaczy to, że jest prawdziwa.

To jedźmy po kolei. Generał napisał, że wysokiej klasy aparaty 3-teslowe wykorzystywane są do prostych badań, do których wystarczą aparaty starszej generacji.

– Chodzi o to, że w rezonansie magnetycznym to, co decyduje o rozdzielczości obrazu, to siła magnesu. Tesla to jest jednostka siły pola magnetycznego. Im wię-

cej Tesli, tym mocniejszy rezonans. Większość aparatów w Polsce ma 1,5 Tesli. Dużo mniej jest aparatów 3-teslowych. Wykonane na nich badania rzeczywiście pozwalają uzyskać dokładniejsze i bardziej szczegółowe obrazy.

Aparaty 3-teslowe są oczywiście droższe. Rezonans 1,5-teslowy kosztuje 6-8 mln zł. Rezonans 3-teslowy ok. 10-12 milionów, w zależności od opcji w jakie go wyposażymy, i [MPI] zakresu prac budowlanych koniecznych do jego instalacji.

No i właśnie o to chodzi gen. Gielera-kowi, że na aparacie za kilkanaście milionów, przeznaczonym do bardziej skomplikowanych badań onkologicznych i kardiologicznych, przez większość dnia pracy wykonuje się proste badania.

– Gdybyśmy chcieli rezonanse 3-teslowe wykorzystywać tylko do bardzo specjalistycznych badań, to te aparaty by na siebie nie zarobiły. I to byłaby niegospodarność, bo jak rezonans stoi, to też zżera prąd, bardzo dużo prądu.

Nie wyłącza się go?

– Nie, ponieważ pole magnetyczne w rezonansie musi być cały czas utrzymywane. To jest magnes, którego się nie wyłącza. W momencie badania generuje się dodatkowe fale elektromagnetyczne, ale one są tylko nakładane na to podstawowe pole. Do tego większość aparatów wymaga nieustannego chłodzenia ciekłym helem, żeby zapewnić nadprzewodnictwo magnesu. Bez tego chłodzenia magnes by się bardzo nagrzał, a cały układ „zagotował” i aparat uległby poważnej awarii.

Jeżeli więc chcielibyśmy na 3-teslowych rezonansach wykonywać tylko skomplikowane badania, musielibyśmy mieć ich niewiele w ośrodkach referencyjnych. Większość pacjentów miałaby do nich daleko. To wbrew logice, bo rezonans jest dziś standardowym badaniem i pacjenci powinni mieć do niego dostęp w miarę blisko.

Są jeszcze wymogi NFZ. Posiadanie rezonansu jest konieczne do otrzymania kontraktu na wiele różnych świadczeń.

– Otóż to! Co prawda NFZ przy kontraktowaniu nie narzuca, jak mocny trzeba mieć

• **Pracownia tomografii komputerowej w Szpitalu Specjalistycznym ProFamilia w Rzeszowie**

FOT. PATRYK OGÓRZĄŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



rezonans, ale rezonansów 3-teslowych na ogół nie kupiły sobie same szpitale, to znaczy nie z własnych pieniędzy. Na ogół były to ministerialne dotacje albo środki unijne. No i – z całym szacunkiem dla generała – aparatów 3-teslowych do badań serca używa się naprawdę w ośrodkach wyspecjalizowanych, bo serce pracuje na tyle szybko, że jego ruch skutkuje większą ilością artefaktów, czyli zakłóceń w obrazie. Jest to badanie o większej dokładności, ale trudniejsze technicznie. Dlatego w Polsce większość badań serca robimy na 1,5-teslowych aparatach.

Cytuję dalej: „Liczba badań rezonansu magnetycznego na 100 tys. mieszkańców wzrosła w Polsce ośmiokrotnie w ciągu siedmiu lat, a wykorzystanie aparatury pozostało poniżej średniej europejskiej”. To znaczy, że mamy za dużo aparatów albo robimy na nich za mało badań.

– To jest nielogiczne. Komu miałyby się opłacać posiadanie zbyt dużej liczby aparatów? Aparat do rezonansu magnetycznego generuje duże koszty i musi na siebie zarobić. Oczywiście znam placówki, najczęściej publiczne, w których wykorzystanie aparatu jest dużo mniejsze niż w prywatnych pracowniach, ale to wynika z tego, że w tych szpitalach nie ma presji ze strony dyrekcji, żeby robić dużo badań. To na przykład szpitale dziecięce, które niechętnie wykonują „po godzinach” rutynowe badania kolan czy kręgosłupów u dorosłych. Tam zespoły są wyspecjalizowane i wolą badać głównie dzieci.

Albo szpitale, w których nie ma radiologa po południu...

– Tak, bo też ogólnie, nie ma chętnych do pracy w szpitalach, a przynajmniej dotychczas nie było. Liczba radiologów rośnie z roku na rok, ale nadal jest nas mało. Dotychczas to jednostki komercyjne, bijąc się

o radiologów, podbijały stawki, a szpitale publiczne, żeby zachować obsadę, musiały z zadyszką te stawki gonić. W efekcie doszło do małego absurdu – wielu radiologów wybrało work life balance zamiast pacy na akord. W obliczu obecnej trudnej sytuacji sektor komercyjny pierwszy raz od lat zaczyna głośno mówić o obniżaniu stawek, badań ubywa, a coraz więcej radiologów zaczyna tęskno spoglądać w stronę szpitali. To bardzo ciekawy efekt uboczny „zmian wprowadzanych dla dobra pacjenta”. A co do wykorzystania aparatów – zgadzam się, że wiele aparatów nie jest należycie wykorzystywanych, ale to dotyczy głównie szpitali publicznych, gdzie nie ma takiej presji na to, by zarabiać na radiologii.

Tylko po co robić więcej badań? Z jednej strony gen. Gielera tłumaczy, że więcej badań nie oznacza wcale lepszej diagnostyki. Z drugiej, zauważa, że robimy ich mniej niż na Zachodzie.

– Każdy chyba widzi, że w tej argumentacji brakuje konsekwencji. Nie możemy z jednej strony narzekać, że badań jest za dużo, a z drugiej – że aparaty są niewykorzystane, zwłaszcza że pod względem liczby badań też ustępujemy innym rozwiniętym krajom. Poza tym ktoś na te aparaty przyznawał szpitalom pieniądze i najczęściej było to Ministerstwo Zdrowia. Za własne pieniądze aparaty kupują chyba tylko prywatne sieci i one akurat wykonują na nich bardzo dużo badań. Poza tym te aparaty już „stoją”, każdego dnia generują koszty, każdego miesiąca wymagają opłacenia raty leasingowej. Przecież za rok o tej porze statystyka „wykorzystania” aparatów będzie jeszcze niższa. Pomijając oczywiście te pracownice, które pójść z torbami.

I to kolejny argument z platformy X. Prywatne pracownice wykonują w większości proste badania z użyciem rezo-

Służba zdrowia



nansu, a publiczne trzykrotnie więcej tych skomplikowanych.

– Pytanie, czy to złe? Mnie jako szefa też to denerwowało, że proste badania „odchodzą” do prywatnych pracowni, a trudne są dla publicznych szpitali. Z drugiej strony, jako radiolodzy, podejmujemy decyzję, czy chcemy pracować w komercji i pisać w większości badania proste? Czy chcemy w szpitalu robić rzeczy bardziej ambitne? Kto przychodzi do szpitala? Ludzie zdrowi, średnio chorzy czy bardzo chorzy? A kto przychodzi do szpitali klinicznych, czy-

li ośrodków referencyjnych? Najczęściej ci najbardziej chorzy, najtrudniejsi w leczeniu pacjenci, ponieważ – przynajmniej w teorii – to szpitale kliniczne zapewniają najwyższą jakość świadczeń.

Poza tym to nie zawsze jest regułą. Przy wielu szpitalach powstały prywatne pracownie, bo tych szpitali nie było stać na zakup sprzętu. I teraz te pracownie wykonują także bardziej skomplikowane badania.

Patrząc z jeszcze innej strony, na rynku jest dużo badań prostych, bo też większość pacjentów ma mniej skomplikowane choroby. Bolą ich plecy, bo mają dyskopatię. Boli kolano z powodu zwyrodnienia stawu. Mają bóle czy zawroty głowy. To wszystko są badania proste, bo ludzi z rzadszymi i bardziej skomplikowanymi chorobami jest po prostu mniej.

Ale według dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego dzieje się niesprawiedliwość, bo przychód z aparatu, na którym wykonuje się proste badanie, jest taki sam jak z aparatu, na którym wykonuje się badania według skomplikowanych protokołów.

– To akurat nieprawda. NFZ wycenia badania w zależności od badanej okolicy, stopnia trudności badania czy użycia kontrastu do badania – za badania bardziej skomplikowane płaci więcej.

Punktem wyjścia reformy powinno być przygotowanie wskazań do konkretnych badań. Zgadza się pan?

– Tak, i z tego co wiem, lista takich wskazań w przypadku rezonansu i tomografii jest przygotowywana. Zgadzam się, że niektóre badania robi się niepotrzebnie, np. rezonans kręgosłupa u osoby 80-letniej, która i tak nie podda się już operacji, bo ma inne choroby. Tutaj wystarczyłaby tomografia komputerowa, a czasami nawet zwykły rentgen. Ale uporządkowaną listę wskazań do badań TK i RM można przygotować przecież bez drastycznego obniżania stawek, tylko to nie generowałoby oszczędności w tak błyskawicznym trybie.

Dyrektor WIM pisze: „Jednolite protokoły eliminują zmienność między placówkami a ujednolicone opisy zapew-

Część badań było robionych niepotrzebnie, a przez to część pieniędzy tracona. Ale rozwiązywanie tego problemu przez tak drastyczne obniżenie stawki to wylewanie dziecka z kąpielą. To tak, jakby NFZ chciał nawodnić wodą z tej kąpieli pole, na którym może wyrośnie coś, czym będzie można to dziecko kiedyś wykarmić. Tylko że samego dziecka właśnie się pozbywa

niają kompletność informacji dla lekarza prowadzącego. A to oznacza mniej chodzenia po ośrodkach, mniej powtarzalnych badań”.

– To jest bardzo mądre zdanie, tylko niemożliwe do wprowadzenia. Aparaty są różne, mają różną jakość, różną klasę, ich producenci stosują różne rozwiązania. Na niektórych można przyspieszyć badanie, używając sztucznej inteligencji, inne nie mają takiej opcji. Więc to jest bardzo fajny pomysł, tylko niemożliwy do zrealizowania, bo ze względu na różnice w technologii nie da wszystkich aparatów ustawić tak samo, stosować jednolitych protokołów i kazać na przykład wszystkim badać głowę w 15 minut. Tego się po prostu technicznie nie da zrobić.

Dalej jest o tym, że wspólna baza badań pozwoli uniknąć powtórnej diagnostyki. – Jeżeli by tam miały być tylko opisy tekstowe, to jak najbardziej, i to zresztą jest już robione. Na platformie P1, w indywidualnym koncie pacjenta, jest dokumentacja z badań obrazowych. Szpitale muszą

ją tam zamieszczać. Natomiast stworzenie jednej platformy z obrazami z badań praktycznie nie ma racji bytu. Skany z tomografii i rezonansu zajmują bardzo dużo miejsca. Stworzenie chmury albo rozwiązań serwerowych do ich przechowywania byłoby koszmarnie drogie. Ale nie chodzi tylko o samo składowanie tych danych. Załóżmy, że w poniedziałek rano do pracy w szpitalach przychodzą lekarze i wszyscy chcą sprawdzić, co tam w badaniach obrazowych wyszło. Wszyscy w tym samym czasie wysyłają zapytania do bazy. I ta się zatyka. Dużo pytań naraz i próby transferowania obrazów zawali każdą sieć.

Ale chodzi o to, że jak wyeliminuje się powtarzalne badania, to zwolnią się terminy. A jak zwolnią się terminy, to nie będzie ponadlimitowych badań za połowę stawki.

– Tak nie będzie. Bo przecież teraz nikt nie określił, jakie badania możemy zapisywać w kolejkę – czyli jeśli jutro do rejestracji przyjdzie wspomniana 80-latką ze skierowaniem na rezonans kręgosłupa, to pani w okienku wyznaczy to badanie. Co prawda pewnie na za pół roku czy dalej, ale to nadal będzie miejsce odebrane komuś, kto może tego bardziej potrzebować. Komuś, kto np. skreślił kolano podczas gry w piłkę. I jak się dowie, że na NFZ może mieć zrobione badanie za 6 miesięcy, to na początku popsioczy, że płaci ZUS, a jak potrzebuje, to nie może liczyć na pomoc, a później wyciągnie z portfela kilkaset złotych i zapłaci za badanie – „bo zdrowie jest najważniejsze”. Dziś odcinamy pracownikom pieniądze i badań będą robić mniej, a kolejki się wydłużą, bo badanie za połowę stawki oznacza dopłacanie do badania.

Tego nie da się obronić. Nie jest prawdą, że można zamknąć się w takiej kwocie. Możemy się zgodzić, że część badań było robionych niepotrzebnie, a przez to część pieniędzy tracona. Ale rozwiązywanie tego problemu przez tak drastyczne obniżenie stawki to wylewanie dziecka z kąpielą.

To tak, jakby NFZ chciał nawodnić wodą z tej kąpieli pole, na którym może wyrośnie coś, czym będzie można to dziecko kiedyś wykarmić. Tylko że samego dziecka właśnie się pozbywa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430698

WYCIAĞ Z OGŁOSZEŃ
Starosty Gryfińskiego

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości:

Nr działki	Obręb	Gmina	Pow. w (ha)	Użytek	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium	Godzina przetargu	Przedmiot sprzedaży/forma przetargu
147/4	Żórawki	Gryfino	0,5966	RV1 grunty orne	SZY/00065366/2	1.000.000,00 netto	100.000,00 zł	10:00	Sprzedaż prawa własności nieruchomości Skarbu Państwa/przetarg ustny nieograniczony

Przetarg odbędzie się w dniu 29 czerwca dnia 2026 r. (poniedziałek) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ul. Sprzymierzonych 4, o godz. podanej w tabeli.

Dla działki nr 147/4 z obrębu Żórawki została wydana decyzja nr 84/2025 z dnia 29.05.2025 r. o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie budynku magazynowego wraz z zapleczem socjalnym.

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości. Wadium należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Gryfinie Nr 27 2030 0045 1110 0000 0194 1850 w terminie do dnia 22 czerwca 2026 r. (poniedziałek). Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy.
- Sprzedaż nieruchomości podlega przepisom ustawy z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 775). Nabywca nieruchomości zobowiązany jest wpłacić kwotę osiągniętą w przetargu wraz z podatkiem VAT, w stawce obowiązującej na dzień podpisania umowy sprzedaży.
- Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dodatkowymi informacjami o nieruchomości i warunkach przetargu w Starostwie Powiatowym w Gryfinie – Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego, przy ul. Sprzymierzonych 4, pok. 34 oraz pod nr tel. (91) 416 22 15 w. 150.
- Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej bip.gryfino.powiat.pl, oraz na tablicach ogłoszeń w budynkach Starostwa Powiatowego w Gryfinie (ul. Sprzymierzonych 4 i ul. 11 Listopada 16 D) oraz w Chojnie (ul. Dworcowa 1).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430505

STAROSTA POWIATU MIELECKIEGO
IG.6853.2.2026, Mielec, dnia 15 kwietnia 2026 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2026 roku, poz. 399) zawiadamia się o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji orzekającej o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym tj. **działki nr 139/1 położonej w miejscowości Gliny Wielkie, gmina Borowa** przez udzielenie zezwolenia dla PGE Dystrybucja S.A., ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin w **celu budowy ziemnej linii elektroenergetycznej kablowej SN 15kV 3xXRUHAKXS 1x120mm2 oraz wymiana słupa linii napowietrznej SN na nowego wirowego w miejscowości Gliny Wielkie obręb 12, gmina Borowa** w ramach inwestycji pod nazwą „Przebudowa sieci elektroenergetycznej napowietrznej SN , budowa podziemnej sieci elektroenergetycznej kablowej średniego napięcia 15 kV na działkach nr ewid. 139/1, 119, 545, 574, 585, 507, 600, 599/1, 608, 626, obręb Gliny Małe oraz Gliny Wielkie, gm. Borowa” zgodnie z ostateczną decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego wydanej przez Wójta Gminy Borowa znak: RGO.6733.1.2025.AK z dnia 28 maja 2025 roku.
Jednocześnie wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, które mogą wykazać, że przysługują im prawa rzeczowe do ww nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Mielcu, ul. Wyspiańskiego 6, pok. 315.
Po upływie wskazanego powyżej terminu zostanie wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji zobowiązującej do ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w związku z zamiarem realizacji w/w inwestycji.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430680

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Protechnologia Sp. z o.o. z siedzibą w Chorzowie ogłasza pisemny przetarg na zakup:
prawa własności nieruchomości – lokalu mieszkalnego, położonego w Katowicach przy ul. Raciborskiej 22/18, objętego KW nr KA1K/00156765/0, o powierzchni użytkowej 80,33 m2 wraz z udziałem (5007/100000) w częściach wspólnych nieruchomości objętej KW nr KA1K/00077814/1, szczegółowo opisanego w Operacie szacunkowym z dnia 2 lutego 2026 r. sporządzonym przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego Wojciecha Olęś

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **776 850,00 zł** (siedemset siedemdziesiąt sześć tysięcy osiemset pięćdziesiąt złotych 00/100) netto.

1. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty **do dnia 15 maja 2026 r., do godziny 14:00**. Oferty należy składać na adres biura Syndyka Masy Upadłości NOWA S.A. w upadłości ul. Chłodna 2, 40-311 Katowice. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.

2. Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu przetargu , na rachunek bankowy prowadzony w Santander Bank Polska S.A. nr: **47 1090 2024 0000 0001 2345 6655**. W razie nieuwiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.

3. Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz regulamin przetargu można uzyskać pod nr telefonu: nr tel. **508 148 021** lub **452 906 008**, a także pod adresem mailowym: **sekretariat@kancelariatobor.com**, w dni robocze w godzinach od 9:00 do 15:00. Ogłędziny przedmiotu przetargu są możliwe po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. **508 148 021**.

4. **W dniu 18 maja 2026 r.** w Sądzie Rejonowym Katowice Wschód w Katowicach przy ul. Lompy 14 **o godz. 11:30** w sali nr 12 Syndyk w obecności i pod nadzorem Sędziego – Komisarza przeprowadzi przetarg na podstawie złożonych ofert. Posiedzenie Sądu wyznaczone celem dokonania tych czynności jest jawne.

5. Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania procedur przetargowo – aukcyjnych lub ich unieważnienia w każdym czasie bez podania przyczyn.

[www.dawro.pl](#)

Wiele interpretacji po naradzie Kaczyńskiego z Morawieckim

Partia będzie miała dwa płuca – to przekaz po nocnej siedmiodzinnej rozmowie Jarosław Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim, którego stowarzyszenie ma działać w ramach PiS. Wspólny komunikat obu polityków spokoju w partii jednak nie zapewnił.

Agata Kondzińska

– Są pomysły, jest porozumienie i wspólny kierunek. A że czasem iskrzy? Kto się lubi, ten się czubi – tak w nocy z poniedziałku na wtorek spotkanie skomentował europoseł PiS Adam Bielan. Na zdjęciu widać go razem z Jarosławem Kaczyńskim i Mateuszem Morawieckim. Są uśmiechnięci, rozluźnieni, po kilku godzinach rozmowy, która ma zakończyć przesilenie w PiS.

We wtorek od rana ludzie Morawieckiego pojawiają się w mediach, mówią o porozumieniu. W RMF FM europoseł Piotr Müller przekazuje „dobre wieści”, bo już się wywiadał u Morawieckiego jak przebiegła rozmowa z liderem PiS. – To było spotkanie, które bardzo mocno też wyjaśniło sprawy, które być może narosły w ostatnich dniach czy tygodniach, cieszę się, że przede wszystkim tutaj doszło do porozumienia.

W „Super Expresie” Krzysztof Szczuicki też ogłasza zgodę: – Prezes Jarosław Kaczyński chce jedności, my chcemy jedności, stowarzyszenie będzie normalnie, spokojnie działało.

I gdy środowisko Morawieckiego od rana mówiło o zawieszeniu sporów w PiS, frakcja maślarzy oszczędnie komentowała nocne spotkanie. Patryk Jaki na platformie X nie zamieścił ani słowa, choć europoseł jest wyjątkowo aktywny w internecie, podobnie milczący był Tobiasz Bocheński. Jacek Sasin w TVN24 mówił, że nic nie wie o porozumieniu. Ale nie może wykluczyć, że politycy zawarli jakiś kompromis, bo spory należy zakończyć. Szkoda partii, a on wolałby sobie nie wyobrażać PiS bez Morawieckiego, raczej chce widzieć partię zjednoczoną i silną wszystkimi osobowościami.

Różne konie na różne wyścigi

Uwagę mediów PiS koncentrował przez cały ubiegły tydzień. Kaczyński naradzał się z najbliższymi współpracownikami, Morawiecki ogłaszał powstanie stowarzyszenia i listę posłów, którzy chcą z nim działać, na końcu lider PiS postawił ultimatum: zamknij przyszluszczone listy wyborcze przed politykami PiS, którzy wstąpią do stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego. – Jeżeli nadal będą padały takie sformułowania, że to jest pewna nowa propozycja dla pewnego typu elektoratu, to jest to przedsięwzięcie partyjne w takim razie. Była to reakcja na opowieść Michała Dworczyka, że zainteresowanie stowarzyszeniem Rozwój Plus jest tak ogromne, że niebawem czas na lokalne struktury.

Pokazem jedności było wspólne wtorkowe oświadczenie Morawieckiego i Kaczyńskiego. W samo południe – z siedziby PiS przy Nowogrodzkiej – ogłosili, że jest kompromis. Dziennikarze dostali wprawdzie zaproszenie na konferencję, ale nie mogli pytać o szczegóły.

• Dziennikarze dostali wprawdzie zaproszenie na konferencję, ale nie mogli pytać o szczegóły. Mówili tylko politycy

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



gół. Mówili tylko politycy. Zaczął Kaczyński: – Wczoraj, ale i dzisiaj, bo koniec był o godzinie 2 w nocy, doszło do długiej, siedmiodzinnej rozmowy między panem premierem a mną – opisał kulisy spotkania. Stwierdził, że jest przekonany o zawarciu kompromisu i ustaleniu, że działalność stowarzyszenia Rozwój Plus będzie prowadzona wewnątrz partii, a forum do tego będzie rada ekspercka PiS. – I tam ci, którzy się znaleźli, mówię o posłach i europosłach, będą mogli działać,

Kaczyński zapewnił, że stowarzyszenie Morawieckiego nie zostanie zlikwidowane. – To istota tego porozumienia, będzie takie bardzo mocne forum do pozytywnej działalności

natomiast pozostałe działania będą w tym momencie wstrzymane – dodał. Dziennikarze nie mogli dopytać czy Morawiecki zakończy proces rejestracji stowarzyszenia i czy dokumenty zostały już złożone w sądzie. Kaczyński zapewnił jedynie, że stowarzyszenie nie zostanie zlikwidowane. A PiS zajmie się uporządkowaniem spraw z innymi stowarzyszeniami czy fundacjami, w których zrzeszają się inni politycy partii. – To istota tego porozumienia, będzie takie bardzo mocne forum do pozytywnej działalności, a partia będzie miała dwa płuca – ocenił.

„Wyborcza” pisała o naradzie ścisłych władz PiS w ubiegłym tygodniu, gdzie z przekonaniem o grze na dwóch frontach wystąpił były premier Mateusz Morawiecki. Przemysław Czarnecki wskazywał jako „łowczego” w elektoracie Konfederacji. Swoją rolę Morawiecki osadził w centrum. Przywoływał zwycięstwo Donalda Tuska i podkreślał, że władzę liderowi KO zapewnił właśnie elektorat centrowy.

Wsparli go wtedy inni współpracownicy Kaczyńskiego. We wtorek lider PiS również podążył tym tropem. Mówił, że PiS musi się ściąć z trzema Konfederacjami. A ich wyborcy powinni zrozumieć, że PiS ma podobną ofertę, ale to, co odróżnia partię Kaczyńskiego, to doświadczenie w rządzeniu. I tu odpowiedzią dla wyborców Konfederacji jest Przemysław Czarnek, kandydat na premiera.

Kaczyński podkreślał jednak, że jest grupa ludzi, która oczekuje nie tylko efektywnie działającego rządu, ale też spokoju. Premier rządu, który w sprawie rozwoju gospodarczego, poprawy w Polsce w różnych dziedzinach, zrobił bardzo wiele, jest więc jak najbardziej właściwym człowiekiem, by się do tej grupy zwracać – komplementował Morawieckiego i wskazywał jego rolę.

O nocnym spotkaniu mówił też Morawiecki, ale najpierw wyprowadził atak na premiera Donalda Tuska: – Koncentrujemy się na walce z rządem bezprawia, braku ambicji, zapaści w NFZ, dziury budżetowej, mógłbym wymieniać długo, ale to główne wątki. Wszystkie osoby, którym na sercu leży dynamiczny rozwój Polski, mogą być przekonane, że PiS jest właściwą odpowiedzią na to wyzwanie – mówił.

Zdradził, że naradzał się z Kaczyńskim jak docierać do różnych grup społecznych, przebić bańki społeczne i komunikacyjne. – Są różne konie na różne wyścigi, jest różnorodność skupiona w PiS pod wspólnym parasolem patriotyzmu, wyrwania ze szponów złych rządów Donalda Tuska – przekonywał. I stawiał cele: Docierać do tych, którzy nie interesują się 24 godziny na dobę tematami politycznymi, ale też do samorządowców, małych i średnich przedsiębiorców. Wszystko pod egidą PiS, ze stowarzyszeniem, jego działalnością progra-

nową, społeczną, na pewno nie partyjną, nie polityczną, by zakończyć rządy koalicji.

Rozwój Plus wyhamuje

Wspólne oświadczenie polityków uspokoiło nastroje tylko na chwilę. Maślarze wyszli z własnym przekazem chwilę po występie na Nowogrodzkiej. Bocheński uciekł się z „bardzo dobrego dnia dla obozu patriotycznego”. Oznajmił, że „działalność stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego zostaje zawieszona, wszyscy wchodzą do rady eksperckiej”. Pokłonił się Jarosławowi Kaczyńskiemu, że to dzięki niemu „partia wraca do wspólnego działania”. PiS ma dwa skrzydła, „działając wspólnie i równoprawnie pod wodzą pana prezesa i kierownictwa, walcząc w kampanii kandydata na premiera Przemysława Czarńka” – skłonił. Od razu z inną interpretacją wyszedł poseł z grupy Morawieckiego. – Chyba słuchaliśmy innego oświadczenia. Stowarzyszenie Rozwój Plus będzie działało i ma konkretne zadania do wykonania. Proszę sobie odsłuchać jeszcze raz: dwa płuca – poradził Bocheńskiemu Krzysztof Szczuicki.

W publicznej dyskusję włączył się też Janusz Cieszyński, stronnik byłego premiera. I on podsumował wpis Bocheńskiego: Kiedy wydawało się, że proszę się nie da, on i tak nie zrozumiał. A potem media zamiast o wtopy Donalda Tuska, pytają, skąd są tarcia w PiS. Komu to służy, dodawać nie trzeba... – napisał.

Już po wspólnym występie Morawieckiego i Kaczyńskiego, a potem dobrowolnych interpretacjach wydarzenia przez polityków PiS, szczegóły ogłosił na X rzecznik partii Rafał Bochenek. I wyjaśnił, że działalność stowarzyszenia Rozwój Plus będzie koncentrowała się na inicjatywach w ramach Rady Ekspertkiej, w strukturze partii, a nie obok. Parlamentarzyści dotychczas tworzący stowarzyszenie automatycznie staną się członkami Rady Ekspertkiej. Poza tym Rozwój Plus wyhamuje z poszerzaniem o nowych działaczy, zwłaszcza parlamentarzystów PiS, nie utworzy lokalnych struktur, nie powoła pełnomocników. A o tym, kto dołączy do rady eksperckiej i będzie nią kierować, zdecyduje prezydium komitetu politycznego. – Tylko razem, w jedności, tego uczy doświadczenie, tak jesteśmy w stanie zwyciężać – pouczył. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34431005

„Są ludzie i chwile, których się nie zapomina...”

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Andrzeja Chmieleckiego

wybitnego menadżera, bankowca i mentora
członka Zarządu i Prezesa Gospodarczego Banku Wielkopolski
w latach 1995-2006
oraz wiceprezesa SGB-Banku w latach 2018-2024.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Zarząd i pracownicy
SGB-Banku

Pogrzeb odbędzie się 27 kwietnia 2026 r. o godz. 11:00
na cmentarzu przy ul. Sosnowej w Przeźmierowie

Przemocy w szkołach doświadcza ponad połowa dzieci

W badaniach uczniowie często deklarują, że woleliby zostać pobici, niż wykluczeni przez grupę czy klasę. Większość nie opowiada nikomu o doznanych krzywdach. – Rodzice są strauumatyzowani. Nie umieją reagować, więc mówią: nie przesadzaj – tłumaczy jedna z nastolatek.

Karolina Słowik

Kasia (imię zmienione) w klasie była nowa. Rodzice się przeprowadzili i siódmą klasę musiała zacząć w innej szkole podstawowej. Na początku było dobrze. Dziewczyny z klasy przyjęły ją pozytywnie. Ale żeby weszła do ich grupy na komunikatorze, musiała się sprawdzić. Wyznaczyły jej pierwsze zadanie – miała podejść do chłopaka i wyznać mu miłości. Kasia to zrobiła. W kolejnym zadaniu miała wyciągnąć coś ze śmietnika. Przy tym poleceniu Kasia już nie chciała ulec presji koleżanek. I dostała za swoje, bo do grupy na komunikatorze nie została przyjęta. Ale to była najmniejsza kara.

Gdy nie miała pary na lekcji języka polskiego, nauczycielka zapytała: kto usiądzie z Kasią, żeby zrobić projekt? Koleżanki na cały głos odpowiedziały: – Nie my!

Później Kasia zatrzęsnęła się w toalecie, a dziewczyny nakręciły z tego

filmik i zamieścili w sieci. Zamkniętej uczennicy pomógł woźny, a z sytuacji pozostały memy i rolki. Innym razem dziewczyny miały urodziny i zapraszały wszystkich z klasy, oprócz Kasi. Kasia miała coraz gorsze stopnie, zaczęła opuszczać lekcje. Dopiero wtedy jej mama zorientowała się, że coś się dzieje. – Dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej? – pytała córkę.

– Nie chciałam dokładać ci problemów – usłyszała w odpowiedzi.

Wolą pobicia niż wykluczenia

62 proc. uczniów czasami doświadcza bullyingu, czyli przemocy rówieśniczej, a 4 proc. – doświadcza tego każdego dnia. Chodzi o wyśmiewanie, wykluczanie, przemoc fizyczną czy niszczenie rzeczy. W badaniach uczniowie często deklarują, że woleliby zostać pobici, niż wykluczeni przez grupę czy klasę. Tak wynika z raportu „Obraz bullyingu w szko-

łach ponadpodstawowych”, autorstwa prof. Małgorzaty Wójcik z SWPS, która współtworzyła system RESQL (aplikację do anonimowego zgłaszania bullyingu w szkole). Został opublikowany rok temu.

To, że ponad połowa uczniów i uczennice doświadcza przemocy rówieśniczej, potwierdza również najnowsza Diagnoza Młodzieży 2026. To ponad 400-stronicowy raport przygotowany przez Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej. Powstał na podstawie analizy ponad 200 badań mło-

A w obszarze cyberprzemocy seksualnej skala milczenia jest jeszcze większa – „aż 70,7 proc. ofiar w wieku 14-18 lat nie informuje nikogo o doznanych krzywdach” – czytamy w raporcie

dzieży przeprowadzonych w latach 2020–2025.

Stanie się podstawą do opracowania Krajowej Strategii Młodzieżowej, której założenia mamy poznać do końca jesieni, co zapowiedziała ministra edukacji Barbara Nowacka, która została koordynatorką Rady Ministrów ds. polityki młodzieżowej. – Termin ostatniej strategii skończył się w 2012 r. To pokazuje wielką dziurę w systemowym myśleniu państwa o młodym pokoleniu. Wcześniej odpowiedzialność za politykę młodzieżową była rozproszona pomiędzy różne resorty – komentowała ministra Nowacka podczas prezentacji raportu. Teraz zostanie przyjęta przez cały rząd.

Badanie daje przekrojowy obraz tego pokolenia. Mówi o ich stosunku do szkoły, pracy, związków, używek i technologii. Daje też ogólny obraz pokolenia Zet, które jest dużo bardziej ostrożne, skoncentrowane na bezpieczeństwie. I często doświadcza przemocy: 60 proc. nastolatków żyje w chronicznym stresie i przemęczeniu, 40 proc. wykazuje objawy depresyjne, 62 proc. doświadcza przemocy rówieśniczej, a 17 proc. młodych osób dokonało samookaleczeń.

Autorzy raportu alarmują, że odsetek młodych, którzy nie reagują i niko-

mu nie zgłaszają doświadczanej przemocy, wzrósł z 32,4 proc. w 2020 roku do 47 proc. w 2024 roku. A w obszarze cyberprzemocy seksualnej skala milczenia jest jeszcze większa – „aż 70,7 proc. ofiar w wieku 14-18 lat nie informuje nikogo o doznanych krzywdach” – czytamy w raporcie.

Wiceministra edukacji: Moment, w którym zawiedliśmy młodych

O odpowiedzialności rodziców mówiła też wiceministra edukacji Paulina Piechna-Więckiewicz, pełnomocniczka Ministra Edukacji ds. zdrowia psychicznego uczniów:

– Młodzi twierdzą, że kiedy spotykają się z przemocą domową, rówieśniczą czy cyfrową, dalej się ich lekceważy i podważa wiarygodności ich doświadczeń – podkreślała.

Wiceministra zaznaczała, że wiele osób deklaruje, iż rozmawia z młodymi ludźmi, tylko nic z tej rozmowy nie wynika. – Potem już nie szukają pomocy. Bo jeżeli raz się na to zdecydowali, co było dla nich bardzo trudne, zgłosili się do dorosłego i nie spotkali się z reakcją, to najczęściej później już nie wracają. To właśnie moment, w którym ich zawiedliśmy – zakończyła. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431092

Ogłoszenie

Postanowieniem z dnia 31 marca 2026 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanej Weroniki Kidoń, której miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Pawła Śnieg prowadzącego kancelarię radcowską w miejscowości Bluszców przy ul. Dworcowej 4; 44-362 Bluszców, celem reprezentowania jej w sprawie z powództwa Gminy Czechowice - Dziedzice o zapłatę, toczącej się w Sądzie Rejonowym w Pszczynie pod sygn. akt I Nc 1878/24 upr.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431016

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 654/25, toczy się postępowanie z wniosku Renaty Kapinos z udziałem Gminy Krzyżanowice o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanii Pientce zmarłej w dniu 5 maja 2018 roku w Krzanowicach, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Krzyżanowice.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanymi z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431075

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 719/20 z wniosku Alior Bank Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Jarosławie Szabale zmarłym 25 września 2017 roku w Lublinie, którego miejscem ostatniego zwykłego pobytu był Lublin. Sąd wzywa, aby spadkobiercy Jarosława Szabaty w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się o udowodnienie nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431045

Syndyk masy upadłości Nowakowski Transport sp. z o.o.
sygn.akt LD1M/GUP/31/2025

OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ MAJĄTKU SPÓŁKI:

I. zorganizowanej części przedsiębiorstwa - bazy transportowej, w której skład wchodzi:

- niezabudowana działka nr 76/27 obręb 0002 Biała Parcela, jednostka ewidencyjna Biała, nr KW SR1W/00040997/4 (poz. 2.1 w spisie inwentarza);
- niezabudowana działka nr 213, obręb 0002 Biała Parcela, jednostka ewidencyjna Biała, nr KW SR1W/00085411/0 (poz. 2.2 w spisie inwentarza);
- nieruchomości gruntowa położona w gminie Biała, w miejscowości Biała Parcela, w obrębie 0002 Biała Parcela, obejmująca grunt stanowiący przedmiot własności oznaczony jako działka gruntu nr 177 oraz budynek biurowy o pow. zabudowy 322 m² i powierzchni użytkowej 554 m² nr KW SR1W/00038559/5 (poz. 2.5 w spisie inwentarza);
- niezabudowana działka nr 76/29, obręb 0002 Biała Parcela, jednostka ewidencyjna Biała, nr KW SR1W/00083136/4 (poz. 2.4 w spisie inwentarza);
- ruchomości stanowiące wyposażenie meblowe, biurowe i informatyczne biurowca (poz. od 1.1 do 1.18 i od 1.31 do 1.51 spisu inwentarza);

o łącznej powierzchni działek 1,9554 ha za cenę minimalną 2.024.271 zł (dwa miliony dwadzieścia cztery tysiące dwieście siedemdziesiąt jeden złotych).

II. działka gruntu nr 76/18 o powierzchni 1,1500 ha, gmina Biała, w miejscowości Biała Parcela, obręb 0002 Biała Parcela, zabudowana dziewięcioma budynkami produkcyjno-magazynowymi (dawny zakład meblarski) o łącznej powierzchni netto 1799 m² nr KW SR1W/00032787/0 (poz. 2.6 w spisie inwentarza) za cenę minimalną 1.033.200 zł (jeden milion trzydzieści trzy tysiące dwieście złotych).

III. niezabudowana działka gruntu nr 11/5 o powierzchni 1,4812 ha, gmina Biała, obręb 0015 Radomina, nr KW SR1W/00036465/5 (poz. 2.3 w spisie inwentarza) z bezpośrednim dostępem do drogi krajowej nr 74. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka nr 11/5 znajduje się na obszarze oznaczonym symbolem 9UP, czyli w strefie zabudowy usługowej lub obiektów produkcyjnych składów i magazynów, za cenę minimalną 559.890 zł (pięćset pięćdziesiąt dziewięć tysięcy osiemset dziewięćdziesiąt złotych).

Pisemne oferty zgodne z regulaminem przetargu należy składać w terminie do 15 czerwca 2026 roku do godz. 13.00, w kopertach zaklejonych w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ofertą bez otwarcia koperty oraz w sposób wykluczający możliwość otwarcia i zamknięcia bez pozostawienia śladów po otwarciu na adres Kancelarii Syndyka masy upadłości, 93-418 Łódź, ul. Aleksandra 24/26, z czytelny napisem na kopercie "Oferta zakupu Baza Transportowa" albo "Oferta zakupu Zakład Meblarski" albo "Oferta zakupu działka niezabudowana" w zależności którego składnika masy upadłości dotyczy oferta zakupu (decyduje data doręczenia oferty na podany adres). Oferta, ani żadne oświadczenie w niej zawarte, nie może być złożone pod warunkiem.

Przystępujący do konkursu ofert powinien wpłacić wadium w przypadku składania oferty zakupu zorganizowanej części przedsiębiorstwa - bazy transportowej w wysokości 225.000 zł (dwieście dwadzieścia pięć tysięcy złotych), w przypadku składania oferty zakupu działki gruntu nr 76/18 w wysokości 115.000 zł (sto piętnaście tysięcy złotych), a w przypadku składania oferty zakupu niezabudowanej działki gruntu nr 11/5 wysokości 63.000 zł (sześćdziesiąt trzy tysiące złotych) na rachunek bankowy masy upadłości: 51 1090 2705 0000 0001 6370 6997

Termin posiedzenia jawnego w przedmiocie otwarcia i rozpoznania ofert został wyznaczony na dzień 17 czerwca 2026 roku, godzina 10.00, sala 314, budynek Sądu Rejonowego dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi przy ul. Pomorskiej 37, 90-203 Łódź.

Szczegółowe informacje - tel. 501 413 284

www.lcr.com.pl/ogloszenia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34431009

„To jeszcze nie ten czas, to jeszcze nie ta pora...”

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Andrzeja Chmieleckiego

wybitnego menadżera, bankowca i mentora
członka Zarządu i Prezesa Gospodarczego Banku Wielkopolski S.A.
w latach 1995-2006
oraz wiceprezesa SGB-Banku S.A. w latach 2018-2024.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Rada Zrzeszenia, Rada Nadzorcza SGB-Banku



Pogrzeb odbędzie się 27 kwietnia 2026 o godz. 11:00
na cmentarzu przy ul. Sosnowej w Przeźmierowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34431061

Panu

Mirostawowi Siudakowi

Dyrektorowi ds. Administracyjno-Organizacyjnych
USK2 PUM w Szczecinie

składamy najszczerze kondolencje
z powodu śmierci

Siostry

łącząc się w bólu i żałobie
w tych trudnych chwilach.

Dyrekcja i Pracownicy
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie



Włoskie śmieci docierają w na rodzime drogi i pola w in

Malezja, Nigeria, Tunezja, Bułgaria. Włoskie śmieci nielegalnie docierają do najrozmaitszych zakątków świata. Zaścielają także krajowe drogi i ulice.

Bartosz Hlebowicz

„Kurs na świat” to nowy cykl „Gazety Wyborczej”. Każdej soboty analizujemy nie tylko najważniejsze tematy polityczne, ale również zdarzenia, które dzieją się poza utartymi szlakami.

Kolumb, Verrazzano, Vespucci, Marco Polo i inni włoscy podróżnicy eksplorowali w minionych wiekach nowe lub mało znane lądy, kształtując intelektualne dziedzictwo zachłannej, ale i ciekawej świata Europy. Dziś włoskim śladem w różnych częściach świata są śmieci, rozsypywane na polach Bułgarii i Grecji, wybrzeżu Tunezji czy w malezyjskiej dżungli.

Przykład: pod koniec lutego karabinierzy rozbili grupę, która organizowała nielegalny przemysł odpadów z Apulii do Bułgarii i Grecji. Ale innowacyjność Włochów w dziedzinie pozbywania się śmieci można obserwować również w mniejszej skali: pod koniec lutego władze Katanii opublikowały dwa nagrania z psem, który ciągnie w zębach wielką torbę ze śmieciami i zostawia ją na poboczu. Okazało się, że tak wytrenował go właściciel. Został ukarany mandatem.

Madre Terra zasłana odpadami

Z danych Wyższego Instytutu Ochrony Środowiska i Badań Środowiskowych (ISPRA) wynika, że z roku na rok nieznacznie wzrasta ilość produkowanych przez Włochów odpadów, ale jednocześnie mieszkańcy lepiej je segregują. Zmniejsza się dystans między południem a północą, chociaż różnica nadal jest wyraźna. Na północy Włosi prawidłowo segregują prawie 75 proc. śmieci, a na południu – 60 proc. Jeżeli chodzi o duże miasta, to w najbardziej prawidłowy sposób wyrzucają śmieci mieszkańcy Bolonii, Padwy, Wenecji i Mediolanu. Stale rośnie skuteczność w przetwarzaniu odpadów biologicznych.

Coraz lepiej wygląda także recykling odpadów komunalnych – obecnie Włosi odzyskują nieco ponad połowę śmieci, a ambitny cel na 2030 rok to 60 proc. We Włoszech działa 250 wysypisk oraz ponad 650 zakładów przetwarzania odpadów, choć – jak wskazuje raport ISPRA – w niektórych regionach infrastruktura pozostaje niewystarczająca.

Choć te dane brzmią całkiem optymistycznie, gdy spojrzeć na Włochy z perspektywy żaby, wygląda to gorzej. Niektóre miasta nie radzą sobie z odpadami, gdzie indziej zarządzanie śmieciami skutecznie paraliżują mafijne interesy, a obywatele śmiecią na potęgę.

W „Gomorrze”, bodaj najważniejszej książce opisującej mentalność mafijnych Włoch, Roberto Saviano opowiadał, jak syndykaty z Południa nawoziły odpadami rodzinne ziemie. „Bosowie nie mieli żadnych wewnętrznych oporów przed nasączaniem rodzinnej ziemi trucizną, przed zanieczyszczaniem terenów otaczających ich wspaniałe wille. W biznesach robionych tu i teraz nie bierze się pod uwagę ich odległych, negatywnych skutków, liczy się tylko jak najwyższy zysk” – tłumaczył pisarz.



• **Śmieci na ulicach Rzymu** FOT. ALESSANDRO SERRANO/PHOTOSHOT/PAP

Saviano opisywał, że na polach wokół Neapolu i Caserty znaleźć można każdego rodzaju śmieci, a ich przegląd to swoista lekcja historii włoskiego przemysłu „ostatnich kilkadziesiąt lat”.

– Wszystko to, co nie jest już nikomu potrzebne, na tej ziemi zostanie obywatelstwo – pisał z goryczą.

W jednym miejscu pod ziemią znaleziono torby pociętych banknotów, które wyszły z obiegu, a ołów, które zawierały, „nawoził” pole kalafiorowe. Wśród opisanych przez Saviano źródeł zapada w pamięć odkrycie przez karabinierów na polu niedaleko miejscowości Villaricca pod Neapolem „wzgórz” papierowych ścierek do czyszczenia krowich wymion. Pochochowały z gospodarstw hodowlanych na północy Włoch. Saviano wyjaśnia, że krowie wymiona, często zainfekowane, trzeba czyścić nawet trzy-cztery razy dziennie, żeby ropa i krew nie mieszały się z mlekiem. Wspomina, że kiedy przejeżdżał obok wzgórz utworzonych z krowich ścierek, czuł zapach skwaśnialego mleka.

Autor przypominał np. o akcji karabinierów o kryptonim „Madre Terra” z 2006 r., którzy odkryli, że na terytorium prowincji Caserty zalegają tonery z drukarek – całe tony, pochodzące z Toskanii i Lombardii. Gleba była nasączona chromem, który, gdy dostanie się do organizmu, powoduje trudności w oddychaniu, niewydolność nerek czy raka płuc.

W 2021 r. boss 'ndranghety, mafii kalabryjskiej, został skazany w Mediolanie na 20 lat za stworzenie imperium (firmy-widma, wymuszenia) nielegalnego obrotu toksycznymi odpadami w prowincjach Brescia i Lecco. Również w 2021 r. w Kalabrii i Toskanii dokonano szeregu aresztowań mafiosów i przedsiębiorców, m.in. z zakładów kaletniczych, którzy kierowali odpady do rzek lub je zakopywali, na przykład pod nowo budowaną szosą w okolicach Empoli.

Ale fenomen wszechobecnych śmieci – wstydlivej podszewki la bella Italia – występuje także w wersji rodzinnej, sąsiedzkiej, obywatelskiej bez konszachtów na szczeblu mafia-biznes-polityka. Są takie miejsca we Włoszech, gdzie śmieci są naturalnym elementem krajobrazu. Antropolog i pisarz Dariusz Czaja, podróżując rowerem po Apulii w okolicach Lecce, w książce „Gdzieś dalej, gdzie indziej” pisał o lokalnej

„pornografii poboczy”: „Po obu stronach drogi syf malaryczny, to nie jest zwyczajowy brud występujący czasem na poboczach, to jest ekstaza brudu, kloaka maksima, podarte papiery, zardzewiały łańcuch, puszkę po piwie, plastikowe butelki, tektura po przejściach, druty w dużych ilościach i kolorach, kawałek kibla, pół tapczanu (...)”.

Z opisem Czai zgadzają się obrazki, które utkwily mi w pamięci z wypadów do Rzymu – zwały śmieci dookoła koszy, wśród nich porzucony sedes, albo po Kalabrii, gdzie bują przyrodę niejednokrotnie przysłaniają ludzkie odpady wszelkiego rodzaju. W niektórych dzielnicach Rzymu czy Florencji bezpieczniej chodzić po ulicach niż chodnikami, usłanych psimi odchodami.

We Florencji kilkanaście miesięcy temu w publicznych koszach zainstalowano elektroniczne zamki, a mieszkańcom, którzy płacą za wywóz śmieci, wręczono elektroniczne klucze. Reakcja tych, którzy ich nie otrzymali, była natychmiastowa: zamki zostały wyłamane. Gdy administracja je naprawiła, znowu zostały zniszczone, i tak w kółko. Inni przyjmują prostsze rozwiązanie: zwyczajnie wywalają śmieci na ziemię.

Legambiente, organizacja, która zajmuje się ochroną środowiska, podaje, że każdego roku we Włoszech popełnia się prawie 10 tys. wykroczeń związanych ze śmieciami (nielegalne wyrzucanie, palenie, zakopywanie). Wysokość mandatów waha się od 1,5 tys. do 18 tys. euro.

Włoskie firmy wypychają śmieci także za granicę. Robią to przy pomocy spółek, które mają się zajmować utylizacją i odzyskiem odpadów, a w rzeczywistości zmieniają na papierze kategorie śmieci, by łatwiej się ich pozbyć i zarobić miliony

30 marca portal Greenme podał dobrą wiadomość dla Tybru i mieszkańców Rzymu: uruchomiono kolejną (trzecią) barierę do wylawiania plastiku z rzeki. Informacja zawiera jednak także szokujące dane: rzeka jest dla wielu Rzymian wysypiskiem, wrzucają do niej nawet stare materace i łodówki. W ciągu poprzedniego roku dzięki barierom przechwycono około 120 tysięcy kg śmieci, które w przeciwnym razie spłynęłyby nurtem rzeki do morza.

Śmieci spływające rzekami Tyber, Arno i Sarno do Morza Śródziemnego, a także wyrzucane bezpośrednio przez ludzi do morza, już utworzyły wielką pływającą wyspę z plastikowymi odpadami, dryfującą między Elbą a Korsyką. Ciągnie się na kilkadziesiąt kilometrów i wciąż rośnie, jak alarmował ostatnio portal „Il Riformista”, wysypisko na morzu tworzą stosy butelek, torebek, słomek, pojemników na żywność, sztućców, jednorazowych kubków, styropianu i sprzętu wędkarskiego.

Szlak bałkański – ulubiona trasa włoskich przemysłowców śmieci

Włoskie firmy wypychają śmieci także za granicę. Robią to przy pomocy spółek, które mają się zajmować utylizacją i odzyskiem odpadów, a w rzeczywistości zmieniają na papierze kategorie śmieci, by łatwiej się ich pozbyć i zarobić miliony.

20 lutego karabinierzy aresztowali sześć osób, zajęli dwie włoskie firmy oraz 44 ciężarówki. Firmy organizowały nielegalny przerzut śmieci z prowincji Brindisi w Apulii do Bułgarii i Grecji.

Głównym organizatorem przekrętu była spółka BRI Ecologica z Brindisi, która fałszywie klasyfikowała odpady jako „plastik i guma”, a więc nadające się do odzysku. Mogła to robić dzięki usługom laboratorium analitycznemu – udostępniła ono certyfikaty in blanco, które firma wypełniała według własnych potrzeb.

W rzeczywistości były to różnego rodzaju odpady, których nie da się recyklingować: pochodzenia przemysłowego (gruz, drewno, panele izolacyjne, papa), tekstylne oraz zmieszane odpady komunalne. Następnie, jak pisał w raporcie karabinierzy, „śmieci były ładowane na statek za przychylnością spedytorów i pracowników współpracujących firm i płynęły do Grecji i Bułgarii”.

Jednak po przybyciu na miejsce odpady nie były poddawane przetwarzaniu, co deklarowano w dokumentach, lecz po prostu składowane w opuszczonych halach przemysłowych i na polach. Proceder trwał od 2020 r., a jego organizatorzy mieli zarobić co najmniej 300 tys. euro, unikając wszelkich kosztów odzysku lub legalnej utylizacji, nie mówiąc o wyrządzeniu poważnych szkód środowiskowych w innych krajach.

Szlak bałkański jest jednym z ulubionych wśród włoskich firm zajmujących się śmieciami. Od dwóch lat toczy się proces dwóch firm – Truciolo (nazwa oznacza „trocina”) z Como, a więc północy Włoch, i IREN, jednej z największych włoskich firm energetycznych, o nielegalny obieg odpadów.

W 2017 r. IREN wygrała przetarg na składowanie i utylizację odpadów z Giugliano pod Neapolem. Część z nich wysyłała do własnych obiektów – na składowiska pod Turynem oraz do spalarni pod Parmą, a część – we współpracy z Truciolo – do Bułgarii. Sęk w tym, że wbrew warunkom umowy IREN wcale nie odzyskiwała energii z odpadów, lecz je spalała (we Włoszech) lub składowała (w Bułgarii).

szędzie: nych krajach

Firmy stosowały podobny mechanizm co BRI Ecologica: deklarowały „gumę i plastik” zamiast „odpadów innych”, których utylizacja jest tańsza (bo nie da się ich odzyskać). W ten sposób, zdaniem prokuratury, Truciolo i IREN zarobiły nielegalnie 4 mln euro. Roczny obrót Truciolo, jak podaje dziennik „Domani”, to około 20 mln euro. IREN zaś obraca miliardami euro.

Bułgaria już jakiś czas temu stała się, jak to ujął tygodnik „L’Espresso”, „ulubionym śmietnikiem włoskich handlarzy odpadami”, a włoskie śmieci płyną tam z portów nad Adriatykiem i Morzem Tyrreńskim. Było to możliwe dzięki współpracy obrotnych przedsiębiorców w obu krajach, którzy często razem zakładali spółki, mające oparcie we władzach w Bułgarii, oraz „przychylności” urzędników w Kampanii. A region bez odpowiedniej infrastruktury do utylizacji odpadów, czego wymownym symbolem są choćby ulice Neapolu, pilnie potrzebował miejsca zbytu swoich śmieci, zwłaszcza odkąd dotychczasowy główny ich importer, Chiny, w 2018 r. przestały przyjmować odpady z innych krajów.

Śmieci spływające rzekami Tyber, Arno i Sarno do Morza Śródziemnego, a także wyrzucane bezpośrednio przez ludzi do morza, już utworzyły wielką pływającą wyspę z plastikowymi odpadami, dryfującą między Elbą a Korsyką. Ciągnie się na kilkadziesiąt kilometrów i wciąż rośnie

Wcześniej, latem 2015 r., statek który płynął z Piombino w Toskanii do Warny, po prostu wyrzucił do morza, jeszcze na wodach włoskich, 65 ton odpadów plastiku. W 2020 r. Bułgaria zablokowała transport z Włoch – firma z Avellino próbowała przewieźć z portu w Salerno do Bułgarii 147 kontenerów z 3,7 tonami odpadów pochodzących w dużej mierze z zakładu utylizacji odpadów w Giugliano pod Neapolem. Włosi deklarowali, że wiozą plastik, ale Bułgarzy odkryli, że mieliby przyjąć zmieszane odpady, m.in. elektronikę, szkło i tekstylia.

Śmieciowa kolonizacja Afryki i Azji

W 2021 r. wybuchł skandal z ośmioma tonami śmieci z Kampanii, składowanymi od 2020 r. w tunezyjskim porcie Susa i miejscowości Moureddine. I znowu: okazało się, że zamiast deklarowanego plastiku, który w Tunezji miał zostać przerobiony na rury irygacyjne, z Włoch płynęły odpady zmieszane. „Pieluchy, buty, kawałki kartonu, zderzaki samochodowe, zabawki dziecięce” – wyliczali tunezyjscy obrońcy przyrody. Materiał raczej mało przydatny do konstrukcji rur. Po stronie włoskiej pośrednikami były dwie spółki: jedna z Kalabrii (Ecomanagement z miejscowości Soverato), która podobny biznes prowadziła na linii Włochy-Bułgaria, druga z Kampanii (Sviluppo Risorse Ambientali z miejscowości Pola).

Śmieci musiały wrócić do Kampanii, kilku wysokich tunezyjskich urzędników straciło posady.

Nie ma się co łudzić, że nielegalny transport odpadów do Tunezji ustał. W listopadzie zeszłego roku tunezyjscy aktywiści oświadczyli, że do kraju wciąż docierają włoskie śmieci, a władze Tunezji nic z tym nie robią. We Włoszech informowała o tym agencja Nova.

Kroniki z ostatnich lat pełne są doniesień o powstrzymanych próbach wysłania z Włoch nielegalnych towarów do różnych krajów lub o nielegalnych składowiskach odpadów „made in Italy” w innych krajach.

W 2019 roku organizacja Greenpeace ustaliła, że Włochy wysłały do Malezji niemal 3 tys. ton plastiku, z czego prawie połowa trafiła do nielegalnych zakładów utylizacji. Oznacza to, że plastik jest spalany przez firmy, które nie mają do tego odpowiednich urządzeń. Odbija się to na środowisku i zdrowiu ludzi. Na nagraniach udostępnionych przez Greenpeace widać resztki plastikowych opakowań produktów nie tylko z Włoch, ale i innych zachodnich krajów. Część z nich po prostu zalega pośrodku dżungli, bez żadnych zabezpieczeń.

We wrześniu 2021 r. w porcie Salerno wzięto w sekwestr 16 ton odpadów, które miały trafić do Afryki. Wśród nich były części motocykli, silniki samochodowe, nierzadko nasączone smarami, mimo że przesyłce towarzyszył dokument poświadczający, iż wszystkie części zostały oczyszczone.

W sierpniu 2021 r. celnicy zatrzymali w Turynie kontener z odpadami elektrycznymi i elektronicznymi, który miał trafić na nielegalne wysypiska w Ghanie. Tam, na przedmieściach Akry, znajduje się największe na świecie wysypisko odpadów elektronicznych pochodzących z Europy i USA – Agbogboshie.

Miesiąc wcześniej w porcie w Genui zatrzymano 57 ton odpadów w dziewięciu kontenerach. Oficjalnie miały tam być artykuły gospodarstwa domowego, zamiast nich karabinierzy znaleźli zużyte opony, gaśnice, butle LPG, baterie, panele słoneczne, telefony komórkowe.

W zeszłym roku karabinierzy nakryli siatkę w Ligurii, która organizowała z portów w La Spezia i Genui nielegalną wysyłkę odpadów do Nigerii. Inne kraje, do których Włochy, ale także inne kraje chętnie wysyłają swoje śmieci, to Senegal, Gambia, Togo czy Sierra Leone. Media we Włoszech, podobnie jak aktywiści w Afryce, nazywają to „nową, śmieciową kolonizacją”.

Spalarnia, która nie powstała

Śmieci odegrały też niebagatelną rolę w dziejach najnowszej polityki włoskiej. W lipcu 2022 roku, kiedy od niespełna pół roku trwała rosyjska inwazja na Ukrainę, upadł rząd proukraińskiego Mario Draghiego. W nowych wyborach władzę przejął tercet prawicowych populistów: Meloni-Berlusconi-Salvini. O ile nowa premier także opowiadała się za Ukrainą, pozostała dwójka była sprzymierzeńcami Kremla.

Ale tym, który podpalił lont pod gabinetem Draghiego, był również populistyczny Ruch 5 Gwiazd i jego szef Giuseppe Conte, były premier. Zerwał umowę z rządem, bo Draghi nie chciał zagwarantować im, że na obrzeżach Rzymu nie powstanie nowa spalarnia śmieci – przez ekspertów uważana za zło konieczne (bo nieekologiczne) w nierównej walce z nawalem odpadów zalegających w stolicy.

Spalarnia miała powstać do 2025 r., do dziś nie rozpoczęto nawet jej budowy. Tak oto śmieci wygrały z rządem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430798

STAROSTA POWIATU MIELECKIEGO

IG.6853.2.2026, Mielec, dnia 15 kwietnia 2026 roku



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2026 roku, poz. 399) zawiadamia się o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji orzekającej o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym **tj. działki nr 139/1 położonej w miejscowości Gliny Wielkie, gmina Borowa** przez udzielenie zezwolenia dla PGE Dystrybucja S.A., ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin w celu budowy ziemnej linii elektroenergetycznej kablowej SN 15kV 3xXRUHAKXS 1x120mm2 oraz wymiana stupa linii napowietrznej SN na nowego wirowego w miejscowości Gliny Wielkie obręb 12, gmina Borowa w ramach inwestycji pod nazwą „Przebudowa sieci elektroenergetycznej napowietrznej SN, budowa podziemnej sieci elektroenergetycznej kablowej średniego napięcia 15 kV na działkach nr ewid. 139/1, 119, 545, 574, 585, 507, 600, 599/1, 608, 626, obręb Gliny Małe oraz Gliny Wielkie, gm. Borowa” zgodnie z ostateczną decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego wydanej przez Wójta Gminy Borowa znak: RGO.6733.1.2025.AK z dnia 28 maja 2025 roku.

Jednocześnie wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, które mogą wykazać, że przysługują im prawa rzeczowe do ww nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Mielcu, ul. Wyspiańskiego 6, pok. 315.

Po upływie wskazanego powyżej terminu zostanie wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji zobowiązującej do ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w związku z zamiarem realizacji w/w inwestycji.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431151

Syndyk Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości położonych w Tarnowie, przy ul. Kryształowej

Nieruchomości składającej się z:

- prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/23 o powierzchni 1,8327 ha zabudowanej budynkiem hali wannowej, budynkiem głównego bloku produkcyjnego oraz pomieszczeniem regeneracji form o łącznej powierzchni użytkowej 15343,65 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/33 o powierzchni 0,2734 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0
- **Cena wywoławcza netto: 1.870.110 zł**

Powyższa nieruchomość w części jest obciążona umową najmu, a w stosunku do niezabudowanej działki przysługuje prawo pierwokupu Gminie Tarnów na podstawie ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Warunki przetargu:

I. Warunkiem uczestniczenia w sprzedaży jest:

- złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem: „Oferta nieruchomości TARNÓW, sygn. akt V GUP 2/09 – NIE OTWIERAĆ” w nieprzekraczalnym terminie do dnia **8 czerwca 2026 r. do godz. 15:00** na adres Sądu Rejonowego w Krośnie Wydział V Gospodarczy, ul. Wolności 3, 38-400 Krosno.
- Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto na konto Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej, numer: **75 1130 1105 0005 2078 9520 0001** w terminie do **8 czerwca 2026 r.**

II. Pod uwagę będą brane oferty, które będą zawierać:

- Określenie nieruchomości z podaniem numeru działki,
- Imię i nazwisko bądź nazwę oferenta oraz miejsce zamieszkania lub siedzibę, a także podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym odpisem z KRS lub ewidencji działalności gospodarczej,
- Oferowaną cenę netto, nie niższą niż cena wywoławcza za daną nieruchomość,
- Dowód uiszczenia wadium,
- Oświadczenie o zapoznaniu się przez oferenta ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu oferty,
- Zobowiązanie kupującego do pokrycia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności nieruchomości.

III. Inne warunki:

- Kupujący zobowiązany będzie do poniesienia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności, w tym między innymi: zapłacenia podatku VAT, podatku od czynności cywilnoprawnych, opłaty notarialnej i sądowej.
- Oferent, którego oferta zostanie wybrana zobowiązany będzie do wpłacenia oferowanej ceny i do zawarcia umowy sprzedaży w terminie wyznaczonym przez syndyka, nie dłuższym niż jeden miesiąc od dnia zatwierdzenia wyboru oferty przez Sędziego Komisarza.
- Do zaoferowanej ceny doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości i na zasadach określonych w odrębnych przepisach.
- Wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana zaliczone będzie na poczet ceny kupna, a wadium pozostałych oferentów zostanie zwrócone w terminie do 7 dni od dnia wybrania oferty - bez odsetek. Wadium oferenta, który nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej oraz wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana, a nie zapłaci oferowanej ceny w wyznaczonym przez syndyka terminie lub uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży, przepada na rzecz Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej w Krośnie.
- Wybrana zostanie oferta oferenta, który zaoferuje najwyższą cenę, nie niższą niż cena wywoławcza.
- W przypadku zaoferowania przez kilku oferentów tej samej ceny, Sprzedający zastrzega prawo do kontynuowania wyboru nabywcy w formie aukcji pomiędzy oferentami, którzy wyrażą na to zgodę.
- Sprzedający zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży do czasu otwarcia ofert bez podania przyczyn.
- Sprzedający może zmienić lub odwołać ogłoszenie i warunki przetargu do czasu upływu terminu do składania ofert.
- Wyboru oferty dokonano syndyk, a wybór staje się prawnie skuteczny z chwilą zatwierdzenia przez Sędziego Komisarza.
- Unieważnienie przetargu nie powoduje naliczenia odsetek od wadium.
- Sprzedający zobowiązuje się do ustanowienia służebności przejazdu do sprzedawanych działek, a Kupujący zobowiązuje się do wykupu w przyszłości udziału w wyznaczonej drodze stanowiącej dojazd do sprzedawanych działek.
- Wydanie nieruchomości nastąpi po dokonaniu zapłaty w pełnej wysokości ceny sprzedaży, w ciągu dwóch miesięcy od dnia zawarcia umowy sprzedaży.
- W sprawach nieuregulowanych warunkami przetargu stosuje się przepisy Prawa upadłościowego oraz kodeksu cywilnego.

IV. Otwarcie, wybór i zatwierdzenie ofert nastąpi w dniu 9 czerwca 2026 r. o godz. 14:00 w siedzibie Sądu Rejonowego Wydziału V Gospodarczego w Krośnie przy ul. Wolności 3, sala nr 01.

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu: tel. 604 997 493, 698 545 425, 604 469 455.

Kulisy pracy w RegioJet. Brak składek ZUS i pensji

Brak wynagrodzeń, nieopłacone składki ZUS oraz biura w kontenerach. Tak wyglądała praca w RegioJet. Prezes Radim Jancura określił polski rynek jako piekło, ale zatrudnieni wskazują, że to warunki pracy były głównym problemem.

Eryk Kielak

– Wielu moich znajomych z Czech mówiło mi wprost: uciekaj stamtąd, gdy zaczynałem pracować w RegioJet. Żałuję, że się nie posłuchałem – mówi pracownik działu IT czeskiego przewoźnika. To Słowak, który chciał przeprowadzić się do Warszawy. Interesował się koleją i znalazł 3 języki: czeski, polski i angielski. Kogoś takiego szukał RegioJet, dlatego szybko go zrekrutowano.

RegioJet wycofał się z Polski

Rozmowy rekrutacyjne odbył pod koniec lutego. Złożył wypowiedzenie u ówczesnego pracodawcy i zaczął szukać mieszkania w Warszawie. Pod koniec marca przeprowadził się do Polski, aby od kwietnia rozpocząć pracę. W międzyczasie brał udział w szkoleniach w Boguminie, Brnie i Pradze. Podczas jednego z nich, 9 kwietnia, czyli kilka dni po podjęciu zatrudnienia, dotarła do niego informacja, że RegioJet całkowicie rezygnuje z połączeń krajowych w Polsce.

– Najgorsze i najbardziej upokarzające było to, że ta wiadomość nie dotarła do mnie oficjalną drogą – ani przez e-mail, ani od mojego bezpośredniego szefa. O tym, że tracę pracę, dla której zmieniłem całe swoje życie, dowiedziałem się przypadkiem z Facebooka – opowiada nam. Aby zdobyć informacje, domagał się spotkania z przełożonym. Okazało się, że jego szef o wycofaniu firmy dowiedział się tego samego dnia rano z oficjalnego komunikatu. Jeszcze dzień wcześniej przydzielił nowemu pracownikowi dostęp do firmowych systemów. – Nadawał mi uprawnienia i planował moją pracę w momencie, gdy decyzja o zamknięciu oddziału była już pewnie podpisana w gabinecie prezesa – dodaje pracownik IT. „Działania rekrutacyjne były prowadzone w czasie, gdy ostateczna decyzja o zakończeniu działalności nie była jeszcze podjęta. Decyzja została następnie podjęta na poziomie kierownictwa spółki i niezwłocznie zakomunikowana wewnętrznie” – tłumaczy się RegioJet.

Od tamtego czasu minęły niemal 2 tygodnie. Pracownicy wciąż nie wiedzą, co dalej z ich zatrudnieniem. Słowak ma podpisaną umowę do lipca, ale przysięga, że w biurze nie ma już



• Pociąg RegioJet FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

zadań do wykonania, ponieważ procesy operacyjne w firmie wyhamowały.

Fatalne warunki pracy i wieczna kontrola z Czech

– Jestem pierwszym informatykiem zatrudnionym w Polsce. Do tej pory wszystkie sprawy techniczne załatwiali wyłącznie Czesi, którzy tu przyjeżdżali. Ja miałem to przejąć na stałe, ale ledwo zacząłem pracę, a firma już kończyła działalność. To jeden wielki organizacyjny chaos – wskazuje mężczyzna.

Nie żałuje jednak, że w RegioJet zostało mu kilka miesięcy.

– Szukam nowej pracy. Po tym doświadczeniu na pewno już nigdy więcej do nich nie wrócę – mówi stanowczo. Podkreśla, że bez zgody centrali w Czechach nie mógł podejmować żadnych decyzji. Obciążeniem była przestarzała infrastruktura IT oraz brak spójności w doborze narzędzi.

Najgorsze były jednak warunki, w których musiał pracować. Słowak pokazał nam zdjęcia swojego „biura” przy dworcu Warszawa Toruńska.

Jednoosobowy dział IT RegioJet na Polskę pracował w kontenerach znajdujących się na poboczu warszawskiego dworca. Nie miał dostępu do żadnej przestrzeni biurowej w stolicy.

RegioJet nie płacił składek ZUS?

Mężczyzna napotkał też problemy z ubezpieczeniem. Potrzebował potwierdzenia ubezpieczenia w Polsce dla słowackiego urzędu. Pisał w tej sprawie do działu kadr 3 kwietnia oraz 8 kwietnia, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

– W końcu 13 kwietnia już mocno zdenerwowany poszedłem osobiście do biura HR w Polsce. Tam dowiedziałem się, że w ogóle nie figuruje w systemie! Pracodawca ma obo-

wiązek zgłosić pracownika do ZUS-u w ciągu 7 dni, a oni zrobili to dopiero po mojej awanturze, niemal dwa tygodnie po dacie rozpoczęcia pracy – opowiada nam.

O problemach z ZUS-em opowiedział nam każdy pracownik, do którego dotarliśmy. Informacje o tym, że RegioJet nie płacił za swoich pracowników składek, można także znaleźć na internetowych forach m.in. GoWork. Lukáš Kubát, rzecznik RegioJet dementował już tę informację w mediach, ale pracownicy przyznają, że to po prostu kłamstwo.

– Oni nie płaćli składek ZUS. Po 1 miesiącu powinienem widzieć w systemie PUE ZUS informację o zapłaconej składce, ale jej nie było. Poszedłem do biura i usłyszałem, że będą to monitorować. Minął kolejny miesiąc i sytuacja się powtórzyła. Pieniądze netto wpływały na konto, ale wiem, że wielu pracowników do tej pory nie ma uregulowanych składek – relacjonuje maszynista, który przez 3 miesiące pracował w RegioJet.

Zdarzały się przypadki, w których konduktor otrzymywał pensję w terminie, ale podczas wizyty lekarskiej dowiadywał się, że nie figuruje w systemie ubezpieczeń zdrowotnych i musiał płać za usługę z własnej kieszeni.

Jak się dowiedzieliśmy w PIP, informacje o tych nieprawidłowościach dotarły do kontrolerów. Inspektorzy prowadzą obecnie w RegioJet kontrole obejmujące: „zagadnienia związane z prawną ochroną pracy, w tym czasu pracy, poprawności naliczania wynagrodzenia za pracę, terminowości dokonywania wypłat wynagrodzenia, trybu wydawania świadectw pracy, naliczania ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy”. Przekazano nam jednak, że „z uwagi na fakt, że czynności kontrolne nie zostały zakończone, nie można potwier-

dzić, czy doszło do naruszeń prawa w tym zakresie”.

Co ciekawe, inspektorowi pracy nie przekazano oficjalnej informacji o rozpoczęciu w spółkach procedury zwolnień grupowych. Informacja o wycofaniu się spółki RegioJet z rynku polskiego dotarła do PIP przez media.

„Ewentualna decyzja o objęciu kontroli ww. zagadnień zostanie zatem podjęta, gdy kontrolowani pracodawcy podejmą działania zmierzające do przeprowadzenia zwolnień grupowych” – poinformowano nas. Na razie firma, zamiast zwolnień ma nie przedłużać umów, które kończą się przed 3 maja, czyli z dniem, gdy RegioJet ma oficjalnie zakończyć działalność w naszym kraju.

Co na to RegioJet? „W przeszłości w pojedynczych przypadkach mogło dochodzić do opóźnień w wypłatach, co było związane z zewnętrzną obsługą procesów płacowych. Współpraca z tym podmiotem została już zakończona. Spółka wywiązuje się ze wszystkich ustawowych obowiązków w zakresie odprowadzania składek i podatków. W związku ze zmianą dostawcy usług płacowych prowadzona jest dodatkowo wewnętrzna kontrola w celu weryfikacji poprawności wszystkich procesów” – zapewnilo nas.

Niepokojące świadectwa pracowników

Część osób zrezygnowała z pracy wcześniej. Wśród nich jest wspomniany maszynista, który przed podjęciem pracy u czeskiego przewoźnika przez lata był zatrudniony w PKP. – Nie chciałem przedłużać z nimi umowy, ponieważ ciężko było mi patrzeć na to, co się tam działo – opowiada nam.

– Chodziło przede wszystkim o łamanie przepisów kolejowych, kwestie bezpieczeństwa oraz fatalny stan techniczny wagonów. Było mnóstwo

niedociągnięć, głównie w obszarze bezpieczeństwa. Brakowało możliwości wykonania podstawowych czynności przy uruchamianiu pociągu – dodaje.

Za jaskrawy przykład podaje tak zwaną próbę hamulca, która polega na hamowaniu i odhamowaniu składu. W pociągach RegioJet miało podczas niej regularnie dochodzić do znaczącego ubytku powietrza z układu. – Taki pociąg nie powinien wyjechać na tory. W czasie jazdy może uciec powietrze i nie będzie czym hamować. Sprężarki na lokomotywie praktycznie się nie wyłączały. Gdy przestały pracować, od razu następował spadek ciśnienia. Hamulec to na kolei podstawa i musi być w 200 proc. sprawny – relacjonuje maszynista.

Maszynista zaznacza również, że wielokrotnie dane z dokumentacji technicznej nie zgadzały się ze stanem rzeczywistym, co dotyczyło między innymi dopuszczalnej prędkości pociągów.

Jak mówi, „olewanie stanu technicznego pociągów”, było na porządku dziennym. Wszelkie nieprawidłowości miał zgłaszać w książkach pokładowych lokomotywy albo bezpośrednio u przełożonych. Jednak w zdecydowanej większości przypadków nic z tym nie robiono.

Podróźni cierpieli przez stan techniczny

O problemach technicznych pociągów opowiada nam także były kierownik pociągu. – Gdy przyszły śniegi, wagony miały potworne problemy. Przetwornice, czyli urządzenia odpowiedzialne za zasilanie składu, zasysały śnieg, co powodowało zwarcia i awarie. Taki wagon zostawał bez światła i bez ogrzewania – przy temperaturach ujemnych po prostu nie nadawał się do eksploatacji – wspomina.

– Bilety były sprzedane, więc obejmując służbę jako kierownik, musiałem tych ludzi w miarę możliwości przesadzać do innych wagonów. Często się nie dało, bo skład liczył tylko cztery wagony i nie było wolnych miejsc. I taki wagon potrafił kursować przez trzy dni z rzędu – zdradza nam.

Kierownik pociągu potwierdza także to, co mówi nam maszynista. Wspomina sytuację, gdy przez tydzień maszyniści zwracali uwagę na tę samą usterkę – w lokomotywie uciekało powietrze. Przez to sprężarka, która jest zaprojektowana do pracy dorywczej, musiała pracować bez przerwy. W końcu przestała działać, a bez niej pociąg nie pojedzie. – I co mamy? Wielki chaos. Ludzie jadą z Gdańska autobusami zastępczymi, wszystko jest opóźnione o 3-4 godziny. A wszystko dlatego, że przez tydzień nikt nie zrobił nic z banalną usterką, którą prawdopodobnie dało się naprawić kosztem jednej roboczogodziny i materiałów za 100 zł. Przez takie zaniechanie utyka cały pociąg i ponad sto osób, a koszty naprawy rosną lawinowo – opowiada.

– W Intercity wagony przechodzą gruntowne modernizacje i nawet jeśli są stare, to technologicznie nie ustępują nowym jednostkom, o ile dba się o ich utrzymanie. W RegioJecie problemem jest właśnie brak należytego utrzymania. Gdyby powymieniali elementy gumowe, uszczelki czy krany pod wagonami, to te składy trzymałyby ciśnienie i byłyby szczelne – wspomina ze swojego doświadczenia maszynista.

RegioJet w przesłanym nam komunikacie zapewnia jednak, że „kontrolę stanu technicznego były przeprowadzane zgodnie z obowiązującymi przepisami i normami – zarówno przed każdym wyjazdem pociągu, jak i w regularnych odstępach czasu oraz w zależności od eksploatacji”. „Do ruchu dopuszczane były wyłącznie pojazdy spełniające wszystkie wymogi bezpieczeństwa i standardy techniczne. Wszystkie zgłoszenia były rozpatrywane zgodnie ze standardowymi procedurami operacyjnymi i bezpieczeństwa” – dodano.

– Już po miesiącu pracy wiedziałem, że ta firma się tutaj nie utrzyma. W takim chaosie nie da się pracować – dodaje maszynista, podkreślając, że przerzucanie winy za niepowodzenie na PKP jest tylko wymówką. To zresztą pogląd podzielany przez wszystkich pracowników, z którymi rozmawialiśmy.

Czesi kusili wielkimi pensjami, ale pracowników brakowało

On również narzekał, że każda decyzja dotycząca wymiany taboru lub lokomotywy musiała przechodzić przez Czechy, co prowadziło do licznych opóźnień prac. Nasz rozmówca zdradza, że mimo trzech miesięcy pracy nie dostał od RegioJet dokumentów upoważniających do swobodnego poruszania się po terenie dworca.

– Wszyscy pracowaliśmy na zasadzie nadziei, że to się rozwinie, mimo że panował straszny chaos – dodaje.

Uczciwie przyznaje, że czeski przewoźnik przyciągał wysokimi pensjami. Przypomnijmy, że kuszono maszynistów i konduktorów z PKP wysokim zarobkami m.in. premią rekrutacyjną do 100 000 zł rocznie. W ten sposób chciano napędzić zapelnąć luki kadrowe, z którymi firma miała gigantyczny problem. Jeden z byłych kierowników pociągów zdradza nam, że zdarzało się mu opóźniać pociąg, bo nie było konduktorów.

– Pociąg zaczyna bieg na Płaszowie, zatrzymuje się w peronach na postój techniczny, ale konduktorów nie ma. Dzwonię do dyspozytora – nie odbiera. Dojeżdżam do stacji Kraków Główny i w końcu po półgodzinnych próbach dozwyznam się do dyspozytury. Pytam: „gdzie są konduktorzy?”, a on do mnie: „wyście się nie zatrzymali na Płaszowie i nie wsiedli”. Odpowiadam: „jak to się nie zatrzymaliśmy? Staliśmy tam 20 minut!”. Nikt nie był w stanie mi powiedzieć, co się stało. Problem leżał w kompletnym braku przepływu informacji i fakcie, że RegioJet nie posiadał w Polsce żadnego realnego zaplecza administracyjnego – opowiada.

Kilka dni temu na grupie na Facebooku RegioJet Polska jeden z użytkowników także zgłaszał, że podczas podróży z Poznania do Warszawy nadano komunikat, że „dzisiejszy pociąg jedzie bez drużyny konduktorskiej, dlatego nie oferuje serwisu”.

Kierownik pociągu, z którym rozmawiamy, podobnie jak inni pracownicy RegioJet przyznaje, że konieczność ciągłej koordynacji działań z Pragą zwyczajnie paraliżowała prace. – Czesi w nocy nie odbierali telefonów. Z kolei polscy dyspozytorzy bali się podejmować jakiegokolwiek decyzje, bo wcześniej na nich za to krzyczano. Efekt był taki, że nie wiadomo było, gdzie wsiadają konduktorzy, a decyzje o wymianie taboru zapadały za późno i były absolutnie niespodziewane. Do tego dochodziły banalne braki, jak na przykład rolek do kas fiskalnych. Wagony miały nieczynne toalety, bo w ferworze pracy nie było czasu, żeby nabrać wody i opróżnić zbiorniki. Po prostu kompletny chaos – tłumaczy konduktor. Na rolki do kas fiskalnych czekano dwa tygodnie, bo musiały zostać dostarczone z Czech.

Inny pracownik opowiada nam, że przepracował w firmie dosłownie kilka dni. Jeszcze był na etapie szkoleń, gdy dostał telefon, by więcej nie

przychodzić do pracy. – Przez trzy dni pracowaliśmy za darmo i na tym się skończyło – przyznaje w rozmowie z Wyborcza.biz. Ubiegał się o stanowisko stewarda, bo tak RegioJet nazywa załogę odpowiedzialną za ob-

Pracownicy wciąż nie wiedzą, co dalej z ich zatrudnieniem. Słowa ma podpisaną umowę do lipca, ale przyznaje, że w biurze nie ma już zadań do wykonania, ponieważ procesy operacyjne w firmie wyhamowały

sługę pasażerów (sprawdzenie biletów, podanie jedzenia itp.).

Do redakcji „Gazety Wyborczej” oraz Gazeta.pl zgłosiło się także kilku innych pracowników RegioJet, którzy zapowiedzieli, że są gotowi ujawnić kulisy swojej pracy, ale dopiero po 3. maja, gdy nie będą dłużej związani z pracodawcą, z obawy o możliwe konsekwencje opowiedzenia swojej historii mediom. Ilu pracowników straci pracę – nie wiadomo. RegioJet przekazał nam, że „obecnie trwa analiza sytuacji i na tym etapie nie są jeszcze znane ostateczne liczby”,

RegioJet odpowiada na zarzuty

W odpowiedzi na zadane przez nas pytania RegioJet przesłał nam ten komunikat: „Spółka RegioJet odrzuca twierdzenia o naruszaniu przepisów prawa, w tym w zakresie wynagrodzeń, podatków oraz składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne. Wszystkie obowiązki realizujemy zgodnie z obowiązującymi przepisami

mi, a kwestie wynagrodzeń rozwiązujemy zgodnie z zawartymi umowami oraz właściwymi regulacjami. Na stanowiskach wymagających kwalifikacji zatrudniamy wyłącznie wykwalifikowanych pracowników i dbamy o uczciwe warunki pracy oraz otwartą komunikację z pracownikami.

Rozmowy z pracownikami prowadzone są wewnętrznie i z poszanowaniem wszystkich stron. Część pracowników będzie miała możliwość kontynuowania współpracy ze spółką na połączeniach międzynarodowych. Odrzucamy również spekulacje dotyczące bezpieczeństwa operacyjnego, stanu technicznego pojazdów, norm higienicznych oraz procesów wewnętrznych. Wszystkie składy przechodzą regularne kontrole, a wszelkie zgłoszenia są standardowo weryfikowane i rozwiązywane. Informacje o zmianach w działalności oraz ich wpływie na pracowników przekazujemy zgodnie z przepisami prawa i w toku prowadzonych procesów” – poinformował nas rzecznik firmy Lukáš Kubát. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431049

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PISEMNYM PRZETARGU OGRANICZONYM BURMISTRZA WIERUSZOWA

Burmistrz Wieruszowa ogłasza pierwszy pisemny przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Wieruszów, położonej w obrębie geodezyjnym Teklinów, oznaczonej nr ewid. działek: 96/2 o pow. 0,6988 ha, nr ewid. 96/3 o pow. 0,6508 ha, nr ewid. 96/4 o pow. 0,2334 ha, nr ewid. 96/5 o pow. 0,8475 ha, nr ewid. 96/6 o pow. 3,9809 ha i nr ewid. 96/7 o pow. 1,0484 ha, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu prowadzi księgę wieczystą KW Nr SR1W/00103828/9. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Opis nieruchomości:

Nieruchomość gruntowa zabudowana, zagospodarowana pod Gminne Składowisko Odpadów Komunalnych inne niż niebezpieczne i obojętne wraz z Gminnym Punktem Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK), położona w Teklinowie o łącznej powierzchni 7,4598 ha.

Na części dz. nr ewid. 96/2 oraz 96/6 znajduje się **kwatery nr I** w trakcie rekultywacji, którą prowadzi podmiot trzeci. Na dz. nr ewid. 96/7 znajduje się zamknięta i zrehabilitowana kwatera tzw. „stara kwatera” /**kwatery nr 0**”. Pozostały teren planuje się **pod rozbudowę składowiska** (budowa **kwatery nr II**). Na części dz. nr ewid. 96/6 w części wjazdowej na składowisko zlokalizowany jest Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (**PSZOK**) prowadzony jest dla gminy Wieruszów przez Spółkę „EKO-REGION” na podstawie zawartej umowy nr ZR.272.3.2025 na odbieranie i zagospodarowanie odpadów komunalnych pochodzących z gminy Wieruszów, która jest zawarta na okres 36 miesięcy od 1 czerwca 2025r. do 31 maja 2028r. oraz umowy notarialnej zawartej 3 lipca 2025r. Rep. A nr 5540/2025. Część dz. nr ewid. 96/6 o powierzchni 1500m2 została wydzierżawiona spółce „EKO-REGION” w drodze notarialnej umowy zawartej w dniu 03.07.2025r. **z przeznaczeniem na stację przetwarzania odpadów komunalnych**. Umowa została zawarta na okres od 01.07.2025r. do 31.05.2028r.

Zawarto umowę dzierżawy z podmiotem trzecim na dzierżawę części działki 96/6 (50m2) w celu ustawienia dystrybutora paliwa związku z prowadzoną działalnością gospodarczą w zakresie załadunku i transportu odpadów komunalnych. Umowa zawarta na czas określony od 1.08.2025r. do 31.07.2026r. Podmiot trzeci uzyskał ostateczne, wymagane prawem, decyzje administracyjne niezbędne do przeprowadzenia procesu rekultywacji i zamknięcia kwatery nr I składowiska odpadów w Teklinowie tj.:

1. Decyzja Starosty Wieruszwowskiego z dnia 23.07.2025r., znak AS.6233.1.2025, udzielająca zezwolenia na przetwarzanie odpadów poprzez odzysk w ramach rekultywacji kwatery nr I – ostateczna i prawomocna od dnia 5.08.2025r.
2. Decyzja Marszałka Województwa Łódzkiego z dnia 24.06.2025r., znak KLSV.7241.2.2025.IW, wyrażająca zgodę na zamknięcie kwatery I – ostateczna i prawomocna od dnia 2.07.2025r.
3. Decyzja Marszałka Województwa Łódzkiego z dnia 2.07.2025r., KLSV.7241.5.2025.IW, zatwierdzająca instrukcję prowadzenia składowiska – ostateczna i prawomocna od dnia 4.07.2025r.

W pobliżu terenu składowiska planowane jest przedsięwzięcie pn. „Budowa linii kolejowej nr 85 na odc. Łódź – Sieradz Północny i linii kolejowej nr 86 na odc. Sieradz Północny – Kępno – Czernica Wrocławska – Wrocław Główny, odcinek Sieradz Północny – Kępno”. Obszar planowanego przedsięwzięcia linii kolejowej W51 swoim oddziaływaniem obejmuje działki o nr ewid. 96/4, nr ewid. 96/5, nr ewid. 96/3. Aktualnie prowadzona jest procedura oceny oddziaływania na środowisko dla ww. przedsięwzięcia.

Przeznaczenie nieruchomości:

Dla przedmiotowej nieruchomości Gmina Wieruszów nie posiada aktualnego planu zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomość w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wieruszów uchwalonym Uchwałą nr XIV/101/2019 Rady Miejskiej w Wieruszowie z dnia

24 października 2019r. oznaczona jest jako **tereny składowiska odpadów**. Składowisko odpadów komunalnych inne niż niebezpieczne i obojętne jest wpisane na listę instalacji komunalnych, która prowadzona jest przez Marszałka Województwa Łódzkiego w zakresie składowisk odpadów planowanych do budowy, rozbudowy, modernizacji (<https://www.lodzkie.pl/srodowisko/plan-gospodarki-odpadami>) oraz w Planie Gospodarki Odpadami

dla Województwa Łódzkiego (PGOWŁ) na lata 2025-2030 z uwzględnieniem 2031-2036, który został przyjęty Uchwałą Nr XVII/204/2025 Sejmiku Województwa Łódzkiego z dnia 26.08.2025r.

W związku z realizowanym procesem uchwalenia planu ogólnego dla Gminy Wieruszów, ujęte w przetargu działki w nieznacznej części (około 5% w części północno zachodniej) mają zostać przeznaczone jako strefa SO (strefa otwarta – w tym teren komunikacji). Pozostałą część planuje się objąć strefą planistyczną SI (strefa infrastrukturalna).

Cena i warunki zapłaty

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 3.514.000,00 zł. O wysokości postąpienia (oferowanej ceny) decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% (35.140,00 zł). Cena uzyskana w wyniku przetargu zostanie powiększona o należyty podatek VAT w wysokości 23 %.

Otwarcie ofert – część jawna przetargu nastąpi w dniu **07.07.2026r.** o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7 , sala nr 38.

Lista osób zakwalifikowanych do części niejawnej przetargu zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie dnia **07.07.2026r.**

Termin i miejsce składania ofert

Pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu, obejmujące pisemną ofertę, należy składać w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem „Oferta na pierwszy pisemny przetarg ograniczony – sprzedaż działek w Teklinowie”, **wraz z kopią dowodu wniesienia wadium, najpóźniej do dnia 03.07.2026r. do godz. 15.00** pod adresem: Urząd Miejski w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, 98-400 Wieruszów.

Wadium

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej t.j. w kwocie – 351.400,00 zł.

Wadium, z opisem: „Pierwszy pisemny przetarg ograniczony – sprzedaż działek w Teklinowie”, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego w Wieruszowie w PKO BP O/Wieruszów nr 46 1020 4564 0000 5102 0060 0619, najpóźniej do dnia 29.06.2026r.

Informacje dodatkowe.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami oraz wykazem obowiązkowych załączników do oferty zawartymi w pełnym ogłoszeniu o przetargu. Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej (zakładka Ogłoszenia i Informacje 2026) oraz na stronie internetowej <http://www.wieruszow.pl>.

Wyciąg z ogłoszenia został zamieszczony w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Dodatkowych informacji w sprawie warunków, trybu i przedmiotu przetargu udziela Wydział Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, 98-400 Wieruszów, ul. Rynek 1-7 w godzinach pracy urzędu.

Burmistrz Wieruszowa
/-/ Rafał Przybył

Polityka konfliktu przestaje działać?

Magyar zatrzymuje wahadło

Program Magyara łączy elementy, które jeszcze kilka lat temu uznanoby za wzajemnie sprzeczne. Z jednej strony – przywiązanie do państwa narodowego i kontroli migracji, a z drugiej – odbudowę praworządności i relacji z Unią Europejską.

Szczerek

Po zwycięstwie Petera Magyara na Węgrzech można odnieść wrażenie, że wahadło wojny kulturowej zaczyna się uspokajać. Po długotrwałym wychyleniu go na obyczajową lewą stronę (samokrytyka Zachodu, prawa mniejszości, migrantów itd., wszystko masowo określone przez prawicę mianem „woke’izmu”) i bardzo mocnym powrocie na prawo (konserwatywni populiści i nacjonaliści od USA po Polskę i Węgry) – wydaje się, że zaczyna wracać gdzieś pomiędzy te oba wychyły. Obie strony zaczynają uczyć się od siebie wzajemnie nieprzekraczania pewnych czerwonych linii. I zaczynają dostrzegać, że w wielu wypadkach pretensje ich przeciwników wskazują rzeczywiste problemy.

Magyar jest częścią tej korekty. Wyborcy cieszyli się z jego zwycięstwa, bo doprowadziło one do wypośrodkowania wahadła wychylonego mocno na prawo przez Viktora Orbana. Ale jego samego traktują już raczej jako polityka nowego typu: nie jako reprezentanta jednego z obozów wojny kulturowej, lecz jako kogoś, kto świadomie buduje projekt „po niej”.

Jego program łączy elementy, które jeszcze kilka lat temu uznano by za wzajemnie sprzeczne. Z jednej strony – przywiązanie do państwa narodowego i kontroli migracji, a z drugiej – odbudowę praworządności i relacji z Unią Europejską. Co więcej, nie jest to wyłącznie prosta synteza ideologiczna. Wydaje się raczej, że mamy tu do czynienia z praktyczną odpowiedzią na zmęczenie społecznym konfliktem. A to przecież ten przez lata definiował politykę – nie tylko Węgier, ale i całego Zachodu.

Bo Węgry nie są wyjątkiem, lecz raczej wyraznym (a może i modelowym) przypadkiem szerszego zjawiska. Podobne przesunięcia widać bowiem w wielu krajach Zachodu, choć na pierwszy rzut oka przybierają one różne formy i wynikają z różnych lokalnych uwarunkowań.

W Polsce rząd Donalda Tuska pokazuje, że powrót do liberalnej demokracji nie musi koniecznie oznaczać powrotu do wcześniejszych założeń w każdej dziedzinie. Twarda pisowska polityka wobec migracji – szczególnie na granicy z Białorusią – została przez rządzącą koalicję utrzymana. Jednocześnie jednak następuje odbudowa relacji z UE i składane są deklaracje chęci odbudowy instytucji państwa prawa. Zmiana polityczna nie polega więc tu na odwróceniu kursu o 180 stopni, lecz na jego skorygowaniu.

Po drugiej stronie sceny politycznej mieliśmy próbę odwrotną, wychylenia wahadła jeszcze mocniej w prawo. Jarosław Kaczyński, by kontrować zagrożenie ze strony Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna, namaszczył na stanowisko pisowskiego premiera skrajnościowca Przemysława Czarńka – agresywnego, dogmatycznego i „kopalnego” konserwatystę.



• Peter Magyar na konferencji prasowej po wyborczy zwycięstwie, 13 kwietnia 2026 r. FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Korektę Kaczyńskiemu podsunęli sami wyborcy PiS faworyzując ponad wybór prezesa o wiele bardziej dialogowego i centrowego Mateusza Morawieckiego, który przestrzega przed tym, że na „centroprawicowe pozycje” ostrzy sobie zęby Donald Tusk, a więc PiS, pod jego, Morawieckiego, sztandarami, powinien zająć je pierwszy, a nie wychylać się w nieprzyszłościową i nieodpowiedzianą skrajnie prawą stronę. Kaczyński nie jest na te emocje głuchy – po krótkich napięciach wybrał opcję zawieszenia broni i zapozował do zdjęcia przy wspólnej herbacie z Morawieckim i Adamem Bieleńskim.

W Stanach Zjednoczonych zagrożona trumpizmem i ruchem MAGA administracja Joeego Bidena zaczęła w ostatnich latach swej aktywności wyraźnie zaostrzać politykę migracyjną. Wprowadzono ograniczenia w procedurach azylowych i zwiększono kontrolę granicy z Meksykiem. Jeszcze niedawno takie działania byłyby trudne do pogodzenia z dominującą w Partii Demokratycznej narracją.

Donald Trump, owszem – jest raczej dowodem na coraz mocniejsze dryfowanie w stronę skrajności, jest to jednak skrajność nie do końca określona, raczej błazeńska i efekciarska niż strukturalnie związana z jakąkolwiek ideologią i świadczy raczej o problemach samego prezydenta i problemach, które Amery-

kanie ze swym prezydentem mają. I tu znów korektę przeprowadzają obywatele: notowania Trumpa są na tak niskim poziomie jak nigdy, a frakcja Republikanów przeciwko ruchowi MAGA jest coraz mocniejsza.

W Niemczech jeszcze centrolewicowy rząd Olafa Scholza – formalnie centrolewicowy – zdecydował się na zaostrenie polityki migracyjnej, zwiększenie deportacji i ograniczenie części świadczeń, a konserwatyści Mertza kontynuują tę politykę. Jest to odpowiedź zarówno na presję społeczną, jak i na wzrost poparcia dla skrajnej prawicy: Alternatywy dla Niemiec (AfD). Jednocześnie jednak nie oznaczało to wycofania się z polityki klimatycznej czy ochrony praw mniejszości. Państwo pozostaje więc liberalne w sferze wartości, ale bardziej restrykcyjne w kwestiach bezpieczeństwa i kontroli.

W Wielkiej Brytanii Partia Pracy pod przywództwem Keira Starmera również wyraźnie odcina się od wcześniejszej, bardziej liberalnej linii w kwestii migracji, podkreślając konieczność kontroli granic.

Co ciekawe, nawet tam, gdzie do władzy doszła prawica, widoczny jest podobny proces adaptacji. Rządząca Włochami Giorgia Meloni, choć wywodzi się z nurtu postnacionalistycznego, prowadzi politykę wyraźnie bardziej umiarkowaną, niż zapowiadała jej retoryka przedwyborcza: utrzymuje prozachodni kurs i współpracuje z instytucjami europejskimi. Gdy przegrała zorganizowane przez siebie referendum dotyczące reformy sądownictwa (które, według jej krytyków, miało doprowadzić po rozpoczęciu we Włoszech procesu „urbanizacji” polityki), pogodziła się z tym i nie próbuje zmieniać rzeczywistości na siłę.

Rozkołysany Zachód wydaje się zwalniać, a skrajne wychylenia – zarówno te

w stronę radykalnego progresywizmu, jak i twardego populizmu – natrafiły na swoje ograniczenia. Koszty polityczne, gospodarcze i społeczne tych modeli okazały się zbyt wysokie, by mogły być utrzymywane w dłuższej perspektywie. Przypomina to sytuację po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Rosji, gdy zachodni politycy – rozumiejąc jej przyczyny i vox populi – zaczęli wykazywać większą troskę o prawa pracy i jakość życia obywateli. Teraz też zaczęli wsłuchiwać się w głosy obywateli z obu stron kulturowej wojny, dążąc do wyrównania kursu i akceptując ich najważniejsze postulaty.

Nie oznacza to, oczywiście, końca konfliktu, ale jego powolną zmianę. Zamiast sporów o tożsamość pojawia się pytanie o to, jak konieczność jej zachowania pogodzić z demokracją, a prawa człowieka – z bezpieczeństwem i stabilnością państwa.

Peter Magyar nie jest, oczywiście, symbolem końca wojny kulturowej. Ale pośród cieszących się z upadku Viktora Orbana mieszkańców Budapesztu byli wszyscy – zarówno ci z lewej, jak i prawej strony barykady. Podobnie zresztą wyglądała sytuacja podczas protestów przeciwko podobnego do orbanowskiego reżimu Aleksandra Vucicia w Serbii. I, kto wie, może właśnie tam nastąpi kolejny akt „wyrównywania”. •

Ziemowit Szczerek

dziennikarz i prozaik. Autor wielu książek, m.in. „Via Carpatia. Podróże po Węgrzech i Basenie Karpackim” i „Końce Światów”. Laureat Paszportu „Polityki”.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Ta opera wciąga bez reszty

KRÓLOWĄ POLSKA SKRZYPACZKA

To opera wyłącznie z męską obsadą, choć niekiedy w damskich strojach. Na szczęście nad wszystkim panuje Martyna Pastuszka.



• **Libretto „Alessandra w Indiach” nawiązuje do historycznych podbojów Aleksandra Macedońskiego, który w III w. p.n.e. podbił najpierw imperium perskie, a następnie uderzył na Indie**

FOT. MARCO SOMMER

Anna S. Dębowska

Dawno nie widziałam tak udanego przedstawienia operowego, pełnego niewymuszonego poczucia humoru, śpiewanego i granego z pasją w każdej scenie, w każdym takcie.

Do 21 kwietnia można było oglądać w wiedeńskim Musiktheater an der Wien znakomitą inscenizację opery „Alessandro nell'Indie” („Aleksander w Indiach”) pióra neapolitańskiego kompozytora Leonarda Vinciego (1729). Twórcą tego błyskotliwego przedstawienia jest Max Emanuel Cencić, wybitny austriacki kontratenor, reżyser, producent muzyczny, dyrektor agencji artystycznej Parnassus oraz szef artystyczny Bayreuth Baroque Opera Festival.

I chociaż w tym przedstawieniu bryluje Bruno de Sá w roli indyjskiej królowej Kleofidy, to prawdziwą królową spektaklu jest polska skrzypaczka Martyna Pastuszka – jedyna biologiczna kobieta w zespole realizatorskim. Podczas spektaklu 17 kwietnia przyjęła ją w Wiedniu nawet bardziej owacyjnie niż słynnego brazylijskiego śpiewaka.

Pastuszka jest w tym przedstawieniu skrzypaczką solistką, kierującą zespołem nie od pulpitu orkiestrowego, ale z podium dyrygenckiego. A nawet próbuje sił jako aktorka. Pojawia się na scenie jako postać kobiety w zielonym płaszczu, grając partię solowych

skrzypiec towarzyszącą arii o miłości podszytej nieufnością.

MĘŻCZYŻNA JEST KOBIETĄ. LUB INNYM MĘŻCZYŻNĄ

Mężczyźni są tu wykonawcami wszystkich ról, również kobiecych. Śpiewają sopranem lub altam. To konwencja sceniczna, która uwiarygodniała zarówno fakt, że męskie postacie śpiewały wysokimi głosami, jak i to, że mężczyźni wcielali się w role kobiece. Taki rodzaj opery nazywano travesti. W czasach Vinciego wykonywali je kastraci.

Płec jest więc w tym przedstawieniu w sposób zamierzony kwestią umowną. Dlaczego jednak mężczyźni – śpiewacy i tancerze – przebierają się za kobiety? Wręcz się nimi stają w barwnych kobiecych kostiumach (Giuseppe Palella), ozdobieni biżuterią od Swarovskiego? Dlaczego noszą atrapy kobiecego biustu – przy czym najbardziej wyeksponowany ma Bruno de Sá i jeszcze nim potrząsa?

Zanim rozlegnie się okrzyk oburzenia z ust obrońców moralności i tradycji, przypomnę, że w 1668 roku papież Klemens IX kategorycznie zakazał kobietom dostępu do edukacji muzycznej – tak, aby nie mogły być angażowane w teatrach jako śpiewaczki. Zakaz rozciągał się na całe Włochy, ale był realizowany wyłącznie w Rzymie, w Państwie Kościelnym, w związku z czym w operach powstających dla rzymskiej sceny role kobiece kreowali bez

wyjątku mężczyźni – kastraci, śpiewający wysokimi głosami oraz chłopcy.

„Aleksander w Indiach” powstał właśnie dla Rzymu – prapremiera odbyła się w 1730 roku w rzymskim Teatro delle Dame, a wszystko odbyło się zgodnie z praktyką epoki i wskazaniem papieża.

A że przy tej okazji reżyser współczesnego spektaklu postanowił zrobić queerowo-kamrowe przedstawienie, nawiązujące do popkultury, kiczowatych widowisk telewizyjnych RuPaula, królowej drag queen oraz do Bollywood (choreografia Sumona Rudry) – to już inna sprawa. Glamourowa scenografia Domenico Franchiego jest zresztą znakomita.

Konwencja tej opery dała też pretekst do tego, aby pokazać szeroką paletę falsetowych głosów najwyższej próby. Obok de Sá wystąpili bowiem Jake Arditti, Maayan Licht, Dennis Orellana i Nicholas Tamagna.

Myślicie, że falset nie może brzmieć potężnie i nie jest w stanie przekazać złożoności ludzkich emocji zapisanych w muzyce? Jeśli tak, to mylicie się bardzo.

DŁUGIE, A NIE NUŻY

Libretto „Alessandra w Indiach” pióra Pietra Metastasia nawiązuje do historycznych podbojów Aleksandra Macedońskiego, który w III wieku przed naszą erą podbił najpierw imperium perskie, a następnie uderzył na Indie.

W operze Aleksander (Maayan Licht) rozbija armię hinduskiego króla Pora (Dennis Orellana). Ten ucieka w przebraniu swego przybocznego o imieniu Gandarte (jedyne tenor w tej obsadzie – Stefan Sbonnik). O względy Macedończyka zaczyna zabiegać ukochana Pora, Kleofida (Bruno de Sá), więc między ukochanymi co i rusz wybuchają sprzeczki, ponieważ król Indii jest wściekle zazdrosny o narzeczoną.

Tymczasem ona ma swój plan – chce rozkochać w sobie Aleksandra, aby zyskać wpływy polityczne i skłonić go do zaprzestania poscigu za Porem.

Nieufność i zazdrość jej zapalczywego kochanka prowadzą jednak do wielu komplikacji, których wystarcza na trzyaktowy, trwający cztery i pół godziny spektakl. Jest on tak świetnie zrobiony, obfituje w tak świeże pomysły reżysera na przedstawienie komicznych sytuacji scenicznych, że nie nuży i wciąż bez reszty.

„Aleksander w Indiach” Vinciego to typowa opera neapolitańska, w której akcję pchają do przodu dialogi bohaterów, ujęte w formie recytatywów secco, a ich przeżycia wyrażane są w ariach typu da capo, opartych na kilku powtarzających się wersach tekstu. W tej operze jest tylko jeden śpiewany duet – piękny duet miłosny Pora i Kleofidy.

ORKIESTRA JEDNYM Z BOHATERÓW

Muzyka Vinciego jest niemal bez reszty radosna i zabawna, dominuje w niej tryb durowy, robiąc wyjątek dla kilku bardziej refleksyjnych lub nasyconych dramatyzmem arii. Jest to muzyka o wyraźnym kolorystyce włoskiej, przywoływanym dzięki żywej, opartej na motorycznych motywach pracy smyczków.

Partytura to właściwie szkic, w którym dominuje partia smyczków wspierana przez basso continuo, z zaznaczoną obecnością trąbek pełniących funkcję fanfar. Faktura jest prosta, prawie pozbawiona imitacji i polifonii. To, że muzyka Vinciego zabrzmiała w Wiedniu tak gęsto i w sposób kolorystycznie bardziej zróżnicowany, to zasługa Pastuszki, Cencić i {oh!} Orkiestry.

W partyturze, która jest tak otwarta na interwencję wykonawców i pewien rodzaj wirtuozowskiej improwizacji, można się było pokusić o zagęszczenie faktury, rozpisanie akompaniamentu niektórych arii na skład kameralny lub przeniesienie go ze skrzypiec na solowy fagot, a także o dopisanie muzycznych „komentarzy” orkiestry do stanów emocjonalnych postaci – gdy Poro ubolewa nad sobą, orkiestra zwalnia i rozciąga nuty, dając w ten humorystyczny sposób do zrozumienia słuchaczowi, że z oczu bohatera płyną krokodyły łzy.

W tym spektaklu zachwyciła mnie jednak przede wszystkim praca zespołowa i jedno-myślność pomiędzy tym, co na scenie, i tym, co w kanale orkiestrowym. Śpiewacy, tancerze i muzycy brzmeli jak jeden organizm, a orkiestra pod kierunkiem Pastuszki stawała się momentami jednym z bohaterów opery, nadając wydarzeniom tempo, charakter i temperaturę emocjonalną. Świetna robota! ●

Leonardo Vinci, „Alessandro nell'Indie”, reżyseria Max Emanuel Cencić, kierownictwo muzyczne Martyna Pastuszka, Musiktheater an der Wien w Wiedniu.

Prawdziwą królową spektaklu jest polska skrzypaczka Martyna Pastuszka – jedyna biologiczna kobieta w zespole realizatorskim. Mężczyźni są tu bowiem wykonawcami wszystkich ról, również kobiecych

Krzysztof Nowak

Wybrałem się na Next Fest do Poznania, by sprawdzić, kto może narobić zamieszania w polskiej muzyce. Okoliczności były szczególne, bo zaledwie kilka tygodni wcześniej gruchnęła informacja, że w tym roku nie odbędzie się Music Week Poland mający pomagać w eksportowaniu ciekawych rodzimych artystów poza kraj i zaznającami naszą publikę z ciekawymi artystami spoza Polski.

W buty stołecznego Music Weeka wszedł w tym roku Next Fest, którego część line-upu stworzyli muzycy spoza Polski. Oczywiście jednak podstawą pozostali nasi rodacy. To moje festiwalowe zachwyty.

BLU SAHRA

Pustynne granie zespołu BLU SAH-RA to unikat w skali Polski. Wiele godzin po wyjściu z Dragon Clubu w Poznaniu zastanawiałem się, czego właśnie doświadczyłem. Nie umiałem znaleźć punktu odniesienia. Ostatecznie postawię na to: najpewniej tak brzmiałaby muzyka tworzona przez garstkę osób, które przetrwały koniec świata i zostały zmuszone do porozumiewania się ze sobą dźwiękami.

Zespół BLU SAHRA wygląda, jakby właśnie wybierał się na pustynię, by polować na czerwie. Postawili na muzykę ilustracyjną, z rozsypanymi jak piasek dźwiękami, czasem upiornymi, ale zawsze głębokimi, dusznymi, niepokojącymi. Ich kompozycje rozkwitały, właściwie można było się pogubić, gdzie się zaczyna i kończy utwór. Nie konferansjerkowali, tylko grali kolektywnie, ze szczególnie mocno zarysowanym puzonem i eksperymentalną perką. Było w nich coś z jazzowej improwizacji, ale w pewnym momencie pojawił się niemal UK garage na instrumentach, taneczny jak cholera, jeszcze bardziej niespodziewany. Tak wypełniali pustkowie, które zastali.

5 olśnień na festiwalu Next Fest

Kogo słuchać tej wiosny

Skąd się biorą młode talenty polskiej muzyki? Między innymi z takich festiwali jak showcase'owy Next Fest, na którym gra ponad setka artystów czekających na uznanie i sławę.



A teraz coś równie niespodziewanego jak stylistyka zespołu. Grupę stworzyli instrumentalisci związani m.in. z Kwiatem Jabłoni. Side job do szanowania.

CLAYKNOT

Trochę polska Charli XCX, co?
– usłyszałem na koncercie. I właściwie mógłbym się pod tym podpisać, od razu zaznaczając, że to tylko część prawdy o projekcie Clayknott.

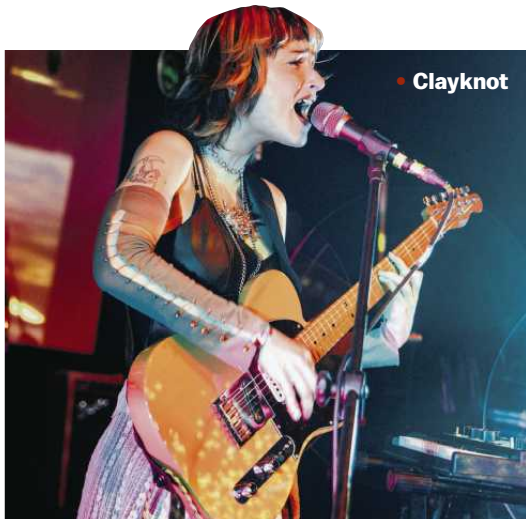
Do tej pory Paulę Duduś rozpa-
trywano raczej w kategoriach al-
ternatywnego popu w duchu du-
etu Coals. Chętnie wspomina-
no o bedroom recordingu, wskazywa-
no ducha idei do it yourself, wybi-
jano oniryczność jako cechę nad-
rzedną. Początek koncertu po-
twierdzał to, co myślano. Tylko że
trwało to raptem chwilę. Wtem
wszystko zaczęło dudnić, gitara
wyznaczała kierunek, sznyt zrobił
się rockowy, a pogłos zaczął być
wsparciem wokalu.

Z Charli była tu ta część klubowa, duch utracjuszowskiego, mrocznego karnawału. Dudus to jednak kolorowy ptak, spokojna i gwałtowna naraz, a nie wariant zagranicznej wokalistki. Wyginała głos w nieskończoność, była wieloma osobami w jednej. Była nawet rapowo-osiedlowa, gdy mówiła: „kto nie skacze, ten z policji”, co średnio spodobało się publiczności.

Nadal nie wiemy, w jakim kierunku pójdzie jej twórczość. Możemy tylko podejrzewać, że wciąż będzie bardzo autorska, szeroko akceptowalnie dziwna, a momentami kuriozalna, amalgamatyczna.

SABURRAKAP

To był występ totalny. Członek barwnego kolektywu NATURA2000 będącego jedną z największych awangardowych chlub polskiego rapu przebił moje oczekiwania.



Saburrakap miał albo szczęście, albo nosa. Występ w Schronie, w bardzo surowej, klaustrofobicznej przestrzeni, świetnie zgrał się z brutalnie szczerym i korzennie hip-hopowym przekazem.

W Poznaniu Saburra dał życiówkę jako technik i liryk. Rapował szybko i z bardzo dobrą dykcją, przebił się przez huk, improwizował, wyczuwając klimat publiczki, i nie szedł w dziwność. Artyzm nie był dla ukrycia nieumiejętności rapowania. Na scenie przewrócił się na lewą stronę, jeśli chodzi o wymiar osobisty.

„Ala ma kota, mama ma raka”. Proste, dla wielu naiwne, a trafiające w sedno, gdy usłyszysz się kolejne linijki dotyczące strachu przed chorobą u siebie, bólu związanego z matką, ciągłego napierania, by robić więcej, by zdażyć. Występ stał się pełny po tym stwierdzeniu, dopełniła go linijka: „Układ pokarmowy nie trawi kurewstwa”. Miałem poczucie, że wszyscy jesteście jednością, żyjemy jego historią, a on na nic nie pozuje.

WERONIKA DRYBS

Nie powinno się wyciągać daleko idących opinii po jednym utworze, ale w tym przypadku wydaje mi się, że mogę.

Koncert Weroniki Drybs wpisywał się w tradycję spokojnych występów związanych z alternatywnym popem. Nagle jednak wyłamał się z przeciętności. Stało się tak za sprawą utworu o babci, w którym pięknie rozbrzmiał kruchy, rozlany głos artystki. Było w tym tyle emocji, że można byłoby nimi oddzielić kilka koncertów.

Mało kto porywa się na cove-
ry takich kawalków jak „Tacy sami”
Lady Pank. A jednak się udało. Je-
stem ciekaw, jakie będą kolejne ru-
chy Drybs. Wydaje się, że ma pre-
dyspozycje, by zaistnieć w alterna-
tywie, ale jednak głos predestynu-
je ją do tworzenia mainstreamu.
A może Kayax będzie mieć na nią
inny pomysł?

ZOFIA JUSTYŃSKA

Jeśli czegoś żałuję w swoim showcase'owym działaniu, to tego, że nie udało mi się w Łodzi na festiwalu Great September pójść na koncert Zofii Justyńskiej. Był to bodajże jej pierwszy występ, więc dzięki temu miałbym ciekawe porównanie dotyczące tego, jak się rozwinęła w ciągu zaledwie paru miesięcy.

A jednak nawet bez tego jestem pewien, że zobaczyłem na scenie przyszłą gwiazdę. Po Zofii po prostu widać, że mimo niewielkiego doświadczenia scenicznego i wydawniczego jest już gotowa na duże sceny.

W jej opowieściach nie ma przyszłości dla świata, więc ona próbuje go sobie ułożyć po swojemu. Szczególnie dało się to odczuć w kawalku „Serotonina”, który zostanie ze mną na długo.

Powinniśmy życzyć sobie, by
Justyńska nie poszła w alternatywę.
Jej głos przyda się w głównym
nurcie. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

JESZCZE ŚPI

Janina pocieszała zięcia: – Na pewno podali jej za dużą dawkę jakiegoś usypiacza. To się zdarza. Pośpi i się obudzi – mówiła. Kalina zmarła uduszona podtlenkiem azotu w Szpitalu Specjalistycznym św. Rodziny w Warszawie.

Zabrzęczał telefon. Akurat z Maksiem robili jajecznicę. To była Kalina. Hubert się ucieszył, bo czekał na wiadomość od żony. Poprzedniego dnia zawieźli ją do Warszawy na zabieg do Szpitala św. Rodziny. Sami wrócili do domu pod Radomiem. Był 9 grudnia 2025 roku. Żona pierwszy raz napisała o 5:50, że noc miała okropną. Ciągłe się budziła, myśląc, że już czas: zaraz przyjdzie pielęgniarka i przewiezie ją na salę operacyjną.

Nie chciał, żeby na zabieg szła zdenerwowana. O 8:06 wysłał zdjęcie syna, jak w piżamie się śmieje i robi wygibasy. Kalina odpisała: „Mój gagatek”. Czasem mówiła o nim „skarb” albo „cud”. W jej brzuchu mieszkał tylko 24 tygodnie. Lekarze powtarzali im, że na świecie spędzi najwyżej dobę. Tymczasem był z nimi już dwa i pół roku; mały chłopiec z wielką wolą życia.

– Silny jak jego mama – pomyślał Hubert i sięgnął po telefon. Była 8:24. Na ekranie odczytał wiadomość: „Za sześć minut mnie zabierają”. Czuł, że jest już spokojna. Zabieg Kaliny miał trwać 10 minut, ale Hubert policzył: zanim się wybudzi, zanim wróci na swoją salę i sięgnie po telefon, minie więcej czasu. Przewidywał, że kolejną wiadomość od żony dostanie chwilę po 10. Ale nic już nie przyszło.

MAMO, MAKSIÓ BĘDZIE
MIAŁ SIÓSTRĘ

Janina, matka Kaliny, pamięta, że był początek listopada. Od kilku lat Kalina, Hubert i Maksio zajmowali ostatnie piętro domu, który Janina z mężem wybudowali 29 lat temu. Wychowali w nim trójkę dzieci – oprócz Kaliny jeszcze dwóch starszych synów. Oni poszli na swoje i tylko Kalinka spełniła marzenie matki o wspólnym domostwie.

Była w kuchni, gdy córka zeszła powiedzieć, że wychodzą. Poprosiła, żeby zajęła się w tym czasie wnukiem.

– Czemu ty, córcia, znowu gdzieś jedziesz? Chora jesteś? – zagadnęła Janina, bo od pewnego czasu Kalina była jakaś odmieniona.

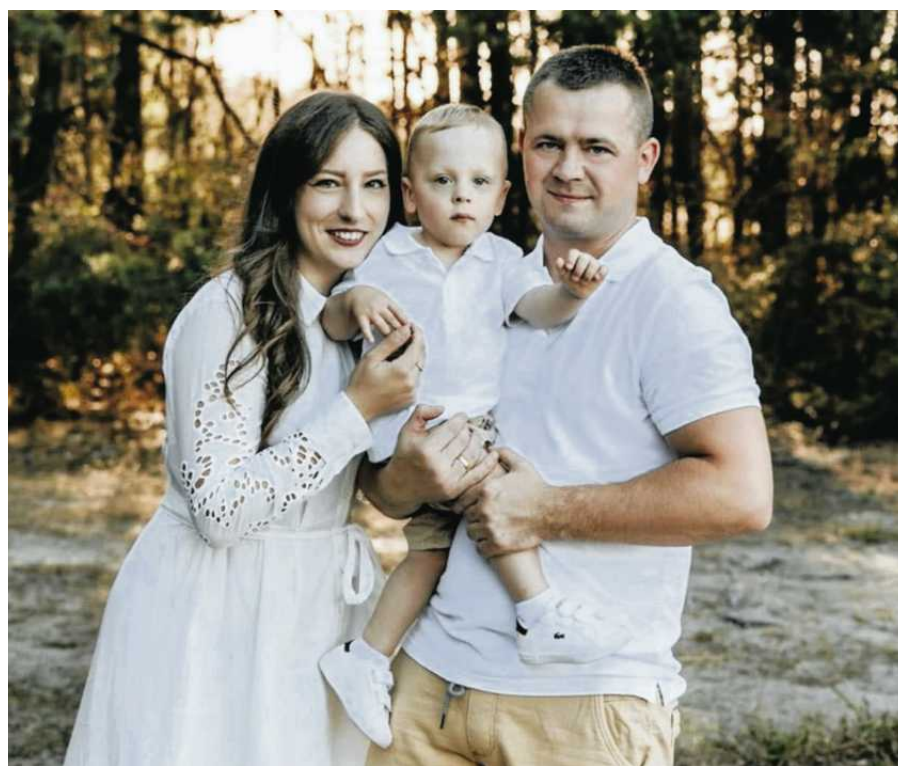
– Maksio będzie miał rodzeństwo. Jedziemy na badania – odpowiedziała córka. Janina przytuliła ją mocno, ale na karku poczuła chłód. Z pierwszą ciążą było tyle stresu. Najpierw Kalina kilka tygodni leżała na patologii ciąży, walcząc o każdy dzień Maksia w brzuchu. Potem pięć i pół miesiąca była z synkiem w szpitalu, z czego kilka na oddziale intensywnych terapii. Czego to dziecko nie przeszło? Dosłownie wyrwało się z objęć śmierci. A Kalina i Hubert przez cały ten czas na przemian płakali i się cieszyli. Janina codziennie rozmawiała z córką przez kamerkę. Na żywo widziała ją tylko raz, gdy na chwilę przyjechała do domu. Czy w drugiej ciąży będzie tak samo? Janina wchodziła po schodach do Maksia, a w myślach karcila się za to czarnowidztwo.

– Mam dzielną, mądrą i silną córkę. Wszystko będzie dobrze – powtarzała.

Potem nawet nie musiała powtarzać, bo widziała, że Kalina kwitnie. Wszystkie badania miała prawidłowe. Gdy Hubert wychodził do pracy, wpadała do niej na kawę. Córka często ćwiczyła z wnukiem na macie. Gdy gotowała, chłopiec stał obok i w małym garnuszku coś mieszał. Gdy odpoczywała, wtulał się w nią, jakby nie mógł się matką nacieszyć. Kalina tłumaczyła Janinie, że synek nadrabia te wszystkie miesiące, kiedy leżał na OIOM-ie i rodziców widział tylko dwie godziny na dobę.

• Kalina z synem Maksiem i mężem Hubertem

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Któregoś dnia – to na pewno był jeszcze listopad – powiedzieli jej, że dziecko w brzuchu córki to dziewczynka. Imię wybrali dawno temu: Ania. Janina przekazała dobrą nowinę mężowi. Był w szpitalu, parę miesięcy wcześniej odezwała się stara choroba i dość szybko postępowała.

Chłód na kark Janiny wrócił jakoś z początkiem grudnia. To wtedy lekarka córki stwierdziła, że skoro był problem z donoszeniem pierwszej ciąży, to przy drugiej lepiej profilaktycznie podwiązać szyjkę macicy.

– Córka przechodziła już ten zabieg z Maksiem, i to kilka razy, ale wtedy to była konieczność – myślała Janina. „Zamiast jechać do szpitala, będziesz leżeć, a ja zajmę się Maksiem” – ćwiczyła w myślach kontrargumenty, a potem sobie wyrzucała: co ja wygaduję, przecież to zwykły zabieg dla bezpieczeństwa małej. Kim jestem, by decydować o ich życiu?

JANINA: ŻYJĘ DLA CIEBIE

W poniedziałek, 8 grudnia, Janina odebrała telefon ze szpitala w Radomiu. Prosił, by przyjechała, bo mężowi się pogorszyło. Ubrała się i poszła na górę powiedzieć młodemu, że wróci po południu. Byli w trójkę, bo Hubert szedł do pracy dopiero na drugą zmianę. Wtedy widziała ich razem po raz ostatni. Kalina zadzwoniła kilka godzin później, że pakuje się do szpitala.

– Co ty mówisz? Nie zdążę wrócić. Kto zostanie z Maksiem? – chłód na karku Janiny był jak dywan lodowatych igieł.

– Pojedzie z nami i wróci z Hubertem – oznajmiła córka. Z rozmowy Janina wywnioskowała, że jakieś wyniki badań przyszły wcześniej i lekarka obiecała Kalinie: jeśli dotrze na izbę przyjęć jeszcze przed 18, we wtorek będzie pierwszą pacjentką do zabiegu. W środę wróci do domu.

– Mamo, nic się nie martw. Wszystko będzie dobrze – tak się pożegnali.

– A jest tak, że gorzej być nie może – mówi mi Janina, gdy 10 kwietnia rozmawiamy w kancelarii adwokata Jolanty Turczynowicz-Kieryłło, pełnomocniczki rodziny.

Nie ma chwili, by nie wracała do ostatniego dnia z córką. Wygląda to na przykład tak: siedzą z Maksiem na macie. Bawią się, a w głowie Janiny nagle wszystko nieruchomieje. Czas staje się wielką przestrzenią, po której tylko ona umie się poruszać. Mija kolejne dni, pędem dociera do ranka 8 grudnia. Wycisza komórkę. Nie odbiera telefonu. Nie jedzie do męża. Namawia Kalinę, by do szpitala pojechała dzień później. O dziwo, córka nie oponuje. Zmieniają się konfiguracje kolejnych dni. W drodze powrotnej Janina oczami wyobraźni widzi, że córka ze szpitala do domu wraca w czwartek zamiast w środę. Gdy jest już z powrotem na macie z Maksiem, przez ułamek sekundy wierzy, że Kalina zaraz otworzy drzwi. Pójdą na spacer z Maksiem.

Potem w ciało Janiny uderza wielka fala. Czuje, że zaraz rozpadnie się na kawałki, że dłużej tego nie unieśli. Musi przestać o tym myśleć.

– Żyję dla ciebie. Żyję dla ciebie – powtarza i podaje Maksiowi zabawkę.

BĘDZIEMY JĄ WYBUDZAĆ

9 grudnia telefon zadzwonił chwilę po 10, Maksio wciąż w piżamie biegał z tatą po salonie.

– Mama dzwoni – oznajmił Hubert, ale na ekranie zobaczył nieznany numer. W słuchawce usłyszał głos ginekolożki. Znal go, bo z Kaliną jeździł na każde USG. Lekarka powiedziała, że ginekologicznie zabieg się udał, ale są problemy z wybudzeniem.

– Czyli Kalinka jeszcze śpi? – upewnił się Hubert. Ginekolożka potwierdziła i dodała, że żona pojedzie karetką do szpitala MSWiA, bo tam lepiej się nią zaopiekują. Potem jeszcze coś mówiła, ale Hubert nie słuchał.

– Wysyłają ją gdzie indziej, bo sami nie dają rady. Jest źle – myślał. Miał czekać na kolejny telefon. Chodził po domu w tę i z powrotem. Maksio za nim. Dopiero Janina go uspokoiła, gdy wpadła sprawdzić, co u nich.

– Na pewno podali jej za dużą dawkę jakiegoś usypiacza. To się zdarza. Pośni i się obudzi – pocieszała zięcia.

Okazało się, że Kalina leży w szpitalu MSWiA na intensywniej terapii. Hubert za radą ginekolożki przyjechał tam dopiero po godzinie 16, bo wcześniej żona miała przechodzić specjalistyczne badania. Stał w progu sali i patrzył. Kalina leżała na łóżku, miała zamknięte oczy. Oplatało ją mnóstwo rurek i przewodów. Wokół migwały monitory. Powietrze do jej płuc pompował respirator. Huberta nie przerażał widok tych wszystkich maszyn: wcześniej Maksio też leżał na OIOM-ie. Nie mógł uwierzyć, że żona jest w tak poważnym stanie i nikt mu nawet o tym nie powiedział. W końcu ostrożnie podszedł, wziął ją za rękę, głodził długo po twarzy. Powtarzał, że na nią czeka, że będą mieli córkę, że w domu zostawiła swój skarb i że wszystko będzie dobrze.

Potem znalazł lekarza, który powiedział, że stan Kaliny jest ciężki, ale następnego dnia spróbują ją wybudzić.

– Wykluczylismy zatorowość płucną. Z takim podejrzeniem pana żonę wysłali do nas lekarze z Małalińskiego. Tomografia głowy też nie wykazała żadnych niepokojących zmian – usłyszał Hubert.

Kolejnego dnia, w środę, w szpitalu był z samego rana. Nie chciał, by Kalina po przebudzeniu zobaczyła same obce twarze. Od razu powiedziano mu, że żadnego wybudzania nie będzie, bo żona musi odpoczywać. Spróbują w piątek. Czuł, że lekarze z MSWiA wiedzą niewiele więcej od niego. Potem siedział przy niej codziennie. Chciał, by w tym śnie o nich nie zapomniwała. Dlatego ciągle do niej mówił.

NIE CHCĄ NAD MORZE

Ich domy rodzinne dzieliło zaledwie 10 km. Chodzili do jednego gimnazjum, pewno mijali się na korytarzach, ale Hubert jej z tych czasów nie pamięta.

Kilka lat później zaczęli rozmawiać na czacie internetowym. Kalina miała 18, a on 19 lat. W którąś sobotę umówili się na dyskotekę. Zwrócił uwagę na jej uśmiech, duże zielone oczy i włosy sięgające pleców. Ale najbardziej lubił z nią rozmawiać: była mądra, pokładana i wiedziała, czego chce. Najważniejsze były dla niej studia – ekonomia w Kielcach, którą właśnie zaczynała. Przez kolejne lata Hubert w każdą niedzielę odwoził ją do wynajmowanego z koleżankami mieszkania i wracał do siebie. Ona przyjeżdżała na każdy weekend do rodziców. Po dwóch latach chodzenia się zaręczyli, a po czterech wzięli ślub.

Wprowadzili się do rodzinnego domu Kaliny, na skraju lasu przy ogromnej łące z sadzawką. Mieszkanie na piętrze remontowali sami. Bywały takie tygodnie, że gdy Hubert wracał z pracy, to Kalina już spała. Kiedy ona wychodziła z samego rana, spał on.

Odpoczywali w górach. Nigdy nad morzem, żadne nie wytrzymałoby leżenia na plaży. Co roku wracali w Tatry. W ostatnie wakacje z małym Maksiem na plecach zdobyli Nosal i Halę Gąsienicową.

– Nie mieliśmy wielkich marzeń. Nie planowaliśmy, jacy będziemy za pięć lat. Ale kiedy siadaliśmy z kawą na balkonie i patrzyliśmy na łąkę, to zawsze któreś powiedziało: „Brakuje tylko konia”, więc chyba o nim marzyliśmy – wspomina Hubert.

A Janina pokazuje zdjęcia. Kalina pośród kwiatów, które wspólnie sadzili w ogrodzie. Z braćmi przy ognisku. W sankach. Z ojcem na targach konskich pod Radomiem.

Lubiła się uczyć. Najbardziej matematyki. Janina pamięta, że kiedy koleżanka z liceum miała powtarzać klasę, to córka – wtedy gimnazjalistka – tak ją przeciwiała, że tamta dostała promocję. Drugą jej miłością były wypieki, nauczyła się od Janiny i szybko przerosła mentorkę. W każdy weekend piekła coś na zamówienie, choć na co dzień pracowała jako księgowa.

– Na 70. urodziny sąsiada wyrzeźbiła w cieście ciągnik i kawałek pola, bo jubilat był rolnikiem – opowiada Janina, a Hubert pokazuje mi zdjęcie niebieskiego ciasta z wyrzeźbionym misiem uszatkiem i tęczą. Pyszne były.

Na ostatnie urodziny Hubert kupił jej maszynę do szycia, bo ciągle chciała się uczyć nowych rzeczy. Zdążyła jeszcze uszyć eleganckie spodnie w kratę dla Maksia. W październiku zaczęła studiować pedagogikę.

Myślała, by w przyszłości zmienić zawód. Chciała pracować z dziećmi.

ZAWINIŁA MASZYNA

W poniedziałek 15 grudnia do Huberta zadzwonili ze Szpitala św. Rodziny i poprosili, by przyszedł, bo chcą z nim porozmawiać. Na spotkaniu była dyrektorka szpitala, jej zastępca ds. technicznych i jeszcze ktoś, ale Hubert już nie pamięta.

Dyrektorka mówiła, że jest im przykro, że w placówce doszło do takiego zdarzenia. Poinformowała, że szpital zawiadomił prokuraturę. Huberta zmroziło: – Czyli mogło dojść do przestępstwa? – dopytywał. Dyrektor techniczny odpowiedział, że zawiñła maszyna, ale nie powie, która dokładnie, bo o to Hubert musi pytać prokuratora.

Na koniec dyrektorka zapewniła, że szpital chce pomóc rodzinie i że pan Hubert może w każdej chwili do nich dzwonić. Ale mąż Kaliny czuł, że coś przed nim ukrywają i chcą go zbyć. Pomocy do dziś żadnej nie otrzymał. Zaraz gdy wyszli z gabinetu, do Huberta zadzwoniła prokurator. Prosiła, by kolejnego dnia przyszedł złożyć zeznania.

– Dopiero 16 grudnia się dowiedziałem, że na Małalińskiego udusili mi żonę – mówi Hubert. Wtedy nie miał jeszcze pełnomocnika. Nikt mu niczego nie wyjaśnił, po prostu przeczytał dokumenty, które poleciła podpisać prokurator. Okazało się, że nie zawiñła żadna maszyna. W kolumnie anestezyjologicznej ktoś zamienił wąż z tlenem na przewód dostarczający podtlenek azotu. Potem nikt z personelu nie sprawdził, czy przepływ gazów jest prawidłowy.

Kalina się nie obudziła, bo zamiast tlenu wdychała podtlenek azotu.

BOŻE, ZABRAŁEŚ MIŁOŚĆ MOJEGO ŻYCIA

Od 15 grudnia żaden z lekarzy nie dawał Hubertowi nadziei, że żona kiedykolwiek się obudzi. Jeden raz którymś wspomniał, że Kalina może być żywym inkubatorem dla Ani. Ale serce dziecka przestało bić 18 grudnia. Hubert i Janina na przekór wszystkim wierzyli, że Kalina wróci do domu. Maksioi lekarze też przecież przepowiedzieli śmierć, a żyje.

Kiedy Kalina leżała w szpitalu MSWiA, Janina na przemian opiekowała się Maksiem lub odwiedzała męża. A on w kółko pytał, dlaczego ukochana córka do niego nie przychodzi. Janina najpierw kłamała, że Kalina pojechała na badania do Warszawy, potem nie miała już na to siły i udawała, że nie słyszy.

Prawdę ojcu wyjawil najstarszy syn: – Tato, z Kalinką jest źle, musisz być silny.

Ojciec, gdy tylko to usłyszał, zaraz chciał wracać do domu. Janina tłumaczyła: przecież jesteś za słaby. Ale on za wszelką cenę chciał być z nimi. 19 grudnia wypisał się ze szpitala. Gdy tylko dojechali z Janiną do domu, od razu musiała go kłaść. Potem do domu zaczęła zjeżdżać rodzina. Niektórzy plakali. Było cicho. Usiedli wokół jego łóżka. W końcu młodszy syn powiedział: – Tato, wróciłeś, ale Kalinka dziś od nas odeszła.

Janina na te słowa się zerwała i chciała uciekać, bieć przed siebie i nigdy nie wracać do domu. Mąż prosił, by potrzymała go za rękę. Została.

– Boże, zabrałeś miłość mojego życia – powiedział. To były jego ostatnie słowa. Tego dnia przestał jeść i pić. Patrzył się w sufit i czasem na Janinę. Zmarł w Wigilię, z powrotem w szpitalu.

Janina: – Przyszła fala i wszystkich ich porwała: córkę, wnuczkę i męża. W pięć dni.

Żyją teraz dla Maksia. Gdy Hubert wychodzi do pracy chwilę po 5 nad ranem, zostawia pod drzwiami Janiny elektroniczną nianię, by słyszała, kiedy Maksio się obudzi. Janina wstaje. Robi dziecku śniadanie. Potem razem bawią się z jej ratlerkiem. Gotują i oglądają bajki, choć Janinie trudno powstrzymać łzy, gdy mała kaczuszka szuka swojej mamy. Wybija 15 i opiekę na synem przejmuję Hubert. Z ojcem jest zawsze większe szaleństwo, wygibasy i gilgotki. A przed snem muszą się wycalaować.

Janina i Hubert wiedzą, że Maksio kiedyś ich zapyta: co się stało z mamą? Dla niego muszą dojść do prawdy. To nie choroba, nie wypadek czy pomyłka, ale zaniebdania konkretnych osób zabrały mu matkę.

– Których? – pyta Janina.

W marcu, gdy minęły największe mrozy, Hubert zabrał syna na cmentarz. Maksio długo patrzył na nagrobną fotografię matki. Uśmiechał się. Potem zaczął tańczyć. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34431087



Starosta Chrzanowski
ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów,
tel. (032) 625-79-00, (032) 625-79-80 fax (032) 625-79-55

OGŁOSZENIE
z dnia 20 kwietnia 2026 r.
Działając na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4
w związku z art. 124 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.)

Starosta Chrzanowski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej zawiadamia
o zamiarze wszczęcia postępowania ws. ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym obejmującej część działki **nr 947/2 o pow. 0,1057 ha, nr 960 o pow. 0,0182 ha, obr. Góry Lusowskie, jedn. ewid. Trzebinia**, przez zezwolenie inwestorowi – PSG Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika na wykonanie na przedmiotowej działce prac polegających na założeniu i przeprowadzeniu przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu – budowa sieci gazowej średniego ciśnienia dn 110PE. Inwestycja obejmu budowę sieci gazowej wraz z przyłączami, która zgodnie z art. 6 pkt 2 ugn oraz art. 2 pkt 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym związana jest z realizacją celu publicznego.
Z akt sprawy wynika, iż zgodnie z pismem Sądu Rejonowego w Chrzanowie z dnia 19.03.2026 r., Dz.Ko./KR1C/95/26, działki nr 947/2, nr 960, obr. Góry Lusowskie, nie mają prowadzonych ksiąg wieczystych, wykazów hipotecznych LWH oraz nie są również ujęte w spisach parcelowych. Zgodnie z wypisem z rejestru gruntów, działki objęte wnioskiem jako władający wpisany jest: Drogi Lokalne Urząd Miasta w Trzebinii.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Chrzanowskiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania z części ww. nieruchomości.
Niezgłoszenie osób legitymujących się prawami rzeczowymi do niniejszej nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich, jako strony, w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.
Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Chrzanowie, ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów, pok. 013 oraz pod nr. tel. 32/ 625-79-28 pod znakiem sprawy AGN.6821.2.16.2026.PKK22.

STAROSTA CHRZANOWSKI
Bartłomiej Gębała

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430964



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ
ogłasza pierwszy, publiczny przetarg ustny, nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Raciborzu przy ul. Kanałowej nr 10

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Częścią składową nieruchomości jest wolnostojący, wybudowany w roku 1900 piętrowy budynek, częściowo podpiwniczony o powierzchni użytkowej 366,46 m². Obiekt o konstrukcji tradycyjnej, mурowany z cegły pełnej, dzieli się na dwa segmenty, zróżnicowane konstrukcją dachu i wysokością. Segment północny posiada dach płaski z poddaszem częściowo użytkowym, natomiast segment południowy (niższy), bez poddasza użytkowego. W budynku znajduje się 8 lokali pozostających w pustostanami, wyłączonymi z eksploatacji. Wyposażony jest w instalację: wodno-kanalizacyjną, elektryczną, gazową, ogrzewanie piecowe – węglowe. Stan techniczny składnika budowlanego określa się jako zły, kwalifikujący się do remontu kapitalnego. Na terenie nieruchomości zlokalizowany jest ponadto budynek niemieszkalny, składający się z sześciu komórek gospodarczych o łącznej powierzchni 13,92 m² a także inne budowle infrastruktury technicznej, w bardzo złym stanie technicznym. Teren przydomowy stanowi zieleń nieuporządkowaną, a w części chodnik prowadzący do wejścia do budynku. Dojazd do posesji zapewniony jest od strony ulicy Kanałowej. Na nieruchomości mogą się znajdować sieci lub strefy ochronne sieci zlokalizowanych na nieruchomościach przyległych, a nie opisane przez gestorów. Nabywca winien dokonać identyfikacji sieci lub stref ochronnych we własnym zakresie, zaś ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wyniknąć dla nabywcy z istnienia tych sieci lub stref ochronnych, obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wady nieruchomości. Nabywca nieruchomości zobowiąże się do jej zagospodarowania zgodnie z wytycznymi obowiązującego dla obszaru nieruchomości planu zagospodarowania przestrzennego miasta Racibórz.
2.	Oznaczenie geodezyjne	Nieruchomość gruntowa zabudowana, oznaczona ewidencyjnie: nr 1109/181 i nr 605/181 k. m. 5 obręb Płonia o powierzchni łącznej 0,0704 ha
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00064701/7
4.	Forma zbycia nieruchomości	Pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony.
5.	Cena wywoławcza netto	475 000,00 zł
6.	Termin i miejsce przetargu	24 czerwca 2026 r., godz. 10.00 , w sali nr 125 Urzędu Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	47 500 zł , winno być uznane na rachunku gminy do 17 czerwca 2026r.
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz w niewielkim fragmencie teren dróg publicznych klasy dojazdowa. Na działkach wrysowano granicę strefy B ingerencji konserwatorskiej. Ustalenia ogólne i szczegółowe, zawarte są w powołanej uchwale o planie miejscowym.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem ogłoszenia o przetargu www.bipraciborz.pl , zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe,	pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 217, tel. 32 755 06 70, e-mail: gn4@um.raciborz.pl

Pomysł śląskich naukowców

Lecznicza odzież dla dzieci z AZS

Skóra ośmioletniego Piotrusia Barskiego łuszczy się, swędzi i piecze. Zakładana na noc specjalistyczna nawilżająca odzież, opracowana przez naukowców ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, pomaga łagodzić te objawy.

Magdalena Warchala-Kopec

Piotruś urodził się z rybią łuską oraz towarzyszącym jej atopowym zapaleniem skóry (AZS). To coraz powszechniejsza przypadłość wśród dzieci i dorosłych.

Zdiagnozowana jest już ona u co dwunastego dziecka w wieku od narodzin do czwartego roku życia. Wśród dzieci i młodych dorosłych do 19. roku życia na AZS choruje 400 tys. osób. AZS należy do chorób przewlekłych i nie znika wraz z wiekiem, objawy mogą się jednak wyciszać lub zaostrzać. Pacjenci muszą nauczyć się z tym żyć. – To nie jest zwykłe swędzenie. Dla tych dzieci świąd jest porównywalny z bólem, przeszkadza zwykła nitka, metka, czy szwy – mówi dr Hubert Arasiewicz, kierownik Oddziału Klinicznego Dermatologii i Leczenia Anomalii Naczyniowych dla Dzieci SUM.

Dodaje, że tylko w 2025 roku oddział odnotował około tysiąca hospitalizacji pacjentów z AZS. – Widzimy stały wzrost zachorowań. To już choroba cywilizacyjna – mówi dr Arasiewicz.

Piotruś obecnie ma osiem lat, chodzi do szkoły i próbuje żyć tak, jak jego rówieśnicy. Musi jednak poświęcać dużo czasu i uwagi pielęgnacji skóry, by złagodzić uciążliwe objawy, utrudniające codzienne funkcjonowa-

nie. – Choroba stała się wyzwaniem dla całej rodziny. Ale najwięcej zależy od Piotra, by wyrobił w sobie właściwe nawyki. Chociaż nieraz złości się i buntuje, bo chce funkcjonować jak koledzy, to wie, żeby uniknąć bólu i zachować skórę w jak najlepszej kondycji musi ją nawilżać kilka razy dziennie i na noc zakładać specjalną odzież medyczną, która pomaga zachować jak najdłużej nawilżenie skóry – mówi Adam Barski, tata chłopca.

Wyjaśnia, że komplet terapeutycznej bielizny zakłada się mokrą na nawilżoną emolientem skórę, bezpośrednio po kąpieli.

Polska bielizna terapeutyczna będzie tańsza niż ta z zagranicy

– Służy nam około miesiąc. Jej eksploatacja jest dość intensywna, gdyż każdego dnia trzeba ją przeprać w delikatnym detergencie i ponownie mokrą założyć do spania. Z tego powodu regularnie trzeba ją wymieniać na nową – mówi pan Adam.

Dotychczas monopol na produkcję i sprzedaż takiej odzieży: koszulek, legginsów czy rękawiczek miały zagraniczne firmy. Alternatywą było stosowanie tzw. mokrych opatrunków, związane z koniecznością bandażowania całego ciała dziecka, co było trudne i czasochłonne. Dzięki techno-



• **AZS należy do chorób przewlekłych i nie znika wraz z wiekiem, objawy mogą się jednak wyciszać lub zaostrzać**

FOT. JULIA BONDARENKO/SHUTTERSTOCK

logii opracowanej przez naukowców z SUM wkrótce odzież terapeutyczna produkowana będzie także w Polsce, przez firmę Gatta, wywodzącą się ze Zduńskiej Woli. Rodzime wyroby mają być o 30 procent tańsze od zagranicznych. Koszt jednej sztuki takiej bielizny, np. koszulki, legginsów, rękawiczek, skarpetek czy kominiarki wyniesie około 40-50 zł. – To nie jest zwykła odzież, ale element wspomagający terapię – podkreśla dr Arasiewicz, współtwórca odzieży.

Opracowana przez jego zespół konstrukcja materiału redukuje tarcie, poprawia komfort skóry i wspiera odbudowę jej bariery ochronnej. W odzieży

zastosowano specjalnie dobrane włókna (wiskoza, poliamid, elastan), które wspierają oddychalność, elastyczność i trwałość materiału. Zadbano też o miękkie, bardzo elastyczne szwy zewnętrzne i brak drażniących elementów czy barwników. Pełnić będzie kilka funkcji jednocześnie: tworzyć barierę chroniącą skórę przed uszkodzeniami, wspierać utrzymanie wilgoci oraz poprawiać wchłanianie preparatów leczniczych i pielęgnacyjnych.

Dr Arasiewicz wyjaśnia, że zastosowanie tej odzieży będzie wspierać terapię rybiej łuski, łuszczycy, innych chorób zapalnych skóry, stanów po radioterapii, przewlekłej suchości i świądu starczego.

Odzież była wcześniej testowana w warunkach klinicznych. Pacjenci, w tym Piotruś, otrzymali po dwa komplety składające się z koszulki i legginsów i sprawdzali, jak używa się ich w domu. Opinie pacjentów, ich rodziców i personelu medycznego wykorzystane zostały przez twórców dla ulepszenia rozwiązania.

Ubrankomaty staną na oddziałach dermatologicznych

Odzież Gatta Care Atopic Sensitive jest na końcowym etapie rejestracji i ma być dostępna w sprzedaży od czerwca, m.in. w „ubrankomatach” instalowanych na oddziałach dermatologicznych.

Marka Gatta powstała w 1993 roku i zasłynęła z produkcji rajstop i pończoch. Potem rozszerzyła swoją ofertę o inną bieliznę oraz odzież damską. – Tym razem zdecydowaliśmy się pójść krok dalej i wykorzystać nasze

unikatowe kompetencje i wiedzę dla potrzeb medycznych. Jesteśmy dumni, że współpraca ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym zawiodła nas do miejsca, w którym możemy wspierać w rozwiązywaniu problemów pacjentów doświadczających chorób skóry. To ważny krok dla dalszego rozwoju marki Gatta w obszarze specjalistycznej odzieży – mówi Piotr Słupski z zarządu grupy FERAX, która jest właścicielem marki Gatta.

Prof. Edward Wylęgała, prorektor ds. transferu technologii, mówi, że podjęcie współpracy z Gattą to przykład nowoczesnego myślenia, w którym nauka, medycyna i odpowiedzialny biznes spotykają się po to, by służyć człowiekowi.

– Podjęta współpraca dotyczy obszaru niezwykle ważnego, a zarazem bardzo wrażliwego – wsparcia pacjentów cierpiących na atopowe zapalenie skóry. Wprowadzenie do sprzedaży specjalistycznej odzieży, dedykowanej osobom zmagającym się z tą chorobą, pokazuje, że innowacja może mieć wymiar bardzo praktyczny, bliski codziennemu życiu pacjenta i realnie poprawiający jego komfort – mówi prof. Wylęgała.

Dodaje, że wiedza powstająca w środowisku akademickim nie powinna pozostawać wyłącznie w publikacjach, laboratoriach i salach wykładowych, ale powinna być przekładana na konkretne rozwiązania, produkty i technologie, które pomagają chorym.

– Polska nauka i polski przemysł mogą wspólnie tworzyć rozwiązania nowoczesne, odpowiedzialne społecznie i oparte na najwyższych standardach jakości – mówi prof. Wylęgała. ●

Zawoja nie chce Beskidu Żywiecko-Orawskiego

Radni uznali, że taki Beskid to „fantasmagoria”

Spór o nazwę jednego z najcenniejszych przyrodniczo regionów w Polsce. Samorządowcy z Zawoi chcą zmienić nazwę Beskidu Żywiecko-Orawskiego. Geograf wyjaśnia tymczasem, skąd ona się wzięła.

Ewa Furtak

Beskid Żywiecko-Orawski to pasmo górskie na pograniczu polsko-słowackim, wschodnią część Beskidu Żywieckiego obejmująca najwyższe beskidzkie szczyty: Babią Górę (1725 m n.p.m.) oraz Pilsko (1557 m n.p.m.), a także m.in. Romankę oraz Policę. Ponad 70 proc. regionu leży na terenie Polski. W Polsce chronią go Żywiecki Park Krajobrazowy i Babiogórski Park Narodowy, a po stronie słowackiej – Obszar Chronionego Krajobrazu „Horná Orava”.

To teren nie tylko cenny przyrodniczo, ale też cel wypraw wielu turystów. – Babia Góra ma w sobie coś magicznego. Jestem tam często i zawsze, bez względu na porę roku, są tam ludzie. W ogóle się nie dziwię, bo stojąc na szczycie ma się wrażenie, że jest się

na dachu świata – mówi Jagoda Waniek z Czechowic-Dziedzic.

W Zawoi nie chcą Beskidu Żywiecko-Orawskiego

Nazwa Beskid Żywiecko-Orawski nie podoba się samorządowcom z Zawoi. Jako pierwszy napisał o tym lokalny portal Beskidzka24.pl. Jeszcze w maju 2025 r. wiceprzewodniczący Rady Gminy Zawoja Sławomir Kudzia ogłosił pomysł, by w materiałach promocyjnych Zawoi, zacząć używać nazwy Beskid Wysoki. W tym roku temat powrócił. Zapadła decyzja, by wystąpić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – za pośrednictwem wojewody małopolskiego Krzysztofa Jana Kleczara – w sprawie zmiany nazwy Beskid Żywiecko-Orawski na Beskid Wysoki.

– O ile Beskid Żywiecki jesteśmy w stanie przeżyć, bo taka nazwa funkcjonowała przez lata, to Beskid Żywiecko-Orawski jest jakąś fantasmagorią, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Nie wiem, gdzie Beskidy występują na Orawie, skoro wiemy, że Orawa to kotlina. Zatem ten Beskid Żywiecko-Orawski to jest wymysł jednego z profesorów, któ-

ry już zmarł. Chciałbym, abyśmy powrócili do starej nazwy Beskid Wysoki – mówił wiceprzewodniczący podczas jednej z sesji Rady Gminy cytowany przez portal Beskidzka24.pl. Poparł go wójt Michał Łukasik, podkreślając, że nazwa kojarzy się, jakby tutejsze pogórze było prowincją żywiecką. Radni jednogłośnie opowiedzieli się za wnioskiem do MSWiA o zmianę nazwy na Beskid Wysoki.

O pomysły zrobiło się już głośno w Polsce. Jedni się z tego śmieją, inni traktują to bardzo poważnie.

Profesor wyjaśnia, skąd wziął się Beskid Żywiecko-Orawski

„Uśmiercony” przez radnego dr hab. Jarosław Balon z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. UJ i przewodniczący Polskiej Asocjacji Ekologii Krajobrazu mówi, że granice administracyjne nie są tożsame z granicami regionów fizyczno-geograficznych. – Tych różnych podziałów jest więcej, bo inną mapę Polski niż my, geografowie, nakreśliliby np. etnografowie – mówi „Wyborczej” naukowiec.

Nazwy fizycznogeograficzne nie są formalnymi ustaleniami, jak to jest np. w przypadku nazw miast czy ulic. Autorem najbardziej znanego i obowiązującego przez lata fizycznogeograficznego podziału Polski był zmarły w 1998 roku geograf i prof. Uniwersytetu Warszawskiego – Jerzy Kondracki. Tym podziałem posługiwały się kolejne pokolenia naukowców. Prof. Kondracki bazował na tradycyjnych materiałach kartograficznych. Czasy się zmieniły, mamy coraz bardziej dokładne, cyfrowe mapy. Gdy w 2015 roku w życie wchodziła „ustawa krajobrazowa”, Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska proponowała, żeby grupa naukowców na nowo wykreśliła mapy regionów, tym razem na mapach cyfrowych.

– Pracowaliśmy w zespole ponad 30 osób, społecznie, przez dwa lata – wspomina Jarosław Balon. – Dostosowaliśmy nazwy i granice regionów do aktualnego stanu rzeczy. Przez lata wiele się zmieniło, mamy lepsze materiały, znikły np. niektóre lasy, a rosły się miasta – dodaje.

Naukowiec mówi, że kiedyś Beskid dzielony był na Wysoki, Średni i Niski.

Do dzisiaj funkcjonuje tylko Beskid Niski, pozostałe dwie nazwy przestały być używane. Nazwy fizycznogeograficzne powinny umożliwić lokalizację i wskazywać na charakter regionu. – Ta część gór jest położona nie tylko w Polsce, ale też na Słowacji, w bardzo pięknym zresztą regionie, jakim jest Orawa. Dlatego zaproponowaliśmy nazwę przekraczającą granicę Polski, Beskid Żywiecko-Orawski – mówi naukowiec.

Zapewnia, że nie ma nic przeciwko nazwie Beskid Wysoki, o ile faktycznie będzie ona używana, gmina wypromuje wokół tego np. jakąś markę. – Choć wydaje mi się to zbyteczne, bo markami, i to świetnie znanymi, są już Zawoja, Babia Góra czy Babiogórski Park Narodowy – uważa Jarosław Balon.

Naukowiec śmieje się z tego, że został przez gminę „uśmiercony”. – Wiem, że był to efekt nieporozumienia, ale media społecznościowe natychmiast to rozpowszechniły. Ostatnio byłem w Puszczy Niepołomickiej, gdzie spotkałem jednego ze swoich studentów. Na mój widok, wykrzyknął, oczywiście żartując: „To pan profesor żyje!” – opowiada Jarosław Balon. ●

Prawicowi politycy rozkręcili w Krakowie aferę satanistyczną

„To świadoma dezinformacja”

Nie sprawdzili, co tak naprawdę kryje się za „konwentem satanistycznym”, który rzekomo ma odbyć się w maju w krakowskim Centrum Kongresowym ICE. Prawicowi politycy i publicyści od razu zaatakowali „czarną mszę” prezydenta Aleksandra Miszałskiego i kardynała Grzegorza Rysia.

Anna Kolet

„Myślicie, że wszystko wiecie o prezydencie Miszałskim? To zobaczcie, co proponuje Krakowianom” – napisała w portalach społecznościowych Barbara Nowak z PiS i rozpętała burzę w prawicowych mediach. Nikt nie sprawdził, co tak naprawdę kryje się za „konwentem satanistycznym”, który rzekomo ma odbyć się w maju w krakowskim Centrum Kongresowym ICE.

Do swojego wpisu była małopolska kuratorka oświaty, a obecnie radna sejmikowa z PiS, podpisała grafikę z logo Satanic Convent 2026 (przedstawiającą czerwonego rogatego kozła z pentagramem na czole i kościołem Mariackim w tle) oraz napisem: „Oto wizytówka Miszałskiego. Prezydenta spod ośmiu gwiazdek”. Poinformowała, że wydarzenie jest organizowane w ICE, które jest własnością miasta. Swoją wpis opatrzyła hasztagami: #Referendum i #TaczkiDlaMiszałskiego.

Chwilę później krakowska radna PiS Agnieszka Paderewska napisała o skandalu i zażądała natychmiastowej reakcji prezydenta Aleksandra Miszałskiego.

Dorota Kania pyta o reakcję kardynała Grzegorza Rysia

Zareagowała również prawicowa publicystka Dorota Kania, która w swoim wpisie na temat „konwentu satanistów, okultystów i innego szatanizmu w Krakowie” dopytywała, jaka będzie reakcja metropolity krakowskiego kardynała Grzegorza Rysia. „Pobłogosławi, jak tylko z synagogi wyjdzie” – skomentował ktoś pod jej postem.

Zagotowało się również w prawicowych mediach. Pierwsza zareagowała TV Republika. „Sataniści zjadą do Krakowa. Miasto Miszałskiego na tym zarobi” – ogłosił portal należący do Tomasza Sakiewicza. I oburzał się: „na promocji satanizmu zarobi miasto, które wynajmie sale konferencyjne sataniom w reprezentacyjnym centrum kongresowym. Nie przeszkadza to Aleksandrowi Miszałskiemu, nie przeszkadza to koalicji rządzącej w Krakowie. Liczą się jedynie pieniądze, wszak wynajęcie supernowoczesnego obiektu położonego nad samą Wisłą kosztuje немало”.

Barbara Nowak: To argument za odwołaniem prezydenta w referendum

Portal wpolityce.pl (należący do braci Karnowskich) zamieścił obszerne



• Centrum Kongresowe ICE Krakow, ulica Marii Konopnickiej 17 FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wypowiedzi Barbary Nowak, która grzmiała, że impreza satanistyczna nie może mieć miejsca w Krakowie i że jest zgubna dla miasta, w którym jest „masa młodzieży i studentów”. Dodała, że o konwencie satanistycznym w Krakowie mówi się od co najmniej kilku miesięcy i nie ma żadnej reakcji władz miasta.

„To jest kolejny dowód potwierdzający, że referendum za odwołaniem prezydenta i przy okazji Rady Miasta Krakowa, powinno się odbyć i zaowocować faktycznym odwołaniem Miszałskiego, bo najwyraźniej nad niczym nie panuje, nawet nad takimi sprawami” – stwierdziła Nowak.

Byłby kuratorce wtórował krakowski polityk Konrad Krajewski, członek Rady Krajowej Nowej Nadziei Sławomira Mentzena, który na platformie X napisał: „W krakowskim ICE ‘czarna msza’ tuż przed referendum. Przypadek? Nie sądzę. Będą modlitwy o niepomysłność referendum?”.

Konwent satanistów w Krakowie? To fake news

Tyle tylko, że informacja przekazana przez Nowak i innych prawicowych polityków oraz publicystów to zwykły fake news. Nikt z krytykujących nie pokusił się, żeby sprawdzić, co tak naprawdę kryje się za „konwentem satanistycznym”.

W portalach społecznościowych faktycznie można znaleźć zaproszenie na takie wydarzenie organizowane przez True Church of Satan. Facebookowa zapowiedź konwentu ukazała się już w sierpniu ubiegłego roku. Satanic Convent 2026 opisywany jest tam jako „największe wydarzenie satanistyczno-okultystyczne w Polsce i jedno z najważniejszych w Europie”. Do tej pory nie cieszyło się jednak dużym zainteresowaniem. Chęć udziału zadeklarowało w internecie raptem 13 osób.

Impreza miałaby się odbyć w dniach od 21 do 23 maja, a więc tuż przed krakowskim referendum w sprawie odwołania prezydenta Alek-

sandra Miszałskiego, zaplanowanym na 24 maja.

„Przez trzy dni Kraków stanie się centrum spotkań satanistów, okultystów, artystów i osób poszukujących wolności światopoglądowej” – czytamy w ogłoszeniu.

Centrum Kongresowe ICE nie jest miejscem organizacji „konwentu satanistycznego”

Nie ma tam mowy, że impreza miałaby zostać zorganizowana w Centrum Kongresowym ICE, ale pojawia się adres Marii Konopnickiej 17, pod którym działa miejska jednostka.

Na podawane przez prawicowych polityków i publicystów informacje szybko zareagował operator ICE, zamieszczając komunikat w portalach społecznościowych: „W odpowiedzi na nieprawdziwe doniesienia informujemy, że Centrum Kongresowe ICE Kraków nie jest miejscem organizacji tzw. ‘konwentu satanistycznego’. Wydarzenie to nigdy nie znajdowało się w planach ani rezerwacjach obiektu. Zachęcamy do korzystania wyłącznie z oficjalnych komunikatów ICE Kraków”.

Agencja Rozwoju Miasta Krakowa, która jest operatorem Centrum, już

w październiku ubiegłego roku w oficjalnym piśmie wzywała organizatora wydarzenia do usunięcia z materiałów promocyjnych nazwy ICE Kraków oraz nieposługiwanie się oznaczeniami mogącymi sugerować związek wydarzenia z obiektem.

– Podjęte działania przyniosły efekt, informacje sugerujące organizację wydarzenia w ICE Kraków zostały usunięte – zaznacza Adrian Król, wiceprezes Agencji Rozwoju Miasta Krakowa.

I dodaje: – Obecnie monitorujemy sytuację i w razie potrzeby podejmiemy dalsze kroki prawne w celu ochrony dobrego wizerunku obiektu ICE Kraków oraz dobrego imienia jego operatora, a także w celu przeciwdziałania rozpowszechnianiu nieprawdziwych informacji.

Wiceprezydent Krakowa wzywa Barbarę Nowak do przeprosin

Radna Agnieszka Paderewska w końcu usunęła swój wpis z internetu. Na Facebooku napisała: „Po dokładniejszym sprawdzeniu okazało się, że to fałszywka – ktoś od kilku miesięcy podszywa się pod miejską instytucję i próbuje pozyskać pieniądze

w zbórkach. Swoje wpisy na X i Facebooku usunęłam. Zawsze kieruję się prostą zasadą: działamy w prawdzie i uczciwie”.

Ani Barbara Nowak, ani Dorota Kania do tej pory nie zdecydowały się na podobny krok, również prawicowe portale nie opublikowały sprostowań fałszywych informacji.

Tomasz Daros, radny KO i bliski współpracownik Aleksandra Miszałskiego w rozmowie z nami nie kryje, że rozpętana burza miała tak naprawdę jeden cel: zdyskredytowanie Miszałskiego tuż przed zbliżającym się referendum.

– Nieprawdziwa informacja poszła w świat, a była małopolska kuratorka oświaty do tej pory nie przeprosiła i nie usunęła swojego fałszywego wpisu z sieci – zauważa radny.

– To nie jest przypadek, to świadoma dezinformacja – komentuje wiceprezydent Krakowa Łukasz Sęk.

Dodaje, że w kampanii referendalnej prawda przestała być ważna, a absurdalne historie mają tylko jedno zadanie: wywołać emocje i przykryć brak realnych argumentów.

– Pani Barbaro Nowak, to, co pani mówi, jest kłamstwem. Ziemia nie jest płaska, Peter Magyar nie ugotał psa w mikrofali, a Kraków nie współpracuje z satanistami – zwrócił się do byłej kuratorki Sęk i zwrócił ją do przeprosin i usunięcia nieprawdziwych informacji.

Barbara Nowak nie odebrała telefonu od „Wyborczej”.

„Prawdziwy satanista” zbiera na rejestrację kościoła

Jeszcze do poniedziałkowego poranka wejściówki na konwent satanistyczny były oferowane przez niszową platformę sprzedaży eventy.pl, która ma siedzibę w Tarnowie. Najtańsza kosztowała 150 zł. Za najdroższą, z noclegami w hotelu Hilton, żądano 1500 zł. Ile osób kupiło bilety na wydarzenie, którego nie będzie, i czy otrzymają zwrot pieniędzy? Chcieliśmy o tym porozmawiać z właścicielem platformy Konradem Łabno, ale ten nie odpowiedział na nasze prośby o kontakt, zablokował jednak możliwość kupna biletów na satanistyczny zjazd.

Organizatorem wydarzenia, które rzekomo miało odbyć się w maju w Krakowie, jest True Church of Satan, ruch, za którym stoi Michał Podgórski podający się za „prawdziwego satanistę”. Jest aktywny głównie na TikToku, gdzie obserwuje go ponad 37 tysięcy osób.

Na platformie pomagam.pl prowadzi zbiórkę pieniędzy „na rejestrację kościoła satanistycznego w Polsce”.

W opisie zbiórki przekonuje, że True Church of Satan to oficjalnie zarejestrowany Kościół w USA (choć takiej organizacji nie ma – red.), który – aby działać legalnie w Polsce – potrzebuje wsparcia finansowego w wysokości 50 tysięcy złotych.

Do tej pory jego zbiórkę wsparły 3 osoby, wpłacając łącznie 7 zł.

Próbowaliśmy porozmawiać z Michałem Podgórskim, ale kiedy usłyszał, o co chcemy zapytać, nie zdecydował się na rozmowę. ●

Informacja przekazana przez Nowak i innych prawicowych polityków oraz publicystów to zwykły fake news. Nikt z krytykujących nie pokusił się, żeby sprawdzić, co tak naprawdę kryje się za „konwentem satanistycznym”

Tomasz Daros, radny KO i bliski współpracownik Aleksandra Miszałskiego w rozmowie z nami nie kryje, że rozpętana burza miała tak naprawdę jeden cel: zdyskredytowanie Miszałskiego tuż przed zbliżającym się referendum

Wrocław. Protest pracowników Etno Cafe

Od miesiący nie otrzymują wypłat

Na stronie internetowej Etno Cafe nadal widnieje slogan, że to „Najbardziej dynamicznie rozwijająca się polska sieć kawiarni”. Tymczasem wg pracowników winna jest kilkadziesiąt osóbom w sumie nawet 100 tys. zł.

Hubert Gluch

„Pora przypomnieć właścicielom, że pracownicy nie mogą wstrzymać swoich czynszów, żołądków i innych kosztów życia, w odpowiedzi na ładne obietnice, że >już niebawem pieniądze się pojawią<” – napisali organizatorzy protestu pracowników Etno Cafe.

Twierdzą, że od miesiący zmagają się z opóźnieniami w wypłatach. Natomiast od przełomu roku wypłat nie otrzymują wcale.

Ciche znikanie Etno Cafe

Firma rozpoczęła swoją działalność w 2012 roku. Na początku była to palarnia kawy z możliwością dowozu do małych biur, kawiarni i restauracji. Pierwsza kawiarnia Etno Cafe została otwarta w 2015 roku we wrocławskim Okrąglaku. W szczytowym momencie sieć miała 20 lokali we Wrocławiu, Warszawie i Łodzi. Potem zaczęły się kłopoty.

O problemach sieci Etno Cafe pisaliśmy w listopadzie ubiegłego roku. Wtedy informowaliśmy o zamknięciu się trzech lokali we Wrocławiu. Między nimi była najstarsza kawiarnia w Okrąglaku, lokal przy ul. Solskiego i przy dworcu. Etno Cafe nie informowało publicznie o powodach likwidacji kawiarni, a biuro do tej pory nie odpowiedziało na pytania „Wyborczej”.

Na stronie internetowej Etno Cafe nadal możemy znaleźć slogan, że to „Najbardziej dynamicznie rozwijająca się polska sieć kawiarni”, ale zniknęły informacje o konkretnych obiektach. O zamykaniu kolejnych lokali próżno szukać też informacji na portalach społecznościowych Etno Cafe. Natomiast jeśli wyszukamy obiekty za pomocą Mapy Google, otrzymamy informację, że zamknięte są kawiarnie przy ul. Józefa Piłsudskiego, we Wrocławiu, w Domarzu, przy ul. Gubińskiej 2A, w Renomie i OVO.

Dowiedzieliśmy się, że wszystkie lokale zostały zamknięte w lutym.

Protest przed Okrąglakiem. „Ich zysk, nasz wyzysk”

W poniedziałek, 20 kwietnia o godzinie 18 przed Okrąglakiem przy ul. Świdnickiej 50, zgromadzili się protestujący. Przyszło około 50 osób. To głównie członkowie stowarzyszenia Czerwoni, ale również pracownicy wrocławskich kawiarni Etno Cafe i Bema Cafe (należała do tej samej spółki). Jedna z poszkodowanych przyjechała z oddziału warszawskiego.

Manifestujący mieli ze sobą transparenty z hasłami „Pracownicy zjednoczeni są niezwyciężeni”, „Oddajcie 100 tys z wypłat”, „Obietnica wypłaty nie zapłacę czynszu”, „Ich zysk, nasz wyzysk”, „Solidarność z pracownikami Etno Cafe”.

Skandowano hasła: „Oddajcie pensje pracownikom Etno”, „Solidarność

naszą bronią”, „Wasze zyski nasze pensje”.

– Na początku lutego zgłosiła się do nas osoba z Etno Cafe, która powiedziała, że nie otrzymała pensji – mówi Bartek ze stowarzyszenia Czerwoni. Opisuje, że organizacja szukała innych poszkodowanych. – Nie spodziewaliśmy się, jaka będzie skala problemu. Tych pracowników, którym nie wypłacono, pieniędzy jest ponad pięćdziesiąt. Takich, którzy chcieliby się zaangażować w nagłośnienie sprawy, jest trzydzieści. I tylko wśród nich to jest 100 tys. zł niewypłaconych wynagrodzeń. Więc możemy się spodziewać, że całkowita suma jest dwa razy wyższa.

Pracownicy: Kupowaliśmy ziarna kawy w sąsiednim sklepie

– Problemy zaczęły się już jesienią, we wrześniu pierwszy raz nie otrzymaliśmy wypłaty na czas. Była opóźniona o kilka dni i później właściwie w każdym miesiącu były opóźnienia. Był też taki problem, że nasi dostawcy przestali ufać spółce i były problemy z dostawami, musieliśmy płacić gotówką, bo nie było zaufania – opowiada Martyna, która przepracowała w kawiarni rok.

Mówi, że Etno Cafe powinno jej zwrócić 3 tys. zł zaległych pensji.

Z kolei Yanie Etno Cafe jest winne 1,5 tys. zł, ale zna osoby, którym nawet 7 tys. zł. Opisuje początkowe problemy z dostawami towaru.

– Byliśmy wyrozumiali, gdy musieliśmy kłamać gościom, że nie działa nam terminal, po to, żeby dostać go-

*Byli pracownicy
napisali też
wnioski do Urzędu
Marszałkowskiego,
chcą żeby pieniądze
zostały im zwrócone
w ramach funduszu
gwarantowanych
świadczeń
pracowniczych*

tówkę, bo tylko tak mogliśmy zapłacić za dostawę. Byliśmy wyrozumiali, gdy kupowaliśmy ziarna kawy w sąsiednim sklepie, dlatego, że nie zostały wysłane z palarni. Byliśmy wyrozumiali, gdy kilkakrotnie odłączono prąd, bo nie zostały zapłacone rachunki – mówi Yana.

W końcu jednak pieniądze przestały wpływać na konta pracowników. – Była frustracja, ale chodzili-



• Protest w sprawie pracowników Etno Cafe. Nawet 50 poszkodowanych osób, spółka jest im winna co najmniej 100 tys. zł

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

śmy do pracy. Bałyśmy się, że jak się zwolnimy w tym okresie, to trafimy na koniec listy i tych wypłat nie będzie, a tak będą tylko opóźnione – kontuuje Ola, która domaga się wypłaty zaległych 5 tys. zł.

Pracownicy mówią, że najpierw kontaktu z prezesem Tomaszem Nietubyciem nie było w ogóle. W końcu udało się zdobyć jego numer. – Ludzie próbowali się kontaktować, ale skończyło się na tym, że albo nie było odpowiedzi na te telefony, albo były bardzo krótkie i niekonkretne informacje, że tych wypłat na razie nie ma jak załatwić, bo nie ma pieniędzy – opowiada Ola.

Pracownicy Etno Cafe: Musieliśmy się zapożyczyć

Wiktorii straciła 5 tys. zł. – Jako że prawie wszyscy są studentami, to odczuli to dość mocno. Ja musiałam się zapożyczyć u przyjaciół i rodziny, żeby móc opłacić rachunki, kupić jedzenie – mówi. I dodaje: – Liczę na to, że w końcu pan Nietubyc poniesie jakieś konsekwencje. Dla mnie to jest niewyobrażalne, że tyle osób nie ma wypłat, które im się po prostu należą, bo wykonały pracę. I nie ma z tego żadnych konsekwencji.

Julia wprowadziła się do Wrocławia w październiku. W listopadzie zaczęła pracę w Etno Cafe. Dwie pensje dostała, kolejnych dwóch już nie. Musiała zapożyczyć się u rodziny. O swoje walczy w Państwowej Inspekcji Pracy. – Do tej pory dostałam dwie odpowiedzi. Są o tym samym: że zajęli się sprawą i objęli ochroną pracowników. Ale ja tej ochrony nie odczułam – mówi.

Byli pracownicy napisali też wnioski do Urzędu Marszałkowskiego, chcą żeby pieniądze zostały im zwrócone w ramach funduszu gwarantowanych świadczeń pracowniczych. Tyle że fundusz dotyczy pracowników zatrudnionych na umowę o pracę i nie wiadomo, czy Urząd Marszałkowski przychylił się do ich wniosku.

Etno Cafe: Sytuacja jest trudna

W sprawie braku wypłat wysłaliśmy pytania do biura Etno Cafe. Otrzymaliśmy odpowiedź w formie oświadczenia.

„Sytuacja jest trudna. Obejmuje opóźnienia w wypłacie wynagrodzeń oraz ograniczenia operacyjne wynikające m.in. z braku zespołu i trwających procesów formalnych. Obecny stan rzeczy jest wynikiem kumulacji problemów o charakterze wieloletnim, z których część ma źródła sięgające 2018 roku. Skala i charakter tych zagadnień wykraczają poza horyzont bieżących decyzji operacyjnych i wymaga rozwiązań wypracowanych we współpracy z podmiotami zewnętrznymi” – czytamy w piśmie.

Według prezesa „ocenianie tych problemów i podjętych kroków zaradczych na poziomie tak krótkiej analizy nie znajduje merytorycznego sensu”.

Jednocześnie zapewnia on, że „prowadzone są działania formalne i operacyjne, których celem jest uporządkowanie sytuacji w spółce oraz umożliwienie wypłaty zaległych wynagrodzeń”. Przyznaje natomiast, że nie jest to możliwe w krótkim terminie – m.in. ze względu na udział instytucji i podmiotów trzecich. Według informacji zawartych w oświadczeniu, Etno Cafe współpracuje z PIP.

„Działania prowadzone są z myślą o trwałym uregulowaniu zobowiązań, a nie o doraźnej reakcji. Proces ten nie zostanie przyspieszony poprzez presję medialną czy działania o charakterze emocjonalnym” – informuje prezes.

Wskazuje też, że palarnia kawy prowadzi działalność niezależnie od kawiarni i nadal działa. „Dalsze informacje będą przekazywane w miarę postępu prowadzonych działań i możliwości ich publicznego przekazania” – zapewnia Tomasz Nietubyc. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34430742



Prezydent Wrocławia

informuje,

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. że w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, al. Marcina Kromera 44 oraz na stronie internetowej www.bip.um.wroc.pl zostały podane do publicznej wiadomości w trybie bezprzetargowym wykaz gruntu stanowiącego własność Gminy Wrocław przeznaczonego do oddania w części w:

a) sprzedaży:

- obr. Leśnica AM 15 dz.34/6,
- ul. Wiaduktowa 21 obr. Brochów AM 3 dz.4/4,
- obr. Księża Małe AM 4 dz.31/4.

Wykazy ogłasza się na okres 21 dni od 14.04.2026r. do 05.05.2026r. oraz w dniach od 15.04.2026r. do 06.05.2026r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34431015



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 20 kwietnia 2026 r. wywieszony został wykaz nieruchomości niezabudowanej – przy ul. Gnieźnieńskiej (dz. 6/6), przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym:

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o ich nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełne informacje dotyczące nieruchomości zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8 – obok pokoju nr 102, pierwsze piętro oraz na stronie internetowej bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 156 Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8, tel. 71 777 85 75.

Budowa nowego szpitala onkologicznego we Wrocławiu już na finiszu

Jest szansa, że w przyszłym roku szpital przyjmie pierwszych pacjentów. Obiekt połączy trzy specjalistyczne ośrodki: onkologiczny, chorób płuc oraz transplantacji komórkowych wraz z krajowym bankiem dawców szpiku. Budowa tego szpitala jest największą inwestycją w dziedzinie zdrowia w historii Dolnego Śląska.

Na jakim etapie są prace? Budowa Dolnośląskiego Centrum Onkologii, Pulmonologii i Hematologii jest już zaawansowana. W tej chwili kończy się montaż elewacji, dzięki czemu widoczny jest już finalny wygląd budynku. Natomiast we wnętrzach trwają prace instalacyjne – od systemów elektrycznych i wentylacyjnych po wodno-kanalizacyjne i gazy medyczne. Łączna długość tych istotnych ciągów technicznych jest liczona w setkach kilometrów. W centralnej strefie obiektu jest przygotowywany montaż wind panoramicznych dla pacjentów. Gotowe są już nawierzchnie pod przyszłe parkingi, na których znajdzie się ponad 1000 miejsc.

– *Inwestycja przebiega zgodnie z harmonogramem, co przy tak dużej skali jest rzadkością* – podkreśla dr Paweł Zawadzki, zastępca dyrektora ds. rozwoju DCOPIH. Zaznacza, że powstający kompleks należy do największych tego typu w Europie: – *Wynika to nie tylko ze skali projektu, ale przede wszystkim z rosnącej liczby zachorowań* – mówi.

Skala projektu jest ogromna

Nowy szpital będzie integrował aż trzy wyspecjalizowane ośrodki: onkologiczny, chorób płuc oraz transplantacji komórkowych wraz z krajowym bankiem dawców szpiku. Do tej pory każda z tych jednostek funkcjonowała samodzielnie.

– *Nowy Szpital to projekt, który realnie zmieni sposób leczenia Dolnoślązaków. Obecnie pacjenci muszą przemieszczać się między różnymi placówkami. Wkrótce to się zmieni. Łączymy trzy ważne ośrodki w jeden nowoczesny szpital, który zapewni kompleksową opiekę w jednym miejscu* – mówi Paweł Gancarz, marszałek województwa dolnośląskiego.

Będzie to więc bardzo duży obiekt. Zajmie powierzchnię nieco ponad 100 tys. metrów kwadratowych. Zaprojektowano w nim aż 26 oddziałów, 30



Dolnośląskie Centrum Onkologii, Pulmonologii i Hematologii, fot. materiały prasowe UMWD

jednostek ambulatoryjnych oraz 9 centrów diagnostyki i leczenia, a w przychodni znajdzie się 78 gabinetów, co umożliwi zwiększenie zakresu leczenia otwartego. Do dyspozycji będzie tu 14 sal operacyjnych, co pozwoli na przeprowadzanie ok. 10 tysięcy zabiegów rocznie. Dla pacjentów przewidziano w sumie 671 łóżek w pokojach jedno – i dwuosobowych.

– *To priorytetowa inwestycja w zdrowie Dolnoślązaków, największa w historii samorządu województwa. Niestety coraz więcej osób choruje na nowotwory, dlatego tak ważne jest szybkie działanie przy budowie nowego szpitala. To także skok w dostępie do nowych technologii dla pacjentów* – dodaje Jarosław Rabczenko, członek zarządu województwa dolnośląskiego.

– *Tworząc nowy szpital budujemy przyszłość onkologii. To inwestycja, która da Dolnoślązakom dostęp do najwyższej jakości leczenia w skutecznej walce z chorobami nowotworowymi* – mówi Paweł Gancarz, marszałek województwa dolnośląskiego.

Przenosiny już w przyszłym roku

Co w najbliższym czasie będzie się działo na budowie?

– *Przed nami kluczowy etap wyposażania w sprzęt medyczny. Natomiast największym wyzwaniem logistycznym będzie rok 2027 i przeniesienie działalności leczniczej z trzech lokalizacji, do którego przygotowujemy się już od wielu miesięcy, żeby zapewnić naszym pacjentom bezpieczeństwo i ciągłość opieki w nowoczesnych i komfortowych warunkach* – opowiada dyrektor DCOPIH.

Budowa szpitala wystartowała w 2024 roku. Inwestycja jest współfinansowana przez samorząd województwa dolnośląskiego oraz budżet państwa. Z budżetu województwa w tym roku przeznaczono na ten cel 266 milionów złotych. Natomiast całkowita wartość inwestycji wynosi ok. 1,5 miliarda złotych.

Dodajmy, że w ubiegłym roku DCOPIH pozyskało prawie 300 milionów złotych z Funduszu Medycznego, czyli z kon-

kursy organizowanego przez Ministerstwo Zdrowia, na realizację bardzo ważnego projektu. Te środki umożliwią budowę laboratorium diagnostyki molekularnej oraz doposażenie infrastruktury szpitala, co pozwoli podnieść jakość procesów diagnostyczno-terapeutycznych.

Prace wyprzedzają harmonogram o kilka miesięcy. Każdego dnia na budowie pracuje kilkaset osób.

– *Pierwszych pacjentów szpital planuje przyjąć pod koniec 2027 roku* – mówi Cezary Przybylski, wiceprzewodniczący sejmiku województwa dolnośląskiego, marszałek województwa w latach 2014-2024. – *Dolnoślązacy zasługują na opiekę na światowym poziomie i taką będzie w stanie zapewnić nowy szpital* – dodaje.

Rekordowe środki na zdrowie

Budowa szpitala onkologicznego we Wrocławiu jest dziś najważniejszą inwestycją w obszarze ochrony zdrowia w województwie dolnośląskim, ale nie jedyną.

– *Rok 2026 jest rekordowy w zakresie nakładów na nasze wojewódzkie jednostki zdrowia. To 1,5 miliarda złotych, które samorząd zainwestuje w budowę, modernizację i wyposażenie naszych placówek* – zauważa Jarosław Rabczenko.

Np. Specjalistyczny Szpital Ginekologiczno-Położniczy im. E. Biernackiego w Wałbrzychu otrzyma ponad 11 milionów złotych. Te środki zostaną przeznaczone na rozwój infrastruktury medycznej, jak również cyfryzację.

Tego rodzaju inwestycji jest w regionie więcej. Powstanie m.in. nowy budynek dla oddziału pediatrycznego w szpitalu im. A. Sokołowskiego w Wałbrzychu, nowy blok operacyjny w szpitalu w Legnicy, a Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej w Jeleniej Górze otrzyma nowe wyposażenie.

Lepiej zapobiegać, niż leczyć

Samorząd województwa dolnośląskiego wspiera również programy profilaktyki i rehabilitacji dla mieszkańców regionu. W tym roku w puli na ten cel znalazł się milion złotych. Z dofinansowania skorzysta 19 gmin i powiatów.



Marcowa wizyta na budowie szpitala. Na zdjęciu m.in. Minister Zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda oraz Marszałek Woj. Dolnośląskiego Paweł Gancarz, fot. materiały prasowe UMWD



Z żalem zawiadamiamy, że odszedł



**prof. dr hab. inż.
Zygryd Nowak**

ukochany Tata, Dziadek i Pradziadek

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.”

Pogrzeb w sobotę 25 kwietnia 2026 roku o godzinie 10:00
kościół św. Szczepana w Bogucicach, ul. Markiefki 89, Katowice

Pograżona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34431142

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 kwietnia 2026 r.
odszedł nasz ukochany Mąż, i Ojciec i Dziadek



Eugeniusz Żuk

Msza św. i ceremonia pogrzebowa odbędą się w sobotę 25 kwietnia 2026 roku
o godz. 11 w Kościele NMP Królowej Polski i na Cmentarzu Klecińskim

Żona, Synowie i Wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430945

 **ODESZLI.pl**

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Bieżanowska 24 Tel. 12 658 21 11
8.00 - 20.00 - tel. całą dobę

ul. Rakowicka 26a Tel. 12 222 00 30
8.00 - 18.00 (24-ty godz 8.00-16.00)

ul. Rakowicka 33a Tel. 12 412 89 83
8.00 - 16.00

Cm. Batowice Tel. 12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30

Cm. Grębałów Tel. 12 645 14 35
8.00 - 15.30

ul. Sieroszewskiego 5B Tel. 12 686 61 45
8.00 - 15.30 - tel. całą dobę

ul. Dolnych Młynów 3 Tel. 12 632 11 22
8.00 - 15.00

ul. Reduta 3B Tel. 12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00

ul. Ćwiklińskiej 10 Tel. 606 793 279
8.00 - 15.00

ul. Wrocławska 8 Tel. 12 631 77 95
8.00 - 16.00

www.karawan.pl

Kraków/34426243

 **KATOWICKIE
CMENTARZE
KOMUNALNE**

**POMOC W ORGANIZOWANIU
POGRZEBÓW**

ul. Murkowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY RUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Jędrzejowie Marcin Fatyga na podstawie art. 20 ustawy o zastawie rejestrowym w zw z §12 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości dnia 10 marca 2009 r.w sprawie przeprowadzenia sprzedaży przedmiotu zastawu rejestrowego w drodze przetargu publicznego podaje do publicznej wiadomości:

że w dniu 2026-04-30 r. o godz. 09:00

odbędzie się pod adresem ul. Fabryczna 2, 28-300 Jędrzejów
sprzedaż ruchomości w trybie przetargu ustnego.

Przedmiotem przetargu są następujące ruchomości:

L.p.	Opis licytowanej ruchomości	ilość	Wartość szacunkowa w zł.		
			jednostkowa	łączna	Cena wywołania jednostkowa
1	Rozdzielnica Uniblok X - Stacja transformatorowa IEC 62271-202 wraz z transformatorem trójfazowym - IEC 60076-11	1,00	300 000,00	300 000,00	150 000,00

Ceną wywoławczą ruchomości w powyższej licytacji jest 1/2 wartości szacunkowej podanej w obwieszczeniu.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić rękojmiew wysokości 10 % ceny oszacowania (tj. 30 000,00zł), do momentu rozpoczęcia licytacji w gotówce lub na konto komornika **PKO Bank Polski SA Oddział w Kielcach 03 1020 2629 0000 9202 0269 8736**

Po rozpoczęciu licytacji wadium nie będzie przyjmowane.

Ruchomość podlegającą sprzedaży można oglądać w dniu przetargu na 15 minut przed jego rozpoczęciem

Art. 871 Nabywca obowiązany jest zapłacić cenę nabycia natychmiast po udzieleniu mu przybycia. Gdy jednak cena przewyższa pięćset złotych, obowiązek nabywcy ogranicza się do złożenia natychmiast jednej piątej ceny, nie mniej jednak niż pięćset złotych, przy czym reszta powinna być uiszczona do godziny dwunastej dnia następnego.

Art. 867 § 4. Pełnomocnictwo do udziału w przetargu powinno być stwierdzone dokumentem z podpisem urzędowo poświadczonym, chyba że chodzi o pełnomocnictwo udzielone adwokatowi lub radcy prawnemu.

Kielce/34430878

Burmistrz Miasta Bochnia
informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, wywieszony został w dniach od 22 kwietnia 2026 r. do 13 maja 2026 r., wykaz obejmujący nieruchomości gruntowe stanowiące własność Gminy Miasta Bochnia przeznaczone do zbycia w drodze bezprzetargowej. Wykaz ten zamieszczony został również na stronie internetowej i Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bochnia. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMK Urzędu Miasta Bochnia, pok. nr 119, tel. 14 61-49-146.

Kraków/34430999

Prezydent Miasta Będzina
informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie przy ulicy 11 Listopada 20, 42-500 Będzin a także na stronie internetowej Urzędu **www.bedzin.pl** oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej podane zostały do publicznej wiadomości

wykazy nieruchomości zabudowanych, stanowiących własność Gminy Będzin przeznaczonych do sprzedaży.

Wykazy stanowią załączniki do zarządzeń Prezydenta Miasta Będzina Nr0050.131.2026, Nr0050.132.2026 z dnia 31.03.2026 r., którymi są objęte nieruchomości położone w Będzinie przy ulicy Jasnej 6 - działka numer 4661, przy ulicy Modrzejowskiej 52 - działka numer 7015.

Katowice/34430916

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:
**WRAŻLIWY
JAK CHŁOPIEC**

oraz:

- Jak pomóc dziecku w kryzysie
- Dojrzewanie. Jak zrozumieć nastolatka
- Szkoła nie musi być najważniejsza
- Rodzic przyjacielem



Kryzys w PKOl

Piesiewicz musi zostać wyrzucony

Polski Komitet Olimpijski nigdy nie był w większym kryzysie – spowodował go jeden człowiek demolka.

Leniarski



Szokujące słowa premiera Donalda Tuska wygłoszone w piątek w Sejmie brzmiały: „U źródeł sukcesu finansowego tej firmy [Zondacrypto] stoją nie tylko rosyjskie pieniądze powiązane z bratwą, czyli jedną z najważniejszych grup mafijnych w Rosji, ale także ze służbami rosyjskimi”.

Wstrząsające oskarżenie o związkach sponsora generalnego PKOl z rosyjską mafią zostały wypowiedziane nie na imieninach cioci Krysi, ale w Sejmie, w obliczu kryzysu, który może dotknąć 30 tys. osób. Są to osoby, które zawierzyły Zondacrypto, również dzięki PKOl, bo nobilitował podejrzaną giełdę kryptowalut, bo komitet miał do niedawna wartościowy wizerunek: kto jest z nim, jest wiarygodny. Ten wizerunek został zaprzeczony, już go nie ma. Jest w najlepszym razie memem.

Tymczasem już pierwsza powierchowna kwerenda wykonana w dniu podpisania umowy z Zondacrypto 22 października 2025 r. mogłaby ukazać groźbę sytuacji: Sylwester Suszek, szef giełdy Bitbay, poprzedniczki Zondacrypto zaginał bez wieści wkrótce po materiale TVN o jego związkach z mafią na Śląsku. Sam premier mówił w piątek w Sejmie, że prawdopodobnie nie żyje. Król z kolei unikał wizyt w Polsce. Według eksperta od rynku finansowego Macieja Samcika już latem zeszłego roku – a więc miesiące przed podpisaniem umowy – można było podejrzewać, że firma ta nie ma wystarczającego kapitału, czytaj: prosi się o wielki krach.

Dziś kilkoro olimpijczyków – w tym trzykrotny medalista olimpijski w Mediolanie Kacper Tomasiak i Damian Żurek, panczenista dwukrotnie czwarty – wciąż ufa, że otrzyma od sponsora generalnego MKOl obiecane nagrody. Wiadomo, że Żurkowi, sponsor winny jest ok. 100 tys. zł po zleceniu wymiany tokenów, czyli nagrody od Zondacrypto za wyniki na igrzyskach.

Obiecano mu wymianę w końcu kwietnia, ale nie wiadomo, czy giełda dotrwa do tego momentu. W piątek minister sprawiedliwości Waldemar Żu-

rek poinformował o wszczęciu postępowania karnego ws. Zondacrypto na podstawie art. kodeksu karnego o oszustwie i praniu brudnych pieniędzy. W niedzielę wieczorem w Estonii podała się do dymisji cała rada nadzorcza firmy matki Zondacrypto – BB Trade Estonia OÜ.

A w poniedziałek Piesiewicz powiedział na specjalnie zwołanym briefingu dla mediów, że nie ma formalno-prawnych podstaw, żeby PKOl zerwał umowę z Zondacrypto, bo sponsor wywiązuje się ze zobowiązań wobec komitetu i zawodników – dostali przecież tokeny.

Premier użył słowa „bratwa”. Jest to rosyjski odpowiednik mafii. Dodał, że chodzi o „jedną z najważniejszych grup mafijnych”. To wskazuje na mafię solncewską. Bo, gdy w Rosji mówi się „bratwa”, na ogół chodzi o Bratwę wielką literą, o mafię z przedmieścia Moskwy. Współpracowała ze skorumpowanymi funkcjonariuszami MSW, KGB i FSB. Jest na to aż nadto dowodów. Aż nadto jest też poszlak wskazujących, że służby rosyjskie przez solncewską mafię mieszały w Polsce – stąd słowa premiera Tuska o „scenariuszu pisanym cyrylicą”, gdy wyjaśniano aferę podsłuchową.

Mało tego, na początku grudnia 2025 r., po pierwszym zawetowaniu rządowej ustawy o regulacji rynku kryptowalut przez prezydenta Karola Nawrockiego (i tuż przed próbą odrzucenia weta przez Sejm), rząd przekazał posłom wszystkie informacje, jakie zostały zebrane przez polskie służby o podejranych związkach Zondacrypto. Można się spodziewać – choć w tej części posiedzenie Sejmu było niejawne – że koledzy i przyjaciele Piesiewicza z PiS mieli pełną wiedzę o groźbie sytuacji.

Mogli go ostrzec. Bo za wejście do PKOl giełdy kryptowalut o (jak to ujął prezes Rady Ministrów) mafijnych związkach i inspiracjach służb specjalnych Kremla odpowiada Piesiewicz. Jego pierwsze słowa w dniu podpisania umowy PKOl z Zondacrypto brzmiały: – Zondacrypto i Polski Komitet Olimpijski po prostu pasują do siebie. Piesiewicz na poniedziałkowym briefingu powiedział, że tuż przed podpisaniem umowy wysłał pismo do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego z ogólnymi pytaniami dotyczącymi współpracy międzynarodowej, nie wspominając przy tym nazwy sponsora ani tego, że zajmuje się kryptowalutami. Kilka godzin później rzecznik służb specjalnych opublikował na platformie X enigmatyczne pismo od PKOl i dodał, że próby skontakt-



• Radosław Piesiewicz

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

owania się funkcjonariusza ABW z wyznaczonym przez Piesiewicza pracownikiem komitetu były nieskuteczne.

O piśmie do ABW nie wiedziało co najmniej 15 członków zarządu PKOl i sześciu wiceprezesów komitetu, bo byli zaszokowani, gdy dowiedzieli się, że ich prezes jest w Monako i podpisuje umowę z giełdą kryptowalut. Nikt z nimi jej nie konsultował. Przy czym w takich poważnych sprawach nie chodzi o to, że być może Radio powiedział Mietkowi, że szykuje niezły deal, ale o formalną ocenę przez zarząd kluczowej decyzji dotyczącej szacownej instytucji, która 100 lat pracowała na swój wizerunek.

Można podejrzewać, dlaczego tak się stało: z powodu wszechpotężnej w naszym kraju polityzacji wszystkiego, co się rusza, i z powodu skrajnej polaryzacji opinii w kraju – Piesiewicz na tych obydwu falach pędził z ogromną prędkością w kierunku ściany, z którą teraz się zderzył, niestety wraz z PKOl.

Pamiętajmy wprowadzenie przez niego polityki w najgorszym wydaniu. Wybrano go na szefa PKOl, bo obiecał działaczom rzekę pieniędzy ze spółek skarbu państwa, kontrolowanych wówczas przez Jacka Sasina, przyjaciela-wicepremiera w rządzie PiS-u, któremu Piesiewicz kiedyś udzielił pożyczki. Już wtedy prezesa za to krytykowano i ostrzegano, że to droga na zatracenia – w tym ostrzegali niżej podpisani.

Owszem, na początku działalności Piesiewicza budżet PKOl gwałtownie wzrósł. Dzięki jego znajomościom z prominentnymi działaczami PiS spółki skarbu państwa, kontrolowane przez Sasina, nagle zapalały miłością do olim-

pizmu. Nawet PKP Cargo, które wkrótce musiało zwalniać tysiące pracowników.

Ale potem korkociąg konfliktów i kłopotów PKOl, sprowokowanych upolitycznieniem przez jego prezesa olimpijskiego sportu, przyspieszał. Zmieniła się władza i to, co było oczywiste (ale nie dla prezesa), ziściło się: polityczne zaangażowanie Piesiewicza wbrew interesowi PKOl stało się jego wielkim obciążeniem.

Piesiewicz skonfliktował PKOl z obecnym rządem Koalicji 15 Października na skalę, jakiej wcześniej w swoich kontaktach z rządzącymi komitet nie doświadczył. Piesiewicz skłócił się też z dużą częścią własnego zarządu, a jednego z wiceprezesów w sposób upokarzający wprowadził z jego gabinetu. Skłócił się z największą gwiazdą zarządu – Adamem Małyszem. Skłócił się z wielkim sponsorem PKOl – Polkomtelem i ze sprzyjającą PKOl-owi telewizją Polsat.

Przez pieniądze i ciągłą demolkę uskutecznianą przez Piesiewicza, PKOl zaczął mieć gigantyczne kłopoty finansowe.

Wciąż są w komitecie osoby sprzyjające Piesiewiczowi wbrew faktom, wbrew sytuacji, wbrew klęsce, wbrew interesom PKOl, wbrew rozsądkowi, a także zwykłej przyzwoitości. Jednak struktura komitetu, specyfika demokracji sportowej powoduje, że bardzo trudno usunąć prezesa ze stanowiska, jeśli ma sprzymierzeńców. Nie wiadomo, na co jego sojusznicy liczą – być może na to, że pomoże prezydent Karol Nawrocki, znany miłośnik Zondacrypto, korzystający na sponsorskim entuzjazmie giełdy, skądinąd słusznym. Sponsorowani – prawicowe konwentykle, fundacje, założone przez prawicowych polityków – zablokowali przecież ustawę o regulacji rynku kryptowalutowego. Dzięki temu Zondacrypto funkcjonuje poza Komisją Nadzoru Finansowego i poza MiCA, czyli przepisom Unii Europejskiej.

Być może liczą na zmianę podczas przyszłorocznych wyborów parlamentarnych, choć walące się na łeb i szyję sondaże PiS nie powinny ich optymistycznie nastrojać. To głupie myślenie i marsz w kierunku przepaści.

Powinni być jak najdalej od krajowej polityki, od politycznych rozgrywek, bo na tym sport tylko traci. Powinni uwolnić sport od polityki, uwalniając PKOl od Piesiewicza i od jego nachalnego politykierstwa. ●

Radosław Leniarski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34429323

34430398



Nigdy nie zaznałam życia takiego jak moi rówieśnicy. Od urodzenia zmagam się z mózgowym porażeniem dziecięcym, które ogranicza moją sprawność i codzienne funkcjonowanie. Każdy krok to wysiłek i ból, a dłuższe dystanse pokonuję wyłącznie na wózku. Mimo trudności nie poddaję się. Walczę o lepsze jutro i o większą samodzielność. Szansą na poprawę jest dla mnie specjalistyczna rehabilitacja, jednak jej koszt przekracza nasze możliwości. Razem z mężem, który również zmagą się z niepełnosprawnością, staramy się żyć godnie i wspierać innych. Dziś jednak to ja potrzebuję pomocy. Z całego serca dziękuję za każdą okazaną życzliwość.

Izabela

Możesz mnie wesprzeć wpłacając na poniższe konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Alior Bank S.A., nr rachunku: **42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

Tytułem: **14161 Domagalska Izabela darowizna na pomoc i ochronę zdrowia**

LUB wpłacając na moją internetową zbiórkę:

www.siepomaga.pl/izabela-domagalska



wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





krzyżówka

	1	2		3			4	5		6		7
8						9						
				10								
11												
					12				13			
14												
	15		16					17		18		
19												20
						21						
22		23		24								
							25					
26												
27							28					

Hasło:

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 14 z 21.04:
Poziomo: 1) śpiew 4) korpus 10) Pobierowo 11) Turku 12) Erytrea 14) fryzjer 15) garncarstwo 21) opactwo 22) reżyser 25) Carlo 26) Heweliusz 27) witacz 28) aktor
Pionowo: 2) pokrzywa 3) Empuzjon 5) oceny 6) Piotr 7) Słowacy 8) sztyft 9) obserwatorium 13) tort 16) Ryby 17) Stańczyk 18) Waterloo 19) marchew 20) nowość 23) żywot 24) Solec

Hasło: Poprawna nazwa.

su do ku

		3		1		5	4	2
	5	8		2	9	7		1
7	1	2	5	4			9	8
	4		3					7
3				8	7			9
1	8	7		2			6	4
		6		7		2		
		4			5	9	7	
	7	1	2			4	8	

				1		5		
	5	8			9	7		
7	1		5	4				8
	4							7
3					7			9
					2		6	4
		6		7		2		
		4			5	9		
		1					8	

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) drewno o czerwono-brunatnym zabarwieniu
4) detektyw, który miał brata Mycrofta
10) czerwona krwinka
11) miękka wełna kóz angielskich
12) duma, honor, poczucie własnej wartości
14) rozszczepiane pryzmatem
15) ten to lubi balować!
21) np. selfie
22) ... Borodin, młodzieńczy pseudonim literacki Olgi Tokarczuk
25) Kamil, utytułowany skoczek narciarski
26) przepowiada przyszłość
27) seromakowiec albo karpátka
28) tropikalny upał, wielki gorąc

- Pionowo:**
2) wyraz lub konstrukcja językowa, która wyszła już z użycia
3) specjalista manewrujący koparką, dźwigiem
5) zoologiczny lub japoński
6) stuprocentowy mężczyzna
7) noże, tyłki, widelczyki...
8) perła renesansu w woj. lubelskim
9) mieszkaniec miasta nad rzeką Brdą
13) „Chcę oglądać twoje ...”, w piosenkę zespołu Czarno-Czarni
16) stawka w grze hazardowej
17) „... Wania”, sztuka teatralna Czechowa
18) piosenka Grzegorza Turnaua, w której „nie ma Słowackiego i nie ma Tuwima”
19) rzeka w Pieninach, po której mkną trawaty z turystami
20) rytmiczne łubu-dubu z dyskotekowego klubu
23) marka samochodów elektrycznych
24) ... to zdrowie (uprawiaj!)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	B	I	M	A	Ł	P
F	S	A	Z	A	M	Y
O	M	E	I	J	A	M
R	O	G	B	T	E	O
D	A	I	O	U	Z	C
J	E	N	H	S	R	H
C	K	K	C	K	K	Ł
L	E	R	I	I	S	O
O	K	E	C	A	Y	N

matpy skrzetuski rekolekcje dromofobia
jamochtony cichobiegi

Hasło z 21.04: dysonans

skojarzenia

Święta Helena	Baron	Chochot	Kapral
Skald	Tajfun	Graf	Trubadur
Mojżesz	Delfin	Major	Fiolek
Borodino	Chyży	Markiz	Bokser

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 21.04:
Królewskie atrybuty: Jabłko, Miecz, Berło, Korona. **Tytuły piosenek zespołu Golec uOrkiestra:** Stodcye, Lornetka, Ściernisko, Pomarańcza. **Tytuły powieści Katarzyny Bondy:** Okularnik, Lampiony, Pochłaniacz, Florystka. **Słowa kończące się znakami zodiaku:** Rozwodnik, Powaga, Chlew, Burak

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia